



Gazeta

WROCŁAWSKA



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Czy będą Piewsze Komunie Święte, procesje Bożego Ciała, pielgrzymka na Jasną Górę?

STRONA 8

Fiolka optymizmu i dawnych meczów czar. Marcina Dańca sposób na izolację i pandemię

STRONA 25

Muzyk i lekarz Kuba Sienkiewicz: Piosenkarz bez koncertów jest jak ryba bez wody

STRONA 28

Polityczny hołubiec z wyborami w tle

TERMIN WYBORÓW

w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

niepotrzebną datę przekreślić

01. ☒ 10 MAJA 2020

02. ☒ 17 MAJA 2020

03. ☒ 23 MAJA 2020

04. ☐ CZERWIEC 2020

05. ☐ LIPIEC 2020 ?

06. ☐ SIERPIEŃ 2020

07. ☒ JESIEŃ 2021

08. ☐ A MOŻE 2022

Porozumienie Jarosława Gowina z Jarosławem Kaczyńskim: prezydenta Polski będziemy wybierać - korespondencyjnie - w czasie wakacji; możliwe jest zgłaszanie nowych kandydatów STRONY 12-14



FOT. ARCHIWUM UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO

75 lat temu, 8 maja 1945 r., do zrujnowanego Wrocławia przyjechał prof. Stanisław Kulczyński

STRONY 22-23

Polska już miała lek na koronawirusa - twierdzi wrocławski lekarz weterynarii

STRONA 20

Kwarantanna najbardziej szkodzi dzieciom. Pokolenie nerwicowców

STRONA 17



Dołącz do naszej akcji na:
www.gazetawroclawska.pl/wspieramy-lokalny-biznes

3 maja o 9 maja. A ja boję się trochę skutków 10 maja

Arkadiusz Franas
redaktor naczelny



Na dzień dobry

Czas zarazy to niezbyt dobry moment na świętowanie, ale też bez przesady. W Święto Narodowe Trzeciego Maja, bo tak brzmi pełna nazwa tego święta upamiętniającego rocznicę uchwalenia naszej pierwszej konstytucji, niektórzy politycy postanowili uhonorować ten dzień, składając kwiaty pod pomnikami, które najbardziej im się kojarzyły z tym dniem. Głównie po to, by pochwalić się zdjęciami na partyjnych mediach społecznościowych. Co prawda wszystkie foty wyglądały bardzo podobnie, jakby do miast ruszyły maskowane trójki kwiatowe, ale czas epidemii ma swoje ograniczenia i nic na to nie poradzimy. Ja, ponieważ najbliższy pomnik, jaki mam, to ku czci niemieckich żołnierzy poległych podczas I wojny światowej, więc poszedłem z psem na spacer. Zamaskowany i ze smyczą trzy-metrową, która była gwarantem utrzymania odpowiedniej odległości, gdyż mój brytan o wadze 6,2 kg rzuca się na każdego napotkanego człowieka, by go zaliść na śmierć. I dobrze, że tak byłem uzbrojony, bo szybko napotkałem sąsiada, który nijak, ze względu na brytana, nie mógł się do mnie zbli-

żyć, ale pogadać na odległość się dało. Szybko zeszło nam na święto, że sąsiad jakoś go nie czuje. Nie, żeby mu akurat w tym roku brakowało majowego grilla, ale ta konstytucja to jakiś w ogóle... No i ma człowiek trochę racji, bo owszem, była druga w Europie, trzecia na świecie, ale choć nie za długa, to pełna sprzeczności. Bo to znosiła liberum veto, ale z drugiej strony ograniczała demokrację szlachecką dla tych najbiedniejszych i tak dalej... A najgorsze, że tak naprawdę to tylko przyspieszyła ostateczny rozbiór nieodwracalnie skłóconej Polski. Nie żebym się doszukiwał większych analogii, ale to sąsiad dorzucił: Patrz pan, prawie jak dziś! Na szczęście prawie robi różnicę i nie popadamy w pesymizm. Tylko że sąsiad, człek nie najmłodszy, przypomniał: A za kilka dni 9 maja! No to przypomniałem, że od lat my już świętujemy 8 maja. Ale mój rozmówca nie mógł nie dorzucić: „I patrz pan, nawet o jeden dzień się spieramy, a przecież wtedy też ludziska z wojny wyszły wykończone, ale i pokłócone. Część chciała takiej karłowatej Polski, dobrze, że nie była to republika radziecka, inni przez następne lata walczyli o swoją lepszą ojczyznę, co to teraz ich wykleptymi nazywają. Kto miał rację? Panie, to naprawdę można zdumieć, jak tak człowiek dłużej o tym myśli”. Już mu nie chciałem dodawać rozterek, wspominając, że przecież na-

wet sami komuniści w 1945 się kłócili, która data na święto będzie lepsza. Premier Edward Osóbka-Morawski chciał 10 maja, marszałek Michał Rola-Żymierski 8 maja, a Krajowa Rada Narodowa z Bierutem na czele, za Stalinem, postanowiła, że jednak 9. Ale i tak sąsiad się zasępił. Na krótko, bo przypomniał sobie, że mamy też wcale niełatwy rok 2020. - I co myślisz sąsiad, że ten 10 maja też przejdzie do historii - zapytał, poprawiając maseczkę i lekko odpychając mojego brytana ustawicznie skaczącego po jego udzie. - Przecież w tym PiS-ie już nawet się nie dogadują, co dopiero ten Budka czy Biedroń. Będą wybory? Nie odpowiedziałem, ale po powrocie, myśląc o 10 maja, choć wiedziałem, że wyborów nie będzie, zapragnąłem przeczytać początek Konstytucji 3 maja, bo choć może nie najlepsza, to dobrze się zaczyna: „znając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła; (...) ceniasz drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu...”. Majowo od razu i choć dziwna ortografia, to tak bliskie te słowa. ©P

ZDJĘCIE DNIA



Sprawnie idzie budowa trasy autobusowo-tramwajowej na Nowy Dwór. Prawie gotowe jest torowisko na pl. Orłąt Lwowskich, ruch ma tu wrócić 15 maja. Jest już kilometr torów na ul. Robotniczej

Pogoda w regionie

Zimni Ogrodnicy przyjdą szybciej

Co roku rolnicy, sadownicy i ogrodnicy o tej porze szukają w prognozach pogody nadziei i pocieszenia. Czy może tym razem Zimni Ogrodnicy nie przyjdą z mrozem i nie zniszczą tego, co już urosło, a nawet zakwitło? Bo skutki kilku mroźnych nocy bywają na polach i w sadach przerażające. Chodzi o dni 12, 13 i 14 maja (Pankracego, Serwacego i Bonifacego), ale wiadomo, że raz się spóźniają, a raz przychodzą szybko. Taka ich uroda. Duże ochłodzenie zapowiadane jest na poniedziałek i wtorek (11 i 12 maja), ale bez mrozu w nocy. Może nie będzie tak źle... Choć meteorology straszą w innych regionach śniegiem i przymrozkami. Na razie cieszymy się pogodą na weekend. Będzie ciepło, sucho i słonecznie. W niedzielę najcieplej, ale ma też popadać. Ale kto by w suszy narzekał na deszcz? CH

Dzisiaj

20°C
5°C



Barometr
1018 hPa
Wiatr
zach. 8 km/h
Uwaga
bez opadów

Sobota

20°C
7°C



Barometr
1015 hPa
Wiatr
płn.-zach. 5 km/h
Uwaga
bez opadów

Niedziela

22°C
10°C



Barometr
1006 hPa
Wiatr
zach. 24 km/h
Uwaga
opady

Jutro u nas

Edyta ma dla nas muzykę

Nowa płyta i nowe życie Edyty Bartosiewicz - w Magazynie Rodzinnym.



W poniedziałek

Magazyn Sportowy24

Po weekendzie drużyny PKO Ekstraklasy mają trenować już w komplecie.



We wtorek

Historia na co dzień

Niemal każdy dzień to jakaś rocznica. Przypominały je w nowym świetle.



W Śląsku nadal są tacy, którzy chcą zarabiać swoje

Sport

Jakub Guder
sport@gazeta.wroc.pl

Michał Chrapek, Matus Putnocky i Robert Pich wciąż nie zgodzili się na obniżkę pensji w Śląsku Wrocław. Panowie - wciąż macie szansę, by pokazać, że macie klasę.



Michał Chrapek ma kontrakt tylko do końca czerwca

Dziś nie ma chyba osoby, która nie zaciągnęła jakiegoś kredytu, każdy musi utrzymać rodzinę, od czasu do czasu chcemy pojechać na jakieś wakacje. Ja to rozumiem. Pewnie gdybym miał przez dwa miesiące zarabiać zamiast 43 tys. zł, „tylko” 21,5 tys. zł, to nie byłbym zadowolony. Staram się zrozumieć też postawę Chrapka, Putnockiego i Picha. W dużym uogólnieniu szanuję ich jako piłkarzy, ale tego oporu zrozumieć nie mogę. Że

niby klub nie chce z nimi negocjować... To nie czas na negocjacje, zwłaszcza w tle z kolegami, którzy na cięcia się już zgodzili.

Ludzie dziś chorują nie dlatego, że od dwóch miesięcy nie oglądali ekstraklasy. Przeciwnie - okazało się, że piłka nie jest wcale taka ważna. ©P

PISALIŚMY

8-9.05.2010

POLSKA THE TIMES
Gazeta WROCLAWSKA

Wszystko, co powinniście wiedzieć o grillu

800 tys. zł za błąd lekarza

Wiosna pełna ogrodów

Historia na co dzień

Magazyn Sportowy24

Jutro u nas

Edyta ma dla nas muzykę

W poniedziałek

Magazyn Sportowy24

We wtorek

Historia na co dzień

Niemal każdy dzień to jakaś rocznica. Przypominały je w nowym świetle.

Wiosna pełna ogrodów
Okładkowy temat był z tych poważnych: chodzi o 800 tys. zł odszkodowania i zadośćuczynienia, które sąd przyznał matce przebywającej przez lata w śpiączce kobiety. Śpiączka nastąpiła po tym, jak, zdaniem sądu, doszło do błędu lekarskiego. Pisaliśmy też o likwidacji pociągów Tanich Linii Kolejowych. To była wojna w kolejowej rodzinie, kiedy zduszono tych, którzy chcieli wozić dalej za mniejsze pieniądze. Okładka przypominała też o tym, że mamy sezon grillowania i sezon wielkiej aktywności ogródkowej. Stąd porady i zachęty, jak smacznie grillować, z jakimi sosami, oraz jak owocnie uprawiać grządki. By za rok znów było co grillować. CH

Wrocław polską Doliną Krzemową



Podjeżdżasz pod dom i parkujesz swoje auto w autonomicznym garażu zasilanym energią słoneczną pozyskiwaną dzięki innowacyjnym technologiom, tak by się naładowało. Brzmi futurystycznie i zbyt fantastycznie? Być może, ale produkcja takich garaży już ruszyła. Bo wcześniej ktoś ruszył głową we Wrocławskim Parku Technologicznym (WPT).

W tym ośrodku biznesu, który jest prawdziwym hubem innowacji, kryje się wiele historii do opowiedzenia.

Wrocławska ziemia to bez wątpienia podatny grunt pod wszelkiego rodzaju działalność innowacyjną. Miasto dynamicznie się rozwija pod kątem ekonomicznym, technologicznym i akademickim. Dzięki temu, nawet koronawirus wydaje się nieco mniej straszny. Przykładowo działająca we Wrocławskim Parku Technologicznym spółka biotechnologiczna Amplicon rozpoczęła produkcję testów diagnostycznych wykrywających COVID-19. Są to bardzo precyzyjne testy oparte o metodę diagnostyczną, których wyniki znane są już po kilku godzinach.

- Nasz test cechuje się bardzo wysoką czułością wykrywania patogenu - jest w stanie wykryć około 7 kopii genomu wirusa na jedną reakcję. Dodatkowo został tak skonstruowany, aby był odporny na spontaniczne jego mutacje. Testy na koronawirusa są w Polsce głównie prowadzone z zagranicy. My jesteśmy w stanie zaoferować testy tej samej jakości w kilkukrotnie niższej cenie. Są one też szybciej dostępne, ponieważ łańcuch logistyczny ich dostawy jest o wiele krótszy - tłumaczy dr Janusz Piechota, prezes Ampliconu.

Spółka jest w stanie zasilć rynek kilkudziesięcioma tysiącami takich testów tygodniowo - obecnie może produkować ich nawet 15 tysięcy, jednak w zależności od zgłoszonego zapotrzebowania jest w stanie zwiększyć moce przerobowe nawet do puli 60 tysięcy testów, wspomagając walkę z niewidzialnym wrogiem.

Co ciekawe, od przeszło roku spółka produkuje test na kocięgo koronawirusa, dlatego też dysponowała metodologią ułatwiającą stworzenie testu na COVID-19. Z testu weterynaryjnego usunięto części odpowiedzialne za wykrycie wirusa rozprzestrzeniającego się wśród kotów i wstawiono sondy molekularne oraz startery specyficzne dla ludzkiego wirusa.

Gdy chodzi o walkę z rozprzestrzenianiem koronawirusa, to nie jedyna broń stworzona we Wrocławskim Parku Technologicznym. Przykładowo spółka



WPT prowadzi program STELLAR HUB skupiający 9 obszarów usług i produktów dla biznesu:

- INFRASTRUKTURA BIZNESOWA,
- HALA PRZEMYSŁOWA,
- LABORATORIA I PROTOTYPOWIE,
- BADANIA I ROZWÓJ,
- INKUBATORY PRZEDSIĘBIORCZOŚCI,
- DORADZTWO I NETWORKING,
- CENTRUM EDUKACYJNE I PRZEDSZKOLE TECHNOLOGI,
- ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY,
- BIG SCIENCE HUB.

InfraSpectra stworzyła FevIR, czyli termometr na podczerwień do bezkontaktowego mierzenia temperatury z odległości czterech metrów. Jak zapewnia dr inż. Jędrzej Szelc, prezes i główny inżynier w dziale termografii podczerwieni InfraSpectra, urządzenie umożliwia wykrywanie gorączkujących osób z dokładnością +/- 0,3 st. C i w czasie krótszym niż 0,3 s. Automatyczny system termograficzny skanuje temperaturę okolicy karków oczu (szpary powiekowej) i jest w stanie dokonać jednoczesnego pomiaru u trzech osób.

Rozwiązanie w tym zakresie wprowadziła również firma Scanway działająca w branży kosmicznej. Gdy jej system do zdalnego pomiaru temperatury ciała, przeznaczony do monitorowania sanitarno-epidemiologicznego w zakładach pracy, wykryje osoby o podwyższonej temperaturze ciała, automatycz-

nie alarmuje obsługę za pomocą sygnałów dźwiękowych i interfejsu graficznego. Warto też wymienić spółkę Ekolabos, która prowadzi z kolei badania nad kluczowymi dziś środkami do dezynfekcji dłoni i powierzchni, a także środkami do chirurgicznej dezynfekcji dla szpitali oraz różnorodnych preparatów biobójczych dla rynku weterynaryjnego, spożywczego i medycznego. Wszystkie te działania mogą przyczynić się do zwiększenia poziomu bezpieczeństwa nas wszystkich.

Jak widać, Wrocław to polska Dolina Krzemowa, prawdziwa kraina high-tech, czyli zaawansowanych technologii. Wspomniany garaż będący stacją ładowania samochodów elektrycznych jest tego kolejnym dowodem. Stoi za nim zespół inżynierów i projektantów firmy Saule Technologies działającej w WPT. Stojąca na jej czele dr Olga Malinkiewicz to polska badaczka, która odkryła się międzynarodową sławą w 2014 roku, gdy opracowała technologię wytwarzania elastycznych ogniw fotowoltaicznych na bazie perowskitów. Za to właśnie osiągnięcie została wyróżniona dwa lata później Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, jednym z najwyższych polskich odznaczeń cywilnych, a dziś ze swoim odkryciem naukowym przechodzi z fazy badań do fazy komercjalizacji. Jest ono prawdziwym zrewolucjonizowaniem wykorzystania energii słonecznej. Spółka wy-



korzystając perowskity zmienia energię słoneczną w elektryczną tworząc innowacyjne panele fotowoltaiczne, które są elastyczne, super cienkie, lekkie i półprzezroczyste. Można je dzięki temu umieścić na wielu powierzchniach np. ścianie budynku, samochodzie czy telefonie komórkowym.

Wracając do futurystycznego garażu - Saule Technologies opracowało Solar Carport, czyli autonomiczną stację ładowania pojazdów elektrycznych, która nie wymaga zewnętrznego źródła zasilania. Zawiera zintegrowane instalacje fotowoltaiczne w tym 12 modułów solarnych o mocy nominalnej 3,36 W. Co kluczowe, wedle zapewnień producenta stacja ma utrzymywać zdolność działania w zakresie temperatur sięgającym od -30°C do +60°C. Czyli nie ma mowy o martwym okresie. Moc urządzenia zostawiona po zainstalowaniu paneli bocznych perowskitowych (folii perowskitowej), które będą produkowane w WPT na wdrażanej w Saule

właśnie linii produkcyjnej. Sama linia produkcyjna to efekt współpracy ponad 45 naukowców z 16 krajów. Elementy zaś linii były sprowadzane z zakątków całego świata do Wrocławia i trwa żmudny ich proces instalacji i konfiguracji.

Wrocław to także prężnie rozwijający się rynek start-upów i ośrodek przemysłowy. Świetnie się tu odnajdują technologie związane z branżą lifescience czy IT, a WPT jest największym w kraju parkiem technologicznym, jeśli chodzi o liczbę firm działających w jego strukturach - jest ich ponad 200! Miejscowi przedsiębiorcy znajdują wsparcie merytoryczne w zakresie rozwoju biznesu (projekty R&D, optymalizacja procesów biznesowych, pozyskiwanie dofinansowań i rozszerzanie sieci klientów), ale i przestrzeń potrzebną do rozwoju innowacji, w tym infrastrukturę biurową, światowej klasy laboratoria i nowoczesną halę produkcyjną.

Nie podlega dyskusji, że dla

świata nadchodzą trudne momenty, nie wyłączając kumulacji kataklizmów. Wystarczy wspomnieć przewidywania Światowej Organizacji Zdrowia, że za kilkadziesiąt lat zabraknie dla nas wszystkich wody pitnej. We Wrocławskim Parku Technologicznym prowadzone są zatem badania z szerokiego spektrum dziedzin. Część firm pracuje nad innowacyjnymi terapiami onkologicznymi, technologiami związanymi z wykorzystaniem kropek kwantowych, testami genetycznymi, metodami recyklingu plastiku czy obserwacją Ziemi. Wrocław wierzy w talent, w pomysły i wspiera je również w trakcie kryzysu.

Amerykanie mawiają, że na sukces w 20 procentach składa się talent, a w 80... talent do pracy. We Wrocławiu to połączenie pozwala dochodzić do wiedzy dotąd nieznanej, co nie znaczy, że musi ona pozostać wiedzą tajemną. Otóż w ramach akcji #WROinspire, projektu Agencji Rozwoju Aglomeracji Wrocławskiej, wrocławskie firmy dzielą się swoją wiedzą online. A chętnych, rzecz jasna, nie brakuje. Zresztą, w czasie pandemii firmy wspierają się też nawzajem, ratując miejsca pracy i wypożyczając pracowników.

Wykorzystanie lokalnych zasobów i mocy w walce z pandemią jest sposobem na zminimalizowanie skutków kryzysu, który nas nie ominie. Kapitał poświęcony na walkę z kryzysem, gdy zostanie wydany lokalnie, ułatwi jednak wyjście z trudnej gospodarczo sytuacji. Wrocław swój rozwój opiera na tej właśnie polityce i jest to metoda skuteczna, choć epidemia bez wątpienia uwypukla braki w tym zakresie ze strony państwa. Potrzeba intensyfikacji działań pozwalających na transfer środków państwowych i uniijnych do lokalnego biznesu. To nie jest wrocławska racja stanu. To polska racja stanu. Bo pomysły wywodzące się z Wrocławskiego Parku Technologicznego i przekuwane w konkretne działania oraz innowacyjne produkty rezonują daleko poza granice kraju. Z czego, jesteśmy przekonani, jeszcze nie raz będziemy dumni.

WPT – NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE

- To największy pod kątem ilości działających w nim firm park technologiczny w Polsce;
- Oferta WPT obejmuje różnorodne produkty i usługi biznesowe – od wynajmu infrastruktury biznesowej przez inkubatory przedsiębiorczości, nowoczesne zaplecze laboratoryjne;
- Kompleksowość oferty WPT prezentuje program rozwoju biznesu Stellar Hub – dzięki niemu firmy z różnych branż, działające w różnej skali mogą otrzymać w WPT wsparcie jakiego potrzebują w danym momencie swojego rozwoju.

WPT – NAJWAŻNIEJSZE LICZBY

- + 220 firm ulokowanych na terenie WPT,
- + 2000 osób zatrudnionych w firmach z WPT,
- + 220 firm wynikubowanych w inkubatorach WPT,
- 9 budynków składających się na kampus WPT,
- 20 tys. mkw. powierzchni produkcyjno-magazynowej w Hali Nowa 7
- 13,5 h terenów inwestycyjnych
- 66 000 mkw. powierzchni dla biznesu w każdej skali,
- 12 nowoczesnie wyposażonych, światowej klasy laboratoriów i prototypowni.

WAŻNE TELEFONY: NUMER ALARMOWY - 112

Pomoc nocna i świąteczna we Wrocławiu

- Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka – Centrum Medycyny Ratunkowej, ul. gen. Fieldorfa 5, tel. 71 306 42 22.
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Kamieńskiego 73a, tel. 71 32 70 536.
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Koszarowa 5, tel. 71-395-76-07.
- Szpital Specjalistyczny im. A. Falkiewicza, ul. Warszawska 2, tel. 71 37 74 116, 71 37 74 117, 71 37 74 118, 71 37 74 119.

Oddziały ratunkowe

- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Kamieńskiego 73a, tel. 71-327-01-00.
- Uniwersytecki Szpital Kliniczny, ul. Borowska 213, tel. 71-733-29-64.
- Wojskowy Szpital Kliniczny, ul. Weigla 5, tel. 261-660-373.
- Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka – Centrum Medycyny Ratunkowej, ul. gen. Fieldorfa 2, tel. 71-306-44-19.

Pomoc nocna i świąteczna w Legnicy

- Szpitalny Oddział Ratunkowy Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, 59-220 Legnica, ul. Iwaszkiewicza 5, tel. 76 72 11 410, 76 72 11 411.
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, 59-220 Legnica, ul. Iwaszkiewicza 5, 76-721-11-00.

Pomoc wieczorowa i nocna w Wałbrzychu

- Specjalistyczny Szpital im. dr. Alfreda Sokołowskiego, ul. Sokołowskiego, 4, Wałbrzych. Szpitalny Oddział Ratunkowy: tel. 74 64 89 968.
- Specjalistyczny Szpital Ginekologii-czno-Położniczy im. E. Biernackiego-go w Wałbrzychu, ul. Paderewskiego 10, tel. 74 88 77 169.

Pomoc nocna i świąteczna w Jeleniej Górze

- Wojewódzkie Centrum Kształcenia Jeleniogórskiej, ul. Ogińskiego 6, tel. 75 753 73 35.
- Powiatowe Centrum Zdrowia w Kamiennej Górze, ul. Bohaterów Getta 10, tel. 75-744-92-73.
- Dolnośląskie Centrum Rehabilitacji w Kamiennej Górze, ul. Janusza Korczaka 1, tel. 75 64 59 667.
- Szpitalny Oddział Ratunkowy Wojewódzkie Centrum Kształcenia Jeleniogórskiej, ul. Ogińskiego 6, tel. 75-753-71-18, 75-753-71-19.

Kontakt do Oddziału Epidemiologii PSSE we Wrocławiu:

- do godziny 15:00 Oddział Epidemiologii tel. 693-900-908 lub 71 361-42-90 wew. 5
- po godzinie 15:00 numer alarmowy Oddziału Epidemiologii: 603-720-579
- całonocowo NFZ 800-190-590

Drugie podejście KD do zakupu hybryd

Dolny Śląsk

Wraca sprawa zakupu pociągów dla Kolei Dolnośląskich. Wcześniej unieważniono przetarg na 6 składów hybrydowych. W zamian KD ogłosiły przetargi na cztery pociągi.

Dwa przetargi na zakup nowych pociągów - hybrydowych i spalinowych - ogłoszono w tym tygodniu Koleje Dolnośląskie. Nasz przewoźnik planuje zakup dwóch trójczłonowych pojazdów z dwusystemowym napędem elektryczno-spalinowym (hybrydowym, HZT) oraz dwóch dwuczłonowych składów o napędzie spalinowym. Oba przetargi przewidują opcję na rozszerzenie w przyszłości zamówienia o 6 kolejnych pociągów.

Skąd taka decyzja? - Zdecydowaliśmy się zmienić formułę i zakres pierwotnego przetargu, żeby móc jak najszybciej pozyskać dla spółki nowe pociągi, które będziemy mogli efektywnie, ale i elastycznie, eksploatować

w ramach projektu - powiedział Damian Stawikowski, prezes Kolei Dolnośląskich. - Zamierzamy kontynuować inwestycje taborowe w przyszłości, dlatego zdecydowaliśmy się utrzymać w nowych postępowaniach opcje zakupowe na dostawę kolejnych składów - dodał Stawikowski.

KD czekają na oferty producentów do 5 czerwca. Na dostawę taboru będą oni mieli 18 miesięcy od podpisania umowy. Jedynym kryterium decydującym o wyborze będzie cena.

Zakup tych pociągów jest o tyle istotny, że planowano obsługiwać nimi m.in. nową linię

KD planuje zakup dwóch trójczłonowych pojazdów z dwusystemowym napędem elektryczno-spalinowym oraz dwóch o napędzie spalinowym

Wrocław Gł. - Sobótka - Świdnica, która teraz jest remontowana. A to oznaczałoby rozwój kolei aglomeracyjnej i szanse na szybsze uruchomienie Dworca Świebodzkiego.

Przypomnijmy, że w kwietniu KD unieważniły pierwotny przetarg na zakup sześciu trójczłonowych pociągów hybrydowych, gdyż propozycja firmy Newag z Nowego Sącza (jedynej oferent) przekraczała założony budżet o ponad 50 mln zł. KD miały budżet 118,2 mln zł, a Newag żądał ok. 170 mln zł.

Poza wygórowaną ceną przedstawicieli samorządu województwa i KD nie szczędzili też słów krytyki zaproponowanych przez Newag hybryd. Ich zdaniem nie były nowoczesnymi, energooszczędnymi pojazdami.

- Tymczasem spółka KD nadal analizuje oferty w przetargu na zakup pięciu pięcioczłonowych elektrycznych zespołów trakcyjnych, który również został ogłoszony w lutym 2020 r. Ich dostawą zainteresowane są

NASZA AKCJA

Oddajcie nam DWORZEC ŚWIEBODZKI

AKCJA „GAZETY WROCŁAWSKIEJ”

Już ponad trzy lata trwa nasza akcja: „Oddajcie nam Świebodzki!”. Nie wierzymy, że Dworzec Świebodzki usytuowany w samym centrum stolicy Dolnego Śląska nie jest potrzebny do rozwoju kolei i aglomeracyjnej, i regionalnej. Uważamy, że właśnie tu mogłoby dojeżdżać pociągami wrocławianie z dalekich osiedli i mieszkańcy podmiejskich miejscowości. I wszyscy stąd wyruszać w inne rejony Wrocławia.

bydgoska PESA oraz Newag, których oferty są aktualnie rozpatrywane - informuje Bartłomiej Rodak, rzecznik KD.

Ten przetarg przewiduje również opcję na dostawę kolejnych 20 elektrycznych składów. Koleje Dolnośląskie muszą podjąć decyzję w tej sprawie do 22 czerwca.

Oprac. CH

REKLAMA

019576194

ZGŁOŚ SWOJĄ PRACĘ!

KONKURS NA PLAKAT AUTORSKI (P)ARTY HARD VOL. 2

Fundacja OPEN MIND ogłasza drugą edycję ogólnopolskiego konkursu sztuk pięknych (P)Arty Hard. Tematem tegorocznej edycji jest plakat artystyczny. Fundacja zaprasza grafików, artystów i początkujących twórców sztuki użytkowej do kreatywnego i refleksyjnego przedstawiania współczesnej rzeczywistości. Prace można przysłać do końca sierpnia br. Zwycięzca otrzyma nagrodę rzeczową oraz możliwość zaprezentowania swojej twórczości na wystawie indywidualnej.

(P)Arty Hard to konkurs promujący polskich twórców, zwłaszcza tych na początku swojej kariery artystycznej. Jest skierowany do profesjonalistów, studentów i pełnoletnich uczniów szkół artystycznych. W tegorocznej edycji zostaną wyłonieni utalentowani twórcy plakatu. Temat prac jest dowolny – (P)Arty Hard vol. 2 to artystyczna wolność, liczy się kreatywne podejście i indywidualny przekaz. Konkurs ma na celu popularyzację sztuki otwartej na człowieka i odważnie przedstawiającej współczesną rzeczywistość.

Każdy uczestnik może przesłać maksymalnie dwie prace. Najlepsze plakaty wyłonione przez Komisję Konkursową trafią na finałową wystawę, która odbędzie się w CRZ Krzywy Komin we Wrocławiu. Podczas uroczystego wernisażu zostanie ogłoszony zwycięzca Konkursu. Otrzyma on nagrodę rzeczową – tablet graficzny, a także możliwość promocji swojej twórczości – zorganizuje w CRZ Krzywy Komin wystawę indywidualną oraz udzieli wywiadu dla Magazynu Grafmag.

Prace będą oceniane przez ekspertów – w jury zasiadają artyści, aktywni graficy i krytycy artystyczni. O nagro-

dzeniu prac zdecyduje również publiczność wystawy finałowej. Każdy odwiedzający wystawę (P)Arty Hard vol. 2 będzie mógł wziąć udział w głosowaniu na trzy najlepsze prace spośród zaprezentowanych.

(P)Arty Hard vol. 2 jest odpowiedzią na zainteresowanie poprzednią edycją konkursu, która wyłoniła utalentowanych artystów sztuk pięknych. Udział wzięło ponad 60 twórców malarstwa, rzeźby, rysunku, instalacji oraz grafiki. Tegoroczna edycja promuje polskich plakacistów, pozostawiając dowolność w wyborze tematu.

Misją Fundacji OPEN MIND jest promocja polskich twórców, artystów i projektantów. Wierzymy, że autorski plakat to forma dająca niezwykle możliwości twórczej ekspresji. Łączy w sobie design i użyteczność z artystycznym, kulturową grą znaczeń. Oprócz umiejętności graficznych, artyści mają szansę zaprezentować swoje indywidualne, niezależne spojrzenie na to, co dla nich ważne – co ich porusza, zastanawia, budzi sprzeciw. Dlatego nie narzucamy twórcom tematu ani konwencji. Liczymy na odpowiedź w postaci odważnej, nieskrępowanej pomysłowości polskich grafików – przyznaje Weronika Jaśkiewicz z biura promocji Fundacji OPEN MIND.

Zgłoszenie odbywa się drogą elektroniczną od 1 maja do 31 sierpnia 2020 r. Formularz zgłoszeniowy oraz regulamin konkursu są dostępne na stronie: www.krzywy-komin.pl/wydarzenia/konkurs-party-hard-vol2/

Organizator: Fundacja OPEN MIND

Współorganizacja: CRZ Krzywy Komin Grupa Kreatywni

Patroni medialni: Grafmag, Artist's Life 24

**OTWARTY
KONKURS
NA PLAKAT
AUTORSKI**

DRUGA EDYCJA KONKURSU (P)ARTY HARD

organizowanego przez Fundację Open Mind

Termin zgłoszeń: 1 maja - 31 sierpnia 2020 r.



Czwartek, 30 kwietnia PiS przegrało głosowanie w naszym sejmiku

Sprawa wyborów inaczej podzieliła Sejmik Województwa Dolnośląskiego. Przegłosował on uchwałę Bezpartyjnych Samorządowców w sprawie odłożenia na później wyborów prezydenckich. BS wsparli opozycyjni radni PO i Nowoczesnej (ich projekt uchwały wcześniej odrzucono). Przeciwni byli radni PiS, którzy w koalicji z BS rządzą województwem.

Piątek, 1 maja Profesor przetestuje na sobie szczepionkę

Wrocławski szpital przy Koszarowej chce testować powstające szczepionki na koronawirusa. Prof. Krzysztof Simon, ordynator jednego z oddziałów zakaźnych w szpitalu i kierownik kliniki chorób zakaźnych deklaruje, że będzie pierwszym ochotnikiem, który podda się testowi. ■ Wstrzymano pracę oddziału zakaźnego w szpitalu jednoimennym w Bolesławcu. Na szczęście jest tam jedynie 7 miejsc. Decyzja nastąpiła po zakażeniu trzech pielęgniarek. Wcześniej w tym szpitalu zamknięto oddział chirurgiczny, gdzie zaraziło się 13 osób personelu.

Sobota, 2 maja Jest wykonawca hali na Raclawickiej

Miasto wyłoniło wykonawcę hali dla sportów walki, która ma powstać na terenie zrujnowanych basenów. Nowoczesny obiekt zbuduje konsorcjum firm Przedsiębiorstwo Inżynieryjne ERA i ISB Budownictwo - za 26,5 mln zł do końca 2021 roku.

■ Przez kilka godzin nie działał SOR przy szpitalu na ul. Kamińskiego we Wrocławiu. Powodem było wykrycie koronawirusa u jednego z ratowników. ■ Na miesiąc do aresztu trafiła 31-latką z Legnicy, której zarzucono, że znęcała się psychicznie i fizycznie nad swoją 5-letnią córką. Taka sytuacja miała trwać od lat. Dziecko oddano pod opiekę ojca. Sprawę pomogła wyjaśnić dociekliwa policjantka, do której dotarł sygnał o przemocy rodzinnej.

Niedziela, 3 maja Niebieski Parasol - epicentrum zarazy

58 osób z zakładu opiekuńczego Niebieski Parasol w Chojnowie ma koronawirusa. To jedno z największych ognisk zarazy w regionie.

■ Komendant powiatowy policji w Oławie Paweł U. uderzył w nocy samochodem w słupki na poboczu drogi. Był pod wpływem alkoholu. Komendant wojewódzki insp. Dariusz Wesołowski odwołał go ze stanowiska. Wszczęto też postępowanie w celu wydalenia ze służby. Sprawę bada Prokuratura Rejonowa w Oławie.

Poniedziałek, 4 maja Test za 550 złotych

Każdy może zrobić sobie test na koronawirusa bez wychodzenia z auta. Mobilny punkt pobierania wymazów działa na parkingu Stadionu Wrocław. Badanie kosztuje 550 zł. Wynik ma być w ciągu doby.

■ Otwarto galerie handlowe. Mogą w nich wznowić pracę sklepy odzieżowe, księgarnie, elektromarkety czy perfumerie. W pierwszym dniu ruch był niewielki. Wiele popularnych marek zlikwidowało swoje sklepy w galeriach (np. Empik, Reserved, House, Mohito). Nieczynne są nadal np. kina i restauracje.

Wtorek, 5 maja Wiedzą, jak zablokować koronawirusa

Naukowcy z Politechniki Wrocławskiej, pod kierownictwem prof. Marcina Drąga, wraz z badaczami z USA, odkryli działanie ważnego związku chemicznego wchodzącego w skład koronawirusa i sposób jego zablokowania.

Środa, 6 maja MPK rekordowo odmrożone

Na wrocławskie ulice wyjechała rekordowo duża liczba pojazdów MPK. „Dziś rano wróciliśmy do roboczych rozkładów jazdy. Na ulicach jest i będzie ponad 600 pojazdów. Łącznie, zgodnie z planem, kursują dziś 393 autobusy i 210 tramwajów. Tak wielu pojazdów jeszcze nigdy nie było we Wrocławiu. Dziękujemy naszym motorniczym i kierowcom za powroty z urlopów i takie ułożenie swojej sytuacji rodzinnej, by dziś móc być w pracy” - powiedział prezes MPK Krzysztof Balawejder.

■ Mogą już działać przedszkola i żłobki. Na Dolnym Śląsku, spośród 8 miast prezydenckich, tylko w Lubinie i Głogowie zdecydowano się przyjąć dzieci do tych placówek. Wrocław, Wałbrzych, Legnica, Świdnica, Bolesławiec, Jelenia Góra planują to zrobić za kilka - kilkanaście dni. We Wrocławiu - od 11 maja.

■ Wciąż trwają poszukiwania 3,5 letniego Kacperka, który zaginął w poniedziałkowy wieczór 27 kwietnia. Wtedy opiekujący się nim na ogródkach działkowych w Nowogrodzcu ojciec stracił go z pola widzenia. Obok płynie rzeka Kwisa i nad jej brzeg doprowadziły ratowników psy tropiące. Mimo wielkiej mobilizacji ratowników z całej Polski, policji, straży pożarnej, a także udziału biura detektywa Krzysztofa Rutkowskiego, wciąż nie udało się odnaleźć dziecka.

■ 1789 osób zachorowało dotąd na COVID-19 na terenie województwa dolnośląskiego. 63 osoby zmarły. W ciągu tygodnia liczba chorych wzrosła o 262



Nowogrodzice. Kacperka szukano w rzece i ruinach starej fabryki

osoby. Zmarło w tym czasie 18 osób - dwa razy więcej niż w ostatnim tygodniu kwietnia. 6 brm. kwarantanną lub izolacją objętych było 4510 osób, nadzorem epidemiologicznym: 1256, hospitalizowanych ze względu na podejrzenie lub potwierdzenie zachorowania na COVID-19: 339.

■ Na ulice Wrocławia powróciły rowery miejskie. Są dezynfekowane przez operatora, szczególnie środki ostrożności muszą też zachować sami rowerzyści (jazda w rękawiczkach i maskach, płyny do dezynfekcji).

■ Od 11 maja na Dolnym Śląsku znów będą egzaminy na prawo jazdy kategorii B - zdecydował zarząd województwa. CH

REKLAMA

amazon

U nas znajdziesz pracę!

Sprawdź nasze oferty!

Zadzwoń i dowiedz się więcej:
800 060 801 | pracujwamazon.pl



Świdnica. Żłobek nr 2 otworzą za kilka dni. Teraz myją zabawki

Szpital nie przyjął ofiary wypadku, bo bał się koronawirusa? Wykrwawiła się na śmierć

Wrocław

Marcin Rybak

redakcja@gazeta.wroc.pl

64-letnia kobieta zmarła na stole operacyjnym w szpitalu wojskowym we Wrocławiu po tym, gdy padła ofiarą wypadku drogowego. Nieoficjalnie wiadomo, że wykrwawiła się na śmierć. Czy mogła przeżyć, gdyby po wypadku karetka z krwawiącą kobietą nie odesłano ze szpitala przy ul. Kamińskiego do szpitala wojskowego, czyli na drugim końcu miasta? Czy pacjentki nie przyjęto, bo lekarze bali się zakażenia koronawirusem? - Trwa wyjaśnianie sprawy - odpowiada rzecznik urzędu marszałkowskiego Michał Nowakowski.D

Do dramatycznych zdarzeń doszło 16 kwietnia wieczorem. Ofiarą wypadku drogowego była 64-letnia kobieta. Wpadła ona pod samochód przy ulicy Bałtyckiej we Wrocławiu - bardzo blisko Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego



Przy ul. Kamińskiego nie przyjęto pacjentki na Szpitalny Oddział Ratunkowy

przy ul. Kamińskiego. Zapewne dlatego to właśnie tam, na Szpitalny Oddział Ratunkowy zawiozła kobietę karetka. Kobieta krwawiła i wymagała pilnej pomocy chirurgicznej. Ale szpital pacjentki nie przyjął.

Według nieoficjalnych informacji, tę decyzję uzasadniono zagrożeniem epidemicznym. Z szpitala przy Kamińskiego karetkę przekierowano do szpi-

tala wojskowego przy ul. Weigla.

Tu natychmiast lekarze zaczęli operację 64-latkę. Niestety, nie mogli jej już pomóc i zmarła. Według naszych informacji - z upływu krwi. Nieoficjalnie usłyszeliśmy, że obrażenia były takie, że szybka pomoc mogła uratować kobiecie życie. Jednak to tylko sugestie dwóch naszych rozmówców, znających tę sprawę.

- Poprosiliśmy pogotowie ratunkowe o wyjaśnienie, dlaczego pacjentka trafiła do nas, a nie do szpitala, do którego było bliżej z miejsca wypadku - mówi nam Marzena Kasperska, rzeczniczka szpitala wojskowego.

- Pogotowie bada sprawę - przyznaje rzecznik marszałka Dolnego Śląska Michał Nowakowski. Jakie są efekty tego badania, na razie nie wiadomo.

Wiemy, że pogotowie poprosiło o informację w sprawie szpitala, który odesłał pacjentkę nawet bez jej zbadania.

Ze szpitala przy ul. Kamińskiego odpowiedź przyszła. Jaka? Tego nam nie powiedziano. Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego odesłał nas do rzecznika marszałka, a ten zapewnił, że sprawa jest cały czas wyjaśniana.

Szpital przy Kamińskiego rzeczywiście miał problemy z funkcjonowaniem za sprawą koronawirusa. Dokładnie pięć dni przed wypadkiem przy Bałtyckiej do mediów wysłano oficjalną informację, że nie działa m. in. blok operacyjny i oddział chirurgiczny, a Szpitalny Oddział Ratunkowy „zabezpiecza tylko pilne przypadki”.

Coż, wykrwawiająca się ofiara wypadku, której życie było zagrożone, to bezspornie przypadek pilny. Nie odpowiedziano nam również na pytanie, ile z ograniczeń wprowadzonych 11 kwietnia obowiązywało jeszcze w dniu wypadku, czyli 16 kwietnia.

AKTUALNOŚCI

URZĘDNIK WOJEWODY WŚRÓD ZAKAŻONYCH

Zakażony koronawirusem jest urzędnik Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Wojewoda Jarosław Obremski pracuje zdalnie. Urząd informuje, że osoby, które kontaktowały się z zakażonym, „zostały poddane odpowiednim procedurom sanitarno-epidemiologicznym”. Zlikwidowane zostało izolatorium w hotelu Wieniawa we Wrocławiu. Przebywające tam nieliczne osoby przeniesiono do izolatorium w domu studenckim Ślęzak.

Według porannego raportu Ministerstwa Zdrowia, wczoraj przybyło na Dolnym Śląsku 28 chorych, co oznacza, że od początku epidemii mieliśmy 1819 chorych. W tym tygodniu zmarło osiem osób. Łączna liczba ofiar w regionie wynosiła 57.

REKLAMA

009674985



Zamek Kliczków

WEEKENDOWY WYPAD ZA MIASTO

odkryj na nowo Bory Dolnośląskie i odpocznij na Zamku!






ZAPRASZAMY DO ZAMKU KLICKÓW W SERCE BORÓW DOLNOŚLĄSKICH.

Spakuj rower, zabierz kijki, wsiądź na konia, odpocznij i zregeneruj się z nami.

Oferta zgodna z wytycznymi Ministerstwa Zdrowia.
Zachowujemy dystans, gotujemy sezonowo i lokalnie a serwujemy na świeżym powietrzu lub w zamkowych wnętrzach z zachowaniem dystansu do kwadratu.

ZAREZERWUJ JUŻ TERAZ!

Zadzwoń! 75 734 0 700
Napisz! repcja@klickow.com.pl

Poruszająca historia nauczycielki muzyki, wybitnej pianistki:

Z każdym dniem słyszałam coraz gorzej! Bałam się, że już nigdy nie wrócę do muzyki. Liliana (52 l.)



Przeciwstawiła się postępującemu ubytkowi słuchu i uniknęła całkowitej ciszy, a do tego wyostrzyła zdolność słyszenia do tego stopnia, że dziś słyszy najdrobniejszy dźwięk nawet 2x głośniej i wyraźniej, niż przed zastosowaniem innowacyjnego urządzenia. Liliana jest jedną ze 162 900 osób w Europie, które dzięki inteligentnemu wspomaganiu pokonały problemy z odbieraniem dźwięków w mniej niż 16 dni.

Muzyka od 26 lat nadaje sens mojemu życiu. Gram na fortepianie, komponuję, startuję w konkursach, a na co dzień nauczam innych w szkole muzycznej. Gdy mój słuch zaczął słabnąć, byłam załamana. Najpierw coraz mniej wyraźnie słyszałam ciche dźwięki, potem już miałam trudności z rozumieniem tego, co ktoś do mnie mówi, a kariera muzyczna stała pod olbrzymim znakiem zapytania. Specjaliści rozkładali ręce, a zwykłe aparaty słuchowe pomagały jedynie na chwilę – po kilku tygodniach musiałam sięgać po kolejny, silniejszy i jeszcze większy 'wkład' do ucha. I nie wiem jak dziś wyglądałoby moje życie, gdyby zaprzyjaźniony specjalista nie polecił mi tego wspaniałego, innowacyjnego systemu wspierającego słuch. Małeńki aparat, który swoją skutecznością przebił wszystko – w zaskakująco krótkim czasie przywrócił mi mocny, wyraźny słuch – wspomina Liliana i nie ukrywa wzruszenia opowiadając o nowator-

skiej technologii, która skutecznie poprawiła jej słuch w krótkim czasie.

Możliwe efekty już po kliku zastosowaniach innowacyjnego systemu poprawy słuchu:

- Śpiew ptaków, szum wiatru, karetkę przejeżdżającą za oknem i inne odgłosy z otoczenia możesz usłyszeć wyraźniej i głośniej nawet o 87%.
- Prawdopodobnie pozbędziesz się szumów usznych, uporczywego świszczania i dudnienia w uszach.
- Zyskasz szansę na swobodne prowadzenie rozmowy z wieloma osobami na raz, np. przy świątecznym stole.
- Możesz wyraźnie wzmocnić słuch i poprawić jakość słyszenia.

2x mocniejszy słuch bez żadnych zakłóceń

„Jeszcze kilka miesięcy temu byłam przerażona i całkowicie pewna, że niebawem stracę słuch. Dziś słyszę głośniejsze, wyraźniejsze, lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Zawdzięczam temu wzmacniaczowi doskonały słuch, powrót do normalnego życia i kolejne nagrody w konkursach muzycznych”.

Wzmocnij słuch i popraw komfort komunikacji z otoczeniem

U Liliany problem z nerwem słuchowym był już bardzo zaawansowany – specjaliści przyznają, że to najskuteczniejsza metoda, która mogła przywrócić jej zdolność słyszenia. Dopiero pionierski wzmacniacz słuchu – ze względu na inteligentne działanie aż na 4 płaszczyznach jednocześnie – był w stanie poprawić słuch i wzmocnić wszystkie dźwięki. Od kilku miesięcy technologia ta dostępna jest także w Polsce do użytku prywatnego, co może oznaczać, że już wkrótce nikt nie będzie skazany na całkowitą ciszę, postępujące zaburzenia słuchu, szumy uszne i trudności w komunikacji z otoczeniem.



PIONIERSKI SYSTEM AUDIALNY już w Polsce!

Poprawia jakość słyszenia na 4 poziomach, dzięki czemu może:

- 1 Wzmocnić funkcję słyszenia selektywnego (lepsze słyszenie jednych dźwięków na tle innych).
- 2 Wyostrzyć mowę ludzką - w tym również szeptu i głosów dochodzących zza pleców.
- 3 Wesprzeć regenerację nerwu słuchowego i polepszyć transmisję dźwięków do kory mózgowej.
- 4 Zminimalizować zakłócenia, szumy uszne, piski, dudnienia i brzęczenia w uszach.

Efekty odczuwalne od
1. zastosowania

Co sprawiło, że... Poprawiła słuch w mgnieniu oka i znów siada za fortepianem?

TY TEŻ MOŻESZ UNIKNĄĆ CAŁKOWITEJ CISZY – sięgnij po BEZPŁATNY WZMACNIACZ SŁUCHU!



- Dyskretny i całkowicie niewidoczny w uchu
- Lekki i dziecinnie prosty w obsłudze
- Komfortowy – nie uwiera i nie uciska
- Trwały i wydajny – możesz korzystać z niego 24 godziny na dobę



49/50 przebadanych osób potwierdziło, że działanie nowatorskiego wzmacniacza słuchu **przekroczyło** ich oczekiwania

Niezawodny słuch – to możliwe nawet po 60-tce!



Nie sądziłam, że jeszcze kiedykolwiek będę słyszeć tak mocno i wyraźnie. Od pierwszego założenia tego urządzenia nie mogę się nadziwić, jak bardzo poprawił się mój słuch. Inne metody nigdy nie dały mi takiego efektu wyostrenia każdego pojedynczego dźwięku. Rewelacja.

Jadwiga, 62 lata, Wałbrzych

Koniec z ciągłym: „możesz powtórzyć?”



Przestałem dopytywać każdego co przed chwilą powiedział, nie muszę już się wstydząć ani czytać z ruchu warg. Słyszę wszystko bardzo dokładnie. Komfort życia z tak mocnym słuchem jest nie do opisanania.

Waldemar, 53 lata, Białystok

Regulamin - rglnmncjpk.com

Pierwszy tak inteligentny system poprawy słuchu

„Inteligentny mikroprocesor zminimalizuje szumy uszne, poprawi słuch, sprawi że zaczniesz słyszeć wszystko głośniejsze, a do tego bez trudu oddzielisz głosy w tłumie. Możesz słyszeć wyraźnie każde słowo wypowiedziane także szeptem czy przez telefon i bez żadnych komplikacji zaczniesz porozumiewać się z bliskimi i każdą osobą w Twoim otoczeniu” – potwierdza Michał Terlikowski – specjalista z zakresu laryngologii, który na co dzień – przy użyciu nowej technologii – poprawia słuch setek osób w Klinice Perfekcyjnego Słyszenia.

Absolutny HIT – skuteczny nawet przy postępującej ciszy

Badania pokazują, że z dnia na dzień coraz więcej kobiet i mężczyzn rezygnuje z przestarzałych metod na rzecz innowacyjnego systemu wzmacniania słuchu, który uchronił przed ciszą m.in. bohaterkę dzisiejszej historii, Lilianę. Fakt, że nowatorski patent wzmacnia zdolność słyszenia nawet 2-krotnie może wzmocnić ich zdolność słyszenia oznacza, że każdy – bez względu na przyczynę pogorszenia słuchu – może maksymalnie wyostrzyć zdolność słyszenia i zminimalizować zakłócenia już po 1. zastosowaniu.

Zasługujesz na

PROFESJONALNE WSPARCIE SŁUCHU

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 29.05.2020 r., otrzyma **100% REFUNDACJI PRODUCENTA**

ZADZWOŃ: 48 685 15 68



SZYBKA WYSYŁKA!

pon.-pt. 08:00-20:00, sob.-nd. 09:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.



Pierwsze przedszkola i żłobki będą mogły podjąć działalność we Wrocławiu już w najbliższy poniedziałek

Otwierają przedszkola we Wrocławiu

Wrocław

Prawdopodobnie 11 maja zostaną otwarte pierwsze publiczne żłobki i przedszkola – zapowiedział prezydent Wrocławia Jacek Sutryk.

Na pewno nie będą to jednak wszystkie placówki. – Otworzymy te, gdzie jest bardzo duże zapotrzebowanie i presja rodziców, którzy muszą wrócić do pracy. Ile ich będzie i jakie to będą placówki, to jeszcze ustalimy – stwierdził prezydent.

Wyjaśnił, że miasto musi się dobrze do tego przygotować.

– Otworzymy przedszkola w przyszłym tygodniu. Ale nie tak jak chciał rząd, bo tego się nie da robić. Mogą zostać otwarte pierwsze placówki, zarówno żłobkowe, jak i przedszkolne, szczególnie te, gdzie jest bardzo duże zapotrzebowanie i presja rodziców, którzy muszą wrócić do pracy. Ile ich będzie, jakie to będą placówki, to jeszcze ustalimy – zastrzegł Jacek Sutryk.

O włos od tragedii



Uderzone auto wpadło na słupkę sygnalizacji świetlnej

Wrocław

Dwa auta osobowe zderzyły się w czwartek na ulicy Wyścigowej, tuż przed skrzyżowaniem z aleją Karkonoską. Jedno z nich wpadło na słup sygnalizacji świetlnej.

Brak bezpiecznej odległości i nadmierna prędkość to najprawdopodobniej przyczyny tego wypadku.

Do zderzenia doszło na jezdni w kierunku alei Karkonoskiej i Bieleń Wrocławskich. Z relacji świadków wynika, że mazda wjechała w tył audi w momencie, gdy zatrzymało się przed przejściem dla pieszych, przez które przechodziła kobieta.

Siła uderzenia była tak duża, że mazda zjechała na pobocze i wyładowała na słupie sygnalizacji świetlnej.

Arcybiskup „odmraża” Kościół

Rozmowa

Arcybiskup wrocławski Józef Kupny odpowiada na pytania o Komunię św., procesje Bożego Ciała i pielgrzymki w trakcie epidemii.

Czy Metropolita Wrocławski ma plan na odmrażanie Kościoła?

To nie biskupi są autorami norm bezpieczeństwa i nie biskupi podają zasady dotyczące np. ilości wiernych, którzy mogą brać udział we Mszy świętej. Nie ukrywam, że zwróciliśmy się z prośbą do pana premiera o zweryfikowanie obostrzeń dotyczących nabożeństw. Uważamy bowiem, że zastosowanie tej samej normy, jaka obowiązuje w galeriach handlowych, nie jest dobre zarówno ze względów teologicznych, jak i ze względów praktycznych. Do Kościoła nie przychodzimy po towar czy usługę religijną. Poza tym trudno porównywać systemy wentylacji w sklepach z tymi, które mamy w dużych bazylikach czy katedrach. Bardzo by mi zależało na tym, by nasze parafie wracały do życia religijnego, oczywiście przestrzegając wszelkich norm bezpieczeństwa. Nie możemy absolutnie pozostać jedynie na poziomie relacji wirtualnych. Z resztą papież Franciszek ostatnio przestrzegał przed tym, żeby nie zwirtualizować Kościoła i nie zwirtualizować sakramentów. Mówił, że idealny Kościół jest zawsze ze swoim ludem i sakramentami. Bardzo mi się podobało porównanie, którego użył Ojciec Święty, że dziś jesteśmy jakby w tunelu, przez który musimy przejść, ale trzeba uważać, żeby ciągle iść do przodu, nie zatrzymać się i nie pozostawać w środku tego tunelu.

Ale jak iść do przodu, kiedy rząd mówi, że na Eucharystii może być jedynie jedna osoba na 15 metrów kwadratowych?

Historia Kościoła uczy, że nie z takimi trudnościami chrześcijanie sobie radzili. Fakt, że w niedzielę, która dla nas zawsze pozostanie dniem szczególnym nie wszyscy mogą uczestniczyć w Eucharystii, nie oznacza, że nie możemy przyjąć ciała Chrystusa w pozostałe dni tygodnia. Jeśli w naszej katedrze może dziś uczestniczyć we Mszy św. 130 osób to może ich być tyle na każdej Mszy św. Zachęcam zatem, żeby uczestniczyć w Eucharystiach w dni powszednie. Z tego co widzę, dziś w wielu parafiach od poniedziałku do piątku na Mszach świętych jest zaledwie kilka osób. Możemy wtedy zachować bezpieczne odległości pomiędzy sobą,

przestrzegać norm wyznaczonych przez prawo państwowe, a przy tym karmić się Ciałem Chrystusa. To nie oznacza, że zrównujemy dzień świąteczny z dniem powszednim, ale jeśli ktoś ma głód Eucharystii, może ją bezpiecznie przyjmować także w pozostałe dni tygodnia. Poza tym mamy miesiąc maj. W wielu miejscach wierni dotąd spotykali się na modlitwie Litanią do Matki Bożej pod krzyżami, kapliczkami, na wolnej przestrzeni. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby zachowując 2 m odległości od siebie, mając zasłonięte usta i nos – tam gdzie to możliwe modlić się tym pięknym tekstem. Chcę jeszcze zwrócić uwagę na sakrament pokuty i możliwość przystąpienia do Komunii Świętej w okresie Wielkiej Nocy. Do czerwca mamy ten czas. Umówmy się na spowiedź. Księża wiedzą, że mają tak zorganizować możliwość skorzystania z tego sakramentu, by było to bezpieczne. Dziś już nie ma kolejek przed konfesjonalami. Każdy będzie mógł doświadczyć Bożego Miłosierdzia i przyjąć Komunię Świętą. Jako ludzie wierzący musimy zacząć mówić o nowym otwarciu i budowaniu życia religijnego na nowo.

Maj to także tradycyjnie czas Pierwszych Komunii Świętych, które z wiadomych względów w większości parafii zostały przełożone, zawieszono czy na razie odwołane...

Poprosiłem księży, by w tej kwestii każdy przypadek traktowali indywidualnie. Nawet jeśli ktoś postanowił o przeniesieniu tej uroczystości na wrzesień, nie może założyć, że wówczas będzie to bezpieczne. Poza tym trzeba liczyć się z tym, iż będą rodzice, którzy z różnych względów będą chcieli, by ich dziecko przystąpiło do Pierwszej Komunii Świętej w mniejszej grupie bądź nawet indywidualnie. Takim osobom trzeba wyjść na przeciw i jestem w stanie wyobrazić sobie w jednej parafii wiele uroczystości pierwszokomunijnych, które będą odbywały się np. na różnych Mszach św. w niedzielę, ale także w inne dni tygodnia. Wciąż obowiązuje także prawo dopuszczające dzieci do tzw. wczesnej Komunii Świętej. Jeśli dziecko jest odpowiednio przygotowane i rodzice proszą o ten sakrament, nie powinniśmy go odmawiać.

Jednak wiemy, że do momentu powrotu dzieci do szkół nie można organizować spotkań grup parafialnych ani prowadzić przygotowań do sakramentów...



Abp Józef Kupny, metropolita wrocławski

Rzeczywiście był czas, kiedy spotkania wszelkich grup formacyjnych zostały zawieszone. Jednak nie oznaczało to, że mamy zerwać kontakt z tymi ludźmi. Wręcz przeciwnie – należy utrzymywać kontakt z osobami zaangażowanymi w życie parafialne, respektując zasady bezpieczeństwa. Szkoły i uczelnie poradziły sobie, prowadząc lekcje on-line. Są odpowiednie narzędzia – sam korzystam z takiego, które pozwala w czasie realnym spotkać się, zadawać pytania, prowadzić wykład, a nawet przeprowadzać testy czy egzaminy. Dlaczego nie wykorzystać tych narzędzi do zorganizowania spotkań naszych wspólnot czy osób przygotowujących się do przyjęcia sakramentu? Poza tym kto powiedział, że grupy parafialne muszą spotykać się jedynie w małych salkach. Jeśli jakiś kościół może pomieścić kilkadziesiąt osób, to zachowując bezpieczne odległości ci ludzie mogą formować się. Może

W jednej parafii może być wiele uroczystości pierwszokomunijnych, na kilku mszach, nie tylko w niedziele, też w inne dni tygodnia

trzeba zacząć od spotkań liderów tych grup, a następnie pozwoli wykorzystując zaplecze, które posiadamy, sprawić, by nasze parafie na nowo ożyły. Od duszpasterzy w dużej mierze zależy to nowe otwarcie, nowy początek, ale wymaga to pewnej kreatywności i wychodzenia poza utarte schematy. Jeśli prace nad szczepionką będą trwały kilka lat, trudno zgodzić się na to, żeby nasze parafie przestały istnieć, żeby rozpadły się grupy, stowarzyszenia i wspólnoty. Ona mają żyć. Inaczej, ale wciąż aktywnie działać i rozwijać się.

Ale to by oznaczało, że do pewnych form duszpasterstwa już nie wrócimy.

Jak np. zorganizować procesję Bożego Ciała?

Trudno dziś mówić o konkretnych rozwiązaniach, bo sytuacja jest tak dynamiczna, że nie wiemy, jakie normy będą obowiązywały za miesiąc. Pewne jest jedno: chcę, żeby procesje Bożego Ciała się odbyły. To nie tylko piękna tradycja, ale przede wszystkim znak, że zapraszamy Jezusa Chrystusa do naszej codzienności, że zależemy nam na tym, by nasz Bóg był z nami w miejscach, w których pracujemy, mieszkamy, jednym słowem: gdzie toczy się nasze życie. Dziś jest taki czas, że powinniśmy powiedzieć Bogu, że właśnie Jemu chcemy oddać to, czym żyjemy. Raczej w tym roku zrezygnujemy we Wrocławiu z tzw. centralnej procesji. Jak będą one odbywały się w parafiach? Wszystko zależy od obowiązujących w tym czasie uregulowań prawnych oraz wymogów dotyczących zapewnienia bezpieczeństwa. Może będzie możliwe jedynie wyjście z Panem Jezusem i przejście wokół kościoła.

Przewodnicy grup pielgrzymkowych uznali, że będą czekali na decyzję Księdza Arcybiskupa. Zatem pójdziemy czy nie pójdziemy do Częstochowy?

Rozmawialiśmy o tym z Księżmi Biskupami na posiedzeniu Rady Stałej Episkopatu i chcemy w tej sprawie wypracować pewne rozwiązania ogólnopolskie. Przy dzisiejszych uregulowaniach pielgrzymka w tradycyjnej formie na pewno nie może się odbyć.

Ale zakłada Ksiądz Arcybiskup, że w jakiejś formie się odbędzie?

Rozważamy różne rozwiązania.

Na przykład?

Dziś nie chciałbym mówić o konkretnych, żeby później ktoś nie przywołał tych słów, twierdząc, że był taki pomysł zorganizowania pielgrzymki. Wiem, że są ludzie, którzy tego bardzo potrzebują. Wielu tak planuje swoje urlopy, żeby móc wziąć udział w pielgrzymce, i nie mam wątpliwości, że to doskonała forma rekolekcji, ożywienia wiary, także spędzenia dobrze czasu. Musimy być jednak odpowiedzialni, także za słowa, które wypowiadamy w przestrzeni publicznej. Dlatego, kiedy dziś ktoś mnie pyta: jak powinna być zorganizowana pielgrzymka, odpowiadam: nie wiem. Musimy poczekać.

Fragmety rozmowy przeprowadzonej przez ks. Rafała Kowalskiego na antenie wrocławskiego Radia Rodzina.

OFICJALNY PORTAL Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

JUŻ ZA MIESIĄC MATURA!

Studia.gov.pl

dla maturzystów | studentów | doktorantów

The image consists of three vertical panels. The first panel on the left features a young woman with long red hair and glasses, wearing a pink sweater, with the word 'JAKIE?' written vertically in large white letters. The middle panel shows a young woman with long blonde hair, looking thoughtful with her hand to her chin, with the word 'CO?' written in large white letters. The third panel on the right shows a young man with a beard and glasses, also looking thoughtful with his hand to his chin, with the word 'ILE?' written in large white letters. Each panel has a small blue square graphic element.

JAKIE?
STUDIA
WYBRAĆ

CO?
STUDIOWAĆ, ŻEBY
DOBRZE ZARABIAĆ

ILE?
WYNOSI STYPENDIUM
W SZKOLE DOKTORSKIEJ

Studia.gov.pl to jedyne źródło danych bezpośrednio z baz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Z portalu dowiesz się m.in.:

- | co i gdzie studiować
- | ile zarabiają absolwenci poszczególnych kierunków
- | jak ubiegać się o stypendia, kredyty studenckie i granty
- | które kierunki są najpopularniejsze

Na portal składają się:

- | narzędzie do porównywania zarobków absolwentów – ELA
- | wyszukiwarka kierunków studiów
- Wybierz Studia
- | rankingi popularności kierunków studiów
- | praktyczny zbiór informacji o studiowaniu i szkołach doktorskich
- | a w Aktualnościach zawsze znajdziesz najnowsze informacje z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego!



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Statystyka bezrobocia sobie, a życie sobie. Czyli cisza przed burzą

Dolny Śląsk

Od połowy marca żyliśmy już w społecznej kwarantannie i panowało przekonanie, że statystyki zatrudnienia tego miesiąca pokażą to w jakiejś dramatycznej skali. Tymczasem zaskoczenie: okazały się dość pozytywne, jak na sytuację, w której wszyscy się znaleźliśmy. O wynikach pierwszego miesiąca pandemii w gospodarce rozmawiamy z dr. Leszkiem Cybulskim z Urzędu Statystycznego we Wrocławiu.



Dr Leszek Cybulski

Spadło zatrudnienie, ale i spadło bezrobocie. Skąd ten paradoks?

W Polsce liczba zatrudnionych spadła o 0,5 proc. (o 34 tysiące osób w przedsiębiorstwach zatrudniających co najmniej 10 osób), ale jednocześnie liczba bezrobotnych zmalała prawie o 10 tys., a stopa bezrobocia spadła w kraju z 5,5 do 5,4 proc. Na Dolnym Śląsku było podobnie. Rok temu mieliśmy w marcu rekordowy poziom

497,5 tys. zatrudnionych - teraz było 490,2 tys. czyli spadek o 7 tys. osób. Tak niskiego zatrudnienia nie było od kilkunastu miesięcy. A stopa bezrobocia wynosiła 4,8 proc. (o 0,1 proc. mniej niż w lutym). Dane te pokazują specyfikę sytuacji. Osoby, które straciły pracę niekoniecznie od razu poszły do urzędu, żeby uzyskać status bezrobotnego. Poza tym duża grupa pracowników wróciła na Ukrainę. Trzeba też przyznać, że

część osób nie rejestruje się, gdyż uważa, że poprzez urzędy nie zdobędzie satysfakcjonującej nowej pracy, co jest odwrotnością zachowań w USA, gdzie w ciągu 8 tygodni zarejestrowało się 22 mln osób i bezrobocie wzrosło z 4 do 20 proc. Można zaryzykować stwierdzenie, że w marcu realne bezrobocie u nas wzrosło, ale w statystyce pokaże się to później. Czyli mamy teraz taką statystyczną ciszę przed burzą. Zwłaszcza że bardzo złe są nastroje ekonomiczne przedsiębiorców - najgorsze w historii pomiarów przez GUS. Tzw. klimat koniunktury najgorszy jest w gastronomii i zakwaterowaniu - 70 pkt.

Redukcje zatrudnienia mają być w Polsce większe niż średnio w Unii Europejskiej, a bezrobocie rosnąć szybciej

A co z innymi wskaźnikami marza?

● Produkcja sprzedana przemysłu była mniejsza niż w lutym, ale tylko o 0,9 proc., ale wyższa niż w marcu 2019 r
● W budownictwie sprzedaż była o 15,2 proc. lepsza niż przed rokiem
● Bardzo zła była sytuacja w handlu: generalnie sprzedaż towarów spadła w Polsce o 9 proc. w stosunku do marca 2019 r., a na Dolnym Śląsku nawet o 12,1 proc. Przy czym żywność i wyroby tytoniowe zanotowały wzrost prawie o 10 proc., a zmalała sprzedaż głównie paliw, tekstyliów, obuwi, mebli, agd, rtv, książek, samochodów. To po prostu efekt zamknięcia tych sklepów przez pół miesiąca. Firmy produkujące wymienione wyroby notują obecnie znaczny spadek zamówień, co będzie odzwierciedlane przez dane o produkcji i zatrudnieniu za kwiecień.

● Inflacja (kraj) wyniosła

4,6 proc., czyli była o 0,1 proc. mniejsza niż w lutym.
● Przeciętne wynagrodzenie brutto (kraj) w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 5489,21 zł - na Dolnym Śląsku 5573,15 zł. Czyli było o 7,1 proc. wyższe niż przed rokiem, ale trudno liczyć na utrzymanie się tej tendencji. Dane za kwiecień GUS poda po 20 maja.

Ale są już pewne prognozy...

Tak. 6 maja Komisja Europejska opublikowała wiosenną prognozę gospodarczą przewidującą, że we wszystkich krajach UE w 2020 r. poważnie spadnie PKB - najbardziej w Grecji, Włoszech i Hiszpanii (o prawie 10 proc.), a najmniej w Polsce - o 4,3 proc. Mimo to redukcje zatrudnienia w Polsce mają być większe niż średnio w Unii, a bezrobocie rosnąć szybciej. Komisja przewiduje, że bezrobocie w Polsce w 2020 r., będzie 2,3 razy większe niż średnia z 2019.

Rozmawiał: Grzegorz Chmielewski

Wrocław

Tragiczny wypadek na obwodnicy śródmiejskiej

Doszło tam w czwartek do czołowego zderzenia dwóch samochodów osobowych. Jeden z kierowców został ciężko ranny, reanimowano go przez kilkadziesiąt minut. Niestety, lekarz stwierdził zgon mężczyzny. Ze wstępnych ustaleń wynikało, że kierowca mazdy jadący w stronę mostu Milenijnego zjechał na przeciwną jezdnię i zderzył się czołowo z autem marki Mitsubishi. W tym miejscu obie jezdnie oddziela wyłącznie pas zieleni, nie ma barierki, które utrudniałyby taki manewr. (JJ)

Autostrada

Zderzenie na A-4. Interweniował śmigłowiec pogotowia

Do groźnie wyglądającego wypadku doszło wczoraj na autostradzie A4 w okolicach węzła Kostomłoty. Około godz. 7 zderzył się tam samochód osobowy marki Opel z autem dostawczym. Jedna osoba podróżująca oplem doznała poważnych obrażeń, na miejsce zadysponowano helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, który przetransportował rannego do szpitala. Zaraz po wypadku jezdnia w stronę Legnicy była zablokowana. Dość szybko umożliwiono przejazd prawym pasem.

(JEW)

REKLAMA

009675183

REKLAMA

019647163



Prowadzimy zielarnię z pasją

DBAMY O ZADOWOLENIE KLIENTA

Posiadamy asortyment, który zainteresuje młodzież, jak i dorosłych

Żywność dla diabetyków, cukrzyków oraz bezglutenowa

DUŻY WYBÓR PRZYPRAW

Dowozimy towar do domu osobom potrzebującym pomocy

Nieustannie poszerzamy asortyment oraz wiedzę, by się nią dzielić z innymi

SŁUCHAMY POTRZEB KLIENTA

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPÓW INTERNETOWYCH



Zielarnia Farma Ziół Długosza 8B, 67-200 Głogów, tel. 76 838 42 97
e-mail: kontakt@farma-ziol.pl, strona www.farma-ziol.pl

Spełniamy

Najbardziej Kwieciste

Marzenia!

Zapraszamy!!
tel. **501 645 308**

w Centrum Handlowym Gaj
ul. Świeradowska
70 50-559 Wrocław

www.kwiaty-gaj.pl

ARTYKUŁ REKLAMOWY

169676028

UWAGA!

Dobra wiadomość dla wszystkich cierpiących z powodu bólu kręgosłupa, dyskopatii i wielu innych dolegliwości.

Czy jest coś gorszego od bólu kręgosłupa?

Tak! Brak skutecznego sposobu, by go zwalczyć...

To niestety przykra rzeczywistość, z jaką muszą zmagać się osoby w każdym wieku, a zwłaszcza seniorzy.

Na rynku dostępny jest ogrom środków przeciwbólowych, ale często przynoszą ulgę tylko na chwilę.

Można też korzystać z wielu innych rozwiązań, ale wiele z nich pochłania wiele czasu i środków.

Ile można spędzać czasu w oczekiwaniu na efekt, stać w kolejkach i prosić się o pomoc, gdy kręgosłup nieustannie boli?

Przykładów nie trzeba szukać daleko. Pani Czesława Z. (71l.) z Kutna cierpiała na chroniczny ból kręgosłupa, przez który miała trudności z poruszaniem się. Nie mogła normalnie wstać z łóżka, chodzić, schylać się. Nigdzie nie dawano jej większych nadziei – proponowano drastyczne kroki, co nie dawało gwarancji przywrócenia dawnej sprawności, a za to możliwe nieprzyjemne powikłania. Wydawało się, że p. Czesława znalazła się w sytuacji bez wyjścia, ale postanowiła wziąć sprawę w swoje ręce.

„Cale życie pracowałam jako fryzjerka, dzień w dzień na stojąco albo pochylona nad klientką – mój kręgosłup był w bardzo złym stanie. Ból w lędźwiach był tak dotkliwy i promieniował na całe plecy, że przez większość czasu leżałam. Żeby jakoś wstać i funkcjonować, trulałam się mnóstwem środków przeciwbólowych. Specjalista stwierdził, że przyczyną są zniszczone dyski międzykręgowe, przez co kręgi ocierają się o siebie i uciskają nerwy. Na ingerencję miałam czekać bardzo długo, a prywatnie było to niesamowicie kosztowne. To był jakiś żart. Czulałam się bezradna i pozostawiona sama sobie. Próbowałam chyba wszystkiego, ale nikt nie chciał mi pomóc! – opowiada wzburzona p. Czesława.



„Ile ja się nachodziłem po specjalistach, to głowa mała. Wszędzie odprawiano mnie z kwitkiem, byłem tylko jednym z wielu pacjentów i miałem wrażenie, że nikt nie traktował mojego cierpienia poważnie. Od wielu lat bolał mnie kręgosłup, czasem nawet nie mogłem usiedzieć w fotelu przed TV. Poszedłem na fizjoterapię, ale te kilka refundowanych zabiegów nie wystarczyło. Kiedy trafiłem na ten koreański pas, pomyślałem, że to pewnie kolejne azjatyckie dziadostwo, ale zaryzykowałem i zmieniłem zdanie już po 1. dniu noszenia. Ból stopniowo zmniejszał się, mogłem schylić się i zawiązać buty. Po kilku tygodniach ból jakby przestał mi dokuczać, a ja czuję się znacznie sprawniejszy!”

Bogusław, 69l., EIk

Dlaczego się o tym nie mówi?

Rodzina p. Czesławy nie mogła patrzeć na jej cierpienie i robiła wszystko, żeby znaleźć rozwiązanie. Z pomocą przybył jej wnuk, który na jednej z zagranicznych stron w internecie znalazł innowacyjny pas łagodzący ból, który zakłada się na lędźwie.

„Stosowałam już opaski, ortezy ortopedyczne, które niewiele mi pomagały. Byłam sceptyczna kiedy wnuk wręczył mi ten pas, ale co miałam do stracenia? Dziś dziękuję opatrności, że spróbowałam. To nie do wiary, ale już po kilku godzinach od założenia pasa czulałam wyraźną poprawę. Po kilku dniach noszenia miałam wrażenie, że ból znacznie się zmniejszył. Pewnego dnia bez większego problemu mogłam wstać z łóżka, schylać się, a nawet pójść na spacer! Kiedy ból już mi tak nie dokuczał, pożyczyłam ten pas sąsiadce. Czulałam, jakby przestrzeń dyskowa powiększyła się, a kręgi przestały uciskać na nerwy. Ten pas to w moim odczuciu prawdziwe remedium na ból kręgosłupa, ale dlaczego nikt o nim nie słyszał? Dlaczego nie mamy dostępu do takich tanich i skutecznych środków, a w zamian musimy cierpieć i prosić się o pomoc?”

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

POZNAJ SIŁĘ FERROMAGNESÓW

Każda osoba cierpiąca z powodu bólu kręgosłupa szuka przede wszystkim ulgi i oczekuje wyeliminowania przyczyny problemu. Z wiekiem dyski zużywają się nawet o 60% szybciej i przestają amortyzować kręgosłup, co powoduje ucisk i podrażnienie nerwów kulszowych, a w efekcie przeszywający ból. Dzięki kuracji ferromagnetycznym pasem dekompresyjnym każdy, niezależnie od płci, wieku i stadium zaawansowania zmian zwyrodnieniowych, ma szansę zmniejszyć ból i zwiększyć sprawność ruchową w zaledwie kilka tygodni. Korzystając z pasa zarówno w ciągu dnia, jak i w nocy, możesz zyskać:

4 SUPER KORZYŚCI:

ZŁAGODZENIE BÓLU

Magnesy ferrytowe wytwarzają pole magnetyczne o mocy 3500 Gaussów, które może wnikać w tkanki i nerwy, aby pomóc w wygaszaniu sygnałów bólu. Magnesy tworzą układ wzdłuż kręgosłupa i mogą zmniejszać stany zapalne.

DEKOMPRESJA

Specjalna konstrukcja pasa pomaga przywracać prawidłową postawę i wspomagać rozciąganie się kręgosłupa. Przestrzenie między kręgami mogą zwiększać się nawet o 6mm, tworząc miejsce do odbudowy dysków, a kręgi mogą przestać uciskać na nerwy.

REGENERACJA

Mięśnie kręgosłupa mogą zostać odciążone dzięki przeniesieniu ciężaru na mięśnie brzucha. To sprawia, że osłabione mięśnie nie muszą być dodatkowo nadwyrężane, może zmniejszać się nacisk na dolną część kręgosłupa, a ból w odcinku lędźwiowym może minąć.

WYGODA I DYSKRECJA

Pas jest wykonany z najwyższej jakości mikrowłókien, które nie powodują obtarć i podrażnień. Jest elastyczny i posiada rzepy, dzięki którym idealnie dopasuje się do każdej sylwetki. Nie usztywnia i nie krępuje ruchów, a pod ubraniem pozostaje zupełnie niewidoczny.

Skuteczna metoda istnieje

Na rynku dostępnych jest wiele opasek, pasów biodrowych, ortez. Są takie metody, które kosztują krocie, są niewygodne w no-

„Sukces metody, którą stworzyłem wraz ze swoim zespołem badawczym, opiera się na synergicznym działaniu dwóch sił – magnetoterapii i dekompresji. W przeciwieństwie do innych metod, mój ferromagnetyczny pas dekompresyjny nie tylko daje szansę na złagodzenie bólu, ale też może zmniejszać ucisk na nerwy i przyspieszać odbudowę dysków międzykręgowych. Dzięki temu, rocznie ponad 356 700 osób w całej Azji może zmniejszać ból kręgosłupa i zwiększać sprawność ruchową, bezinwazyjnie i bez dodatkowych środków.

Ta metoda jest w 100% bezpieczna, a dzięki biomagnesom procesy regeneracyjne przebiegają całkowicie naturalnie. Jestem w szoku, że w Europie, tak rozwiniętym cywilizacyjnie kontynencie, nadal nie stosuje się tego sprawdzonego sposobu zmniejszania problemów kręgosłupa.”



Lee Hyun-joong,
specjalista ds. stawów

szeniu, a często niewiele pomagają. Zainteresowani tym tematem dotarliśmy do południowokoreańskiego specjalisty Lee Hyun-joonga z centrum w Seulu, twórcy ferromagnetycznego pasa dekompresyjnego i poprosiliśmy go o wyjawienie sekretu – jak to możliwe, że ta metoda może być tak skuteczna, a przy tym tania?

Koniec czekania na pomoc

Dotychczas z naturalnej mocy ferromagnetycznego pasa dekompresyjnego mogli korzystać jedynie mieszkańcy Azji. Na szczęście spec. Lee Hyun-joong postanowił rozszerzyć dystrybucję swojej metody również na rynek światowy. W Polsce pas jest dostępny jedynie w sprzedaży telefonicznej. Pierwsze 80 osób, które zadzwoni na poniższy numer do 11.05.2020 r., otrzyma oryginalny produkt ze specjalną zniżką -73%. Nie zwlekaj i dołącz do grona szczęśliwych osób, które mogły zmniejszyć ból i zwiększyć sprawność ruchową.



ZADZWOŃ I ZAMÓW:
56 300 32 18

Od poniedziałku do niedzieli w godz. 8:00-20:00
(opłata za 1 min. połączenia wg taryfy operatora)



REKLAMA

Wybory prezydenckie. Jarosław dogadał się z Jarosławem. Porozumienie w ostatniej chwili

Warszawa

Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Zjednoczona Prawica uciekła spod topora - tak w skrócie można by skomentować wolę ws. prezydenckich wyborów korespondencyjnych i „porozumienia Jarosławów”. Co dalej? Sytuacja wcale się nie wyjaśniła, a raczej zamgliła.

Jeszcze w środę wieszczono niezły kryzys w łonie partii prawicowych składających się na koalicję rządzącą. Porozumienie Jarosława Gowina, mające raptem 18 posłów, stało się jęczyciem u wagi w jednym z najważniejszych głosowań w tej kadencji Sejmu. W sytuacji, gdyby część posłów Gowina zagłosowała inaczej niż PiS, groziłoby to kryzysem politycznym w pierwszym roku obecnej kadencji parlamentu.

Inaczej nazywając to stanięcie okoniem wobec PiS, byłoby to formalnie głosowanie przeciwko rządowi, a to z kolei groziło podaniem się premiera Mateusza Morawieckiego do dymisji i w dalszej konsekwencji możliwością rozpisania nowych wyborów parlamentarnych, wzmacniając i tak olbrzymi chaos prawny obowiązujący obecnie.

Ostatecznie liderzy PiS i Porozumienia, Jarosław Kaczyński i Jarosław Gowin, wydali wspólne oświadczenie. „W związku z odrzuceniem przez

opozycję wszystkich konstruktywnych propozycji umożliwiających przeprowadzenie tegorocznych wyborów prezydenckich w terminie konstytucyjnym, partię Prawo i Sprawiedliwość oraz Porozumienie Jarosława Gowina przygotowały rozwiązanie, które zagwarantuje Polakom możliwość wzięcia udziału w demokratycznych wyborach” - napisano.

Wspólnej konferencji obu liderów nie było.

Krytycy prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego uważają, że najpotężniejszy „zwykły poseł” w historii polskiego parlamentaryzmu ostatnich lat, musiał przełknąć gorzką pigułkę, i zgodzić się na to porozumienie. Mecenasek Roman Giertych, kiedyś współkoalicjant PiS, stwierdził nawet, że Jarosław Kaczyński nie daruje Jarosławowi Gowinowi tej zniewagi i będzie się starał „odwdziżyć”.

Co ciekawe we wspólnym oświadczeniu obaj politycy PiS i Porozumienia powołują się na troskę o bezpieczeństwo Polaków. Czy za parę tygodni będzie bezpieczniej? Tego nie wiemy.

Czwartkowe głosowanie, które jeszcze w środę zapowiadało się na horror, skończyło się po myśli PiS, tzn. Sejm odrzucił uchwałę Senatu o odrzuceniu noweli Kodeksu wyborczego o głosowaniu korespondencyjnym w wyborach prezydenckich.

Za odrzuceniem uchwały Senatu głosowało 236 posłów,



Jarosław Gowin zapowiedział w czwartek, że „dzisiaj rozpoczną pracę eksperci, którzy przygotują głęboką nowelizację ustawy o głosowaniu korespondencyjnym”

czyli cała Zjednoczona Prawica oraz poseł PO Jerzy Borowczak, który „się pomylił”. Przeciwno było 213 posłów, a jedenastu (cała Konfederacja) wstrzymało się. Przy czym wstrzymu-

Prezydenckie wybory korespondencyjne się odbędą. Na teraz nie wiemy, kiedy, kto je przeprowadzi i kto wystartuje

jące głosy działały na niekorzyść rządzących.

Ustawa o szczególnych zasadach przeprowadzania wyborów powszechnych na prezydenta zarządzonych w 2020 r. została uchwalona przez Sejm 6 kwietnia. Zakłada ona, że głosowanie w wyborach prezydenckich w tym roku ma być korespondencyjne.

Jest co najmniej kilka znaków zapytania związanych z „porozumieniem Jarosławów”.

Formalnie więc wybory powinny odbyć się w najbliższą niedzielę, 10 maja 2020 r. I nie zmieni to fakt zapisany w poro-

zumieniu, że jak napisano w dokumencie „po upływie terminu 10 maja 2020 r. oraz przewidywanym stwierdzeniu przez Sąd Najwyższy nieważności wyborów, wobec ich nieodbycia, Marszałek Sejmu RP ogłosi nowe wybory prezydenckie w pierwszym możliwym terminie”.

Co zatem z niedzielnymi wyborami? Co z ciszą wyborczą w sobotę? Będziemy chyba pierwszym krajem w cywilizowanym świecie, w którym wybory są zarządzane, a nie będą zorganizowane.

Jeśli, zdaniem koalicjantów, to Sąd Najwyższy ma orzec

o nieważności wyborów, to rodzi się pytanie „na jakiej podstawie”. Znany, ceniony konstytucjonalista prof. Ryszard Piotrowski ocenił, że propozycja Kaczyńskiego i Gowina jest niezgodna z konstytucją. - Czy można stwierdzić nieważność małżeństwa, którego nie było? - pyta w kontekście założenia panów Jarosławów, że Sąd Najwyższy orzeknie to i tamto. To zresztą, jego zdaniem, największe kuriozum porozumienia.

Na prawicy wszyscy są zadowoleni, bo nie ukrywamy, ocalono głowy i posady rządowe.

- Zjednoczona Prawica udowodniła, że potrafi osiągnąć porozumienie w sprawach najważniejszych dla Polski. Bez względu na skalę ataków opozycji. Pracujemy dalej! - stwierdził wicepremier Jacek Sasin, który stał się twarzą wyborów korespondencyjnych zarządzonych na 10 maja, w której prym miała wieść Poczta Polska.

Sukces odtrąbili też liderzy Koalicji Obywatelskiej, choć nie za bardzo wiadomo, na czym ten sukces miały polegać.

Jarosław Gowin zapowiedział w czwartek, że „dzisiaj rozpoczną pracę eksperci, którzy przygotują głęboką nowelizację ustawy o głosowaniu korespondencyjnym”, dodając, że wypracowane rozwiązanie dobrze służy polskiemu państwu, polskiej demokracji. Pytanie, dlaczego to wszystko musi się dziać na ostatnią chwilę, pozostaje bez odpowiedzi. ©©

REKLAMA

008812482

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL”** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/ 355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA”** Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS”** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON”** – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy

zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowska 37, Halera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67, ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„ARKA”** – całodobowe przewozy zmarłych, kompleksowe usługi. Własna chłodnia. Bardzka, Włodkowska, 71/344-65-84, 601-732-075.

● **„Bożena Witwicka”** – Usługi Pogrzebowe, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Bezgotówkowo - rozliczamy ZUS w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Borowska 254, Wrocław - naprzeciw Akademii Medycznej, 71/336-12-65, Kościuszki 67/1a (róg Gwarnej) Wrocław 691-220-203, Krzyżowice ul. Główna 14, 71/311-84-40, Sobótka ul. Św. Jakuba 26, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **BARDZKA** – Zakład Pogrzebowy. Całodobowe przewozy. Kompleksowe usługi.

Formalności USC, ZUS, bezgotówkowe rozliczenia. Całodobowy telefon: 71/795-67-89.

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **„GLORIA”** Usługi pogrzebowe i kremacyjne. Sprzedaż pomników. 24 h. Tel. 71/338-19-19.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43 - całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **KREMATORIUM GLORIA** dowolne terminy kremacji, ul. Kwiatkowskiego 13, tel. 71/338-19-19, www.krematoriumgloria.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71 332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na transport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **RIP** – Zakład Pogrzebowy, pl. św. Macieja 6 - Najtaniej! Specjalizacja: Kremacje.

Cmentarze komunalne: Osobowice, Grabiszyn, parafialne. Rezerwacje i krótkie terminy. Rozliczanie ZUS. Ekskluzywny karawan Lincoln. Tel. 71/321-03-01, 71/372-29-44. Całodobowo.

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

● **„RÓŻA”** – Zakład Pogrzebowy. Organizujemy pogrzeby, kremacje oraz transport zmarłych. Kompleksowa organizacja ceremonii pogrzebowych. ul. Kleczkowska 3, 50-227 Wrocław telefony całodobowe: 71 79 328 80, 601 280 750

● **SEPOLNO – ZARZĄDCA CMENTARZA** Zakład Usług Pogrzebowych (RIP II) informuje, iż obecnie wszystkie sprawy związane z organizacją pogrzebu, jak również zakup trumien i akcesoriów można załatwić bezpośrednio w kaplicy na cmentarzu. Całodobowe przewozy zmarłych. Kompleksowe usługi pogrzebowe 24h, tel. 609-674-859, 71/372-29-44.

● **„TAROM”** – Semaforowa 1, 71/342-59-50, 2 4 h; Kasprzowicza 26, 603-604-649, www.tarom.pl

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 08.05

● GRABISZYN

Mariola Malina, 28.10.1957, g. 9

Maria Heilpern, 18.08.1921, g. 10

Bożysława Jędrzejczak,

ur. 02.01.1936, godz. 11

Wiesława Goździk, 7.05.1933, g. 12

Tadeusz Truchlec, 24.10.1948, g. 13

Daniela Huńka, 22.09.1930, g. 14

Dionizy Dudek, 2.01.1943, g. 15

● OSOBOWICE

Igor Pięciak, 17.04.2020, g. 8.40

Celina Marcinkowska, g. 9.20

Helena Stępiak, 21.03.2020, g. 10

Ryszard Majewski, g. 10.40

Dariusz Grzegorz Dawidson,

ur. 12.03.1964, godz. 11.20

Marian Dobrodziejew, g. 12

Kazimiera Jastrzębska,

ur. 04.03.1941, godz. 12.40

Zdzisław Rutkowski,

6.3.1947, g. 13.20

Andrzej Goraj, 18.08.1948, g. 14

Ryszard Tadeusz Wieczorek,

ur. 26.05.1951, godz. 14.40

Jerzy Łukasz, 5.03.1956, g. 15.20

● JERZMANOWO

Stanisław Zjawin, 7.02.1934, g. 12

Ewa Matkowska, 13.07.1956, g. 13

● PSIE POLE

Zofia Kuźnik, 29.04.1946, g. 10

Franciszek Lewandowski,

8.10.1934, g. 13

Piotr Halczuk, 9.09.1983, g. 14

Ryszard Dobosiewicz, g. 15

● PAWŁOWICE

Czesław Kasprzak, 5.7.1942, g. 10

Nekrologi

zamówisz tutaj:

Wrocław, ul. św. Antoniego 2/4, 71 374 82 49

reklama.wroclaw@polskapress.pl

Wybory prezydenckie w czasie pandemii. Najważniejsze pytania i odpowiedzi na nie

Wciąż nie wiadomo, kiedy odbędą się wybory i jak miałyby wyglądać

Jakub Oworuszko
jakub.oworuszko@polskapress.pl



Polityka

Wybory prezydenckie nie odbędą się 10 maja - tak naprawdę to jedyna pewna informacja, choć jej konsekwencje nie są do końca znane. Pytań jest wiele - próbujemy odpowiedzieć na najważniejsze. Sami prawnicy mają mnóstwo wątpliwości, mówią o sytuacji bez precedensu.

Czy w niedzielę 10 maja odbędą się wybory prezydenckie?

Nie. Wynika to z kompromisu zawartego w czwartek przez prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego i lidera Porozumienia Jarosława Gowina. PiS przekonuje, że wybory nie odbędą się 10 maja z winy opozycji i Senatu, który wykorzystał maksymalny czas (30 dni) do pracy nad ustawą o głosowaniu korespondencyjnym. Kilka dni temu szef PKW przyznał, że wybory 10 maja nie mogą się odbyć „z przyczyn prawnych i organizacyjnych”.

Czy w weekend będzie obowiązywała cisza wyborcza?

Teoretycznie tak, ponieważ formalnie niedzielne wybory nie zostały odwołane. Cisza wyborcza może więc obowiązywać od północy w piątek do godz. 20 w niedzielę. Głos w tej sprawie powinna zabrać Państwowa Komisja Wyborcza.

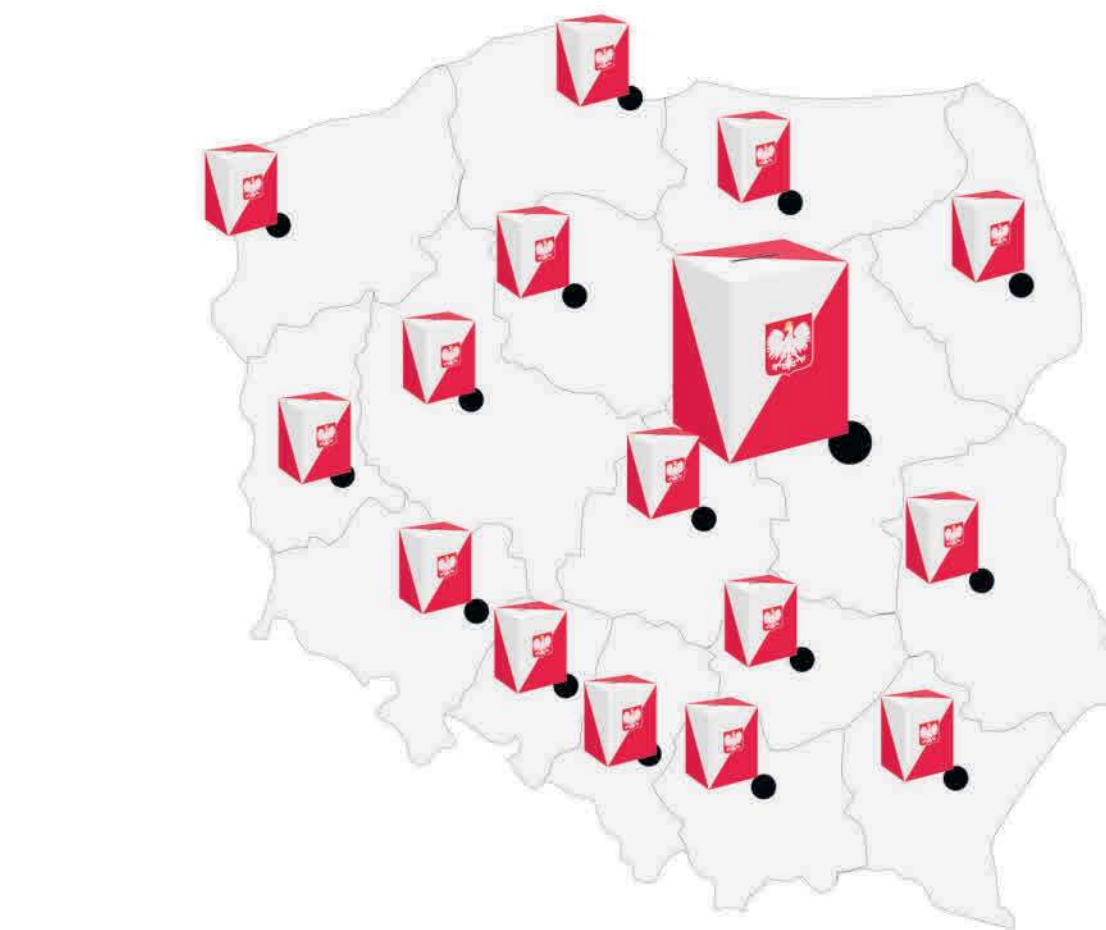
Kiedy kończy się kadencja prezydenta Andrzeja Dudy?

6 sierpnia 2020, dlatego nowy prezydent musi zostać wybrany przed tym terminem.

Jakie będą konsekwencje prawne?

Zgodnie z założeniami porozumienia zawartego przez Kaczyńskiego i Gowina, „po upływie terminu 10 maja 2020 r. oraz przewidywanym stwierdzeniu przez Sąd Najwyższy nieważności wyborów, wobec ich nieodbycia, Marszałek Sejmu RP ogłosi nowe wybory prezydenckie w pierwszym możliwym terminie”. Sąd Najwyższy ma 30 dni na podjęcie decyzji.

Czy SN może odnieść się do czegoś, co nie miało miejsca?



Czekają nas wybory korespondencyjne. Nie znamy na razie ich daty

- W mojej ocenie Sąd Najwyższy nie może stwierdzić ważności lub nieważności wyborów, skoro ich nie było - ocenił w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press konstytucjonalista dr hab. Ryszard Piotrowski. - Sąd Najwyższy nie może działać na zamówienie dwóch prezesów partii politycznych - podkreślił.

Kiedy odbędą się wybory prezydenckie?

Wszystko zależy od tego, kiedy (i czy) Sąd Najwyższy wyda postanowienie ws. ważności (lub nieważności) wyborów z 10 maja.

Od chwili ogłoszenia wyniku wyborów przez PKW (prawo nie precyzuje, ile czasu ma na to PKW, czasem liczenie głosów trwało nawet kilka dni, w tym przypadku decyzja mogłaby być znana już w poniedziałek 11 maja) Sąd Najwyższy ma 30 dni na podjęcie uchwały ws. wyborów.

Po decyzji SN marszałek Sejmu będzie miała 14 dni na wyznaczenie nowego terminu wyborów.

Wybory prezydenckie będą musiały odbyć się w dniu wolnym od pracy w ciągu 60 dni od decyzji SN.

Politycy PiS mówią o jednej z niedziel w czerwcu lub lipcu. Nieoficjalnie padł też termin 12 lipca.

Do 55 dni przed dniem wyborów muszą zostać utworzone komitety wyborcze.

Do 45 dni przed wyborami muszą zostać zgłoszeni kandydaci w wyborach na prezydenta.

W jakiej formie zostaną przeprowadzone wybory prezydenckie?

Ze względu na epidemię wybory mają odbyć się w formie korespondencyjnej przy udziale Poczty Polskiej. „Pakiety wyborcze trafią do wyborców 7 dni przed wyborami, tak, żeby można było ich użyć i zagłosować w trybie korespondencyjnym w dniu wyborów” - wyjaśniał w czwartek w RMF wicepremier, minister aktywów państwowych Jacek Sasin, który

zaznaczył, że nie będzie wymagane pisemne potwierdzenie odebrania pakietu wyborczego.

Kto zorganizuje wybory korespondencyjne?

Państwowa Komisja Wyborcza. „Tych wyborów nie organizuje żaden polityk ani poczta. Poczta jest tylko dostarczycielem pakietów wyborczych i tą instytucją, która je następnie odbiera” - wyjaśniał Jacek Sasin.

Czy zostaną wydrukowane nowe karty do głosowania? Co ze starymi?

Najprawdopodobniej zostaną przygotowane nowe karty do głosowania, a stare będą musiały zostać zniszczone. Opozycja już zapytała o koszty całej operacji, które sięgną milionów złotych.

Na jakiej podstawie zostaną przeprowadzone wybory prezydenckie?

Na podstawie przyjętej w czwartek (7 maja) przez Sejm „ustawy o szczególnych zasadach przeprowadzania wyborów powszech-

nych na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zarządzanych w 2020 r.”. Ustawa będzie jeszcze nowelizowana - zmiany zapowiedział Jarosław Gowin. - Już dziś rozpoczną prace eksperci, którzy przygotują głęboką nowelizację ustawy o głosowaniu korespondencyjnym, nowelizację, w której nacisk będzie położony na zwiększenie roli, właściwie przywrócenie roli PKW oraz szczególną troską otoczmy zasady powszechności i tajności wyborów - wyjaśniał Gowin.

Kto wystartuje w wyborach prezydenckich w nowym terminie?

Partie deklarują, że wystawią tych samych kandydatów. Zgodnie z zapowiedziami polityków PiS, kandydaci nie będą musieli ponownie zbierać podpisów (min. 100 tys.) pod swoimi kandydaturami - mowa jest o „prawach nabytych”. Udział w wyborach będą mogli wziąć nowi kandydaci. Szczegóły będą znane w najbliższych tygodniach.

WAŻNE

Zasady głosowania korespondencyjnego w czasie pandemii w opinii ekspertów wyborczych Fundacji Batorego musi spełniać poniższe warunki:

- Wprowadzenie stanu klęski żywiołowej, który da czas na solidne przygotowanie bezpiecznej i uczciwej procedury
- Organizacja procesu głosowania korespondencyjnego musi powrócić do kompetencji Państwowej Komisji Wyborczej i Krajowego Biura Wyborczego
- W procedurze głosowania korespondencyjnego pakiet wyborczy nie może być drukiem bezadresowym, a numer PESEL nie może być jedynym gwarantem osobistego głosowania
- Przepisy muszą umożliwiać wyborcom podanie adresu dostarczenia pakietu wyborczego - nie musi to być adres zameldowania
- Obwodowe komisje wyborcze muszą być złożone z przedstawicieli startujących w wyborach komitetów wyborczych i przedstawicieli organizacji społecznych
- Liczba komisji wyborczych w miastach musi zostać zwiększona, komisje powinny dysponować większą liczbą spisów wyborców
- Wyborcze skrzynki nadawcze muszą być zabezpieczone i objęte monitoringiem, umieszczone równomiernie w odpowiednich miejscach, a ich lokalizacja ogłoszona wcześniej wyborcom
- Wyniki głosowania w obwodach powinny być niezwłocznie dostępne on-line.

- Nie możemy namawiać do uczestnictwa w głosowaniu, które nie spełnia konstytucyjnych warunków wyborów. Natomiast możemy, i to czynimy w naszym stanowisku, przedstawić konkretne warunki, po spełnieniu których można, po zakończeniu wprowadzonego ze względu na epidemię stanu klęski żywiołowej, przeprowadzić wybory korespondencyjne: wybory spełniające warunki konstytucyjne i bezpieczne ze względów zdrowotnych - komentuje prof. Andrzej Rychard, dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

Motoryzacja w czasie pandemii koronawirusa. Jak zmienia się sprzedaż nowych samochodów

Motoryzacja

Dariusz Kowalcuk
redakcja@polskatimes.pl

Wielu ekspertów twierdzi, że po pandemii koronawirusa już nic nie będzie takie jak kiedyś. Czy dotyczy to także rynku motoryzacyjnego?

Branża motoryzacyjna, a zwłaszcza producenci aut w Europie, przeżywają ciężki okres. Dla osób niesledzących uważanie tego rynku może być zaskoczeniem informacja, że problemy nie zaczęły się wraz z pojawieniem się chińskiego wirusa, a znacznie, znacznie wcześniej.

Nowe normy emisji

Już bowiem przez cały zeszły rok koncerny musiały się zmierzyć z nowymi, dodajmy bardzo surowymi, normami emisji spalin, wprowadzonymi od 1 stycznia tego roku w Unii Europejskiej. Średnia emisja wszystkich samochodów sprzedanych na terenie UE

w 2018 r. wyniosła 120,5 g CO₂/km. Od 1 stycznia 2020 r. 95 procent samochodów sprzedawanych na terenie Unii musi spełniać limit średniej maksymalnej emisji na poziomie 95 g CO₂/km. Producenci, którzy nie spełnią normy emisji CO₂/km, muszą zapłacić karę w wysokości 95 euro za każdy gram ponad limit. I to od każdego sprzedanego samochodu.

Nie dziwi zatem fakt, że część producentów jeszcze w zeszłym roku wycofała niektóre silniki z europejskiego rynku, część musiała je przekonstruować, a część poważnie zmniejszyła ilość dostępnych wersji. „Walka” trwała do ostatnich dni zeszłego roku i już wtedy wiele firm „krwawiło”, a inne zapowiadały, że w bieżącym roku ceny nowych samochodów wzrosną od 10 do 20%. W końcu i tak zapłaci klient.

Jakby tych problemów było mało, to wraz z nadejściem nowego roku pojawił się kolejny koronawirus. Zamknięcie linii produkujących części do samochodów w Chinach było pierw-



Dotychczas w sieci kupowaliśmy drobne przedmioty codziennego użytku. Teraz przyszła pora na nowe auta

szym, ale najważniejszym elementem rozrywającym łańcuch produkcji nowych pojazdów. Po nim nastąpiło czasowe wyłączenie także zakładów montujących finalnie pojazdy. Do tego doszła niepewność na rynkach finansowych i załamanie rynku pracy. Lawina ruszyła i dziś już nikt nie wie, kiedy i na jakim etapie się ona zatrzyma.

Koronawirus

Bez wątpienia będziemy w najbliższym czasie świadkami rewolucji w sprzedaży, w tym w sprzedaży samochodów. Jeszcze do niedawna w sieci kupowaliśmy drobne przedmioty codziennego użytku - elektronikę, książki, ubrania, sprzęt AGD, rzadziej meble. Dziś do tej listy będzie można dodać także nowe sa-

mochody. Koncerny motoryzacyjne bowiem, jeden za drugim, otwierają możliwości zakupu nowych pojazdów za pośrednictwem internetu. Przeszkoleni konsultanci mają nas poprowadzić poprzez cały proces wyboru auta, jego wersji i wyposażenia, uzyskania finansowania na nie i w końcu zakupu.

- W przypadku sprzedaży nowych samochodów, obecna sytuacja spowoduje przyspieszenie rewolucji internetowej, czyli przechodzenia ze sprzedaży pojazdów tradycyjnymi kanałami poprzez punkty dealerskie w realu do sprzedaży on-line. Takie próby były już wcześniej podejmowane, ale problem z koronawirusem tylko przyspieszył to rozwiązanie, które wprowadza coraz więcej marek - twierdzi ekspert rynku samochodowego Dariusz Balcerzyk z Instytutu Badań Rynku Motoryzacyjnego SAMAR.

Czy oznacza to, że znikną salony samochodowe? Zapewne nie, ale problemy finansowe mogą spowodować, że rzadziej będą powstawać nowe, a te

które już są, będą ograniczać liczbę personelu na miejscu. Obecność klientów w nich może ograniczyć się tylko do krótkich, niezbędnych wizyt, bowiem nawet podpisanie umowy może dokonać się w sieci. Klient nie będzie także musiał pojawiać się w salonie po samochód, bo może mu zostać dostarczony ze wszystkimi dokumentami pod dom.

Co ciekawe, już dziś także serwisy samochodowe oferują usługę „door-to-door” (od drzwi do drzwi), umożliwiającą przegląd auta i jego naprawę praktycznie bez konieczności angażowania w nią właściciela pojazdu - auto odbierane jest spod domu klienta, przewożone do serwisu, naprawiane, dezynfekowane i z powrotem odstawiane pod dom.

To oczywiście generuje dodatkowe koszty, które - przynajmniej pozornie - ponosi jeszcze serwis, ale nie mamy się co łudzić, zarówno koszty napraw pojazdów, jak i ceny samych aut będą rosły. W maju już zmieniły się niektóre cenniki.

© P

Partnerem cyklu jest PKN Orlen

009657053

Tanie paliwo to tylko początek

Otoczająca nas wiosna, kolejne etapy rozmrażania gospodarki i powolny powrót do normalnego trybu życia powodują, że silniej odczuwamy potrzebę wznowienia codziennych czynności. Oznacza to, że jesteśmy też coraz bardziej mobilni. Na stacjach paliw zrobi się większy ruch, kiedy zaczniemy tankować samochody w rytmie, do którego przywykliśmy w czasach przed epidemią.

Owyborze konkretnej marki, z usług której będziemy najchętniej korzystać, znów decydować będzie nie tylko cena paliwa. Nowoczesna stacja benzynowa coraz częściej staje się kompleksowym punktem obsługi podróżnych z pełną infrastrukturą dla kierowców, gdzie nie tylko możemy zatankować auto, ale też odpocząć podczas przerwy w podróży, czy na przykład zjeść smaczny posiłek.

Największa sieć stacji paliw w Polsce - ORLEN, licząca ok. 1800 obiektów, doskonale rozumie oczekiwania swoich klientów, dlatego sukcesywnie od kilku lat podnosi ich standard i rozwija obszar pozapaliwowy.



Pełny bak za niską cenę

Wizyta na stacji ORLEN nie obciąża naszego domowego budżetu. PKN ORLEN sukcesywnie obniża ceny paliw na swoich stacjach. Jest to wypadkowa taniejącej ropy naftowej, ale też działań optymalizacyjnych i dywersyfikacji dostaw surowca. Od początku roku obniżki na

stacjach koncernu przekroczyły średnio 1 zł na litrze benzyny 95 i 1.12 zł na litrze ON.

Na stacjach ORLEN mamy też możliwość skorzystania z wielu usług serwisowych, w tym ze szczególnie cenionych przez kierowców bezdotykowych myjni automatycznych. Są one bezpieczne dla środowiska. Kierow-

ca może wybrać jeden z pięciu programów myjących, z których każdy jest dostosowany do innych potrzeb: od ekspresowego mycia pojazdu szamponem po usługę Perfect, uwzględniającą dodatkowo mycie ciśnieniowe (w tym podwozia) oraz woskowanie i polerowanie.

Standardem na każdej stacji ORLEN jest też wydzielone stanowisko z kompresorem i samochodowym odkurzaczem.

ORLEN Pay i karta VITAY

Jeśli tylko tankujesz na stacji ORLEN, możesz zapłacić bezpośrednio przy dystrybutorze, korzystając z mobilnej aplikacji ORLEN Pay. To bardzo proste. Po zatankowaniu paliwa skanujemy kod QR z naklejki na dystrybutorze, a następnie sprawdzamy w aplikacji dane transakcji: kwotę do zapłaty, stację i stanowisko. Gdy wszystko się zgadza, akceptujemy transakcję i odjeżdżamy z pełnym bakiem. Faktura zostaje przesłana automatycznie na wskazany wcześniej adres e-mail.

Wszystkie dostępne na stacjach ORLEN usługi obejmuje program Klub VITAY. Każdy wydatek generuje punkty, które można zamienić na nagrody albo upusty cenowe przy kolejnych zakupach. W ten sposób PKN ORLEN buduje lojalność

swoich klientów. Teraz klienci stacji ORLEN zbierając punkty na karcie VITAY, mogą je również przekazać na walkę z koronawirusem. Za każde 1000 punktów VITAY przekazane przez użytkowników programu, Fundacja ORLEN przeznaczy 5 zł na potrzeby szpitali obecnie leczących osoby zakażone koronawirusem (szpitali jednoimiennych) i na zakup niezbędnego sprzętu medycznego. Pomysłodawcami dobroczynnej inicjatywy są sami klienci programu lojalnościowego PKN ORLEN.

Kierowca wypoczęty, zregenerowany pasażer

Podróż do pracy z przerwą na tankowanie czy dalsza wyprawa wiąże się często z potrzebą wypicia kawy, której smak może konkurować z ofertą markowych kawiarni. Przekonał się o tym każdy, kto choć raz zamówił swoją ulubioną wersję kawy w Stop Cafe na stacji ORLEN, z wyselekcjonowanych ziaren 100 proc. Arabiki, z najlepszych plantacji świata.

Poza świeżo mieloną kawą w menu są wyciskane soki czy odżywcze soktajle - zestawy owoców i warzyw według wyboru klienta. No i oczywiście kultowe już hot-dogi, które są najczęściej wybieranymi przez Polaków - jak wynika z badania przeprowa-

dzanego przez Kantar. Smak tych przekąsek dopełniają sosy oferowane w nowej recepturze. Ich prosty skład, bez substancji konserwujących i wzmacniaczy smaku, jest gwarancją nie tylko szybkiego, ale też zdrowego posiłku.

Odkryj O!Shop

Na większości stacji paliw mamy też możliwość zrobienia zakupów niezbędnych w podróży. Stacje ORLEN idą o krok dalej, rozwijając format nowoczesnych punktów O!Shop z większym asortymentem artykułów. O!Shop oferuje świeże owoce i soki, wypiekane na miejscu pieczywo i dania gotowe. Asortyment - od naleśników po sushi - zadowoli praktycznie każdego kierowcę oraz jego pasażerów.

Ilość w parze z jakością

Lista dostępnych na stacji paliw usług stale się wydłuża. Na stacjach ORLEN istnieje na przykład możliwość nadania i odbioru paczki, wypożyczenia samochodu (zwrót w dowolnej innej stacji), a nawet serwis dla rowerzystów. Możemy też skorzystać z nowoczesnego formatu ORLEN DRIVE, pierwszej stacji w Polsce na trasie Łódź - Wrocław, na której zatankujemy auto i kupimy posiłek bez konieczności wysiadania z pojazdu.

Prof. Mazur: Polska płynie po wzburzonym morzu. Gdzie kapitan?

Zbigniew Bartuś

zbigniew.bartus@polskapress.pl



Koronawirus

Rozmowa z prof. Stanisławem Mazurem z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, zajmującym się naukami publicznymi.

Wydzwaniają do mnie przedsiębiorcy tracący do robek życia i pracownicy tracący pracę. W największym od dekad kryzysie pozbawieni zostali...
Poczucia bezpieczeństwa?

Właśnie. Pytają: pan się orientuje w tych ICH tarzach? Czy pan może wie, co ONI otworzą, a co zamkną? W wypowiedziach zwykłych ludzi występują znów, jak w PRL-u - ONI.

Hufców władzy, które chcą dzielnie walczyć z konsekwencjami pandemii, jest wiele. Nad nimi wszystkimi unosi się fundamentalne pytanie: kto jest marszałkiem tego wojska? Nie ma dobrej odpowiedzi.

Jak to?

Jest Morawiecki, który składa wiele zapewnień. To samo wicepremier Emilewicz. Mammy ministra Szumowskiego, który na początku pandemii został obdarzony społecznym zaufaniem, ale je traci. Mieliśmy do niedawna aktywny resort nauki... Gdzie pozostałe resorty? Gdzie ministrowie odpowiedzialni za obszary, w których kryzys sięje spustoszenie? Gdzie minister pracy, minister infrastruktury? Wiele mówi się o suszy, ale nie wiadać, jaką receptę mają ministrowie rolnictwa czy środowiska. Oni wszyscy powinni walczyć na pierwszej linii frontu.

Jako generałowie dywizji?

Tak. Tymczasem ich nie ma, albo są niepokojąco niewidoczni. Są za to inne ośrodki, docierające do nas, obywateli, ze sprzecznymi komunikatami. To oznacza, że na poziomie obecnej władzy...

Która ma większość w Sejmie, rząd oraz prezydenta.

Właśnie... A mimo to nie udało się jej dotąd stworzyć merytorycznego uzgodnienia, gdzie jest sztab dowodzenia, kto go tworzy, kto ma decydujące słowo. Okręt Polska płynie po potwornie wzburzonym

morzu i wszyscy chcielibyśmy wiedzieć, gdzie jest kapitan.

Przepraszam za nietakt, ale zacytuję jednego z rozmówców: „Hełło, pan nie wie, gdzie jest kapitan?! Przecież wszyscy wiedzą!”.

Niby tak. Ale zadam proste pytanie: co robi kapitan statku, próbującego ratować się przed zatonięciem na wzburzonym morzu?

Wydaje rozkazy.

Wydawanie rozkazów można delegować, to nie jest jego najważniejsza rola.

A co nią jest?

Stworzenie strategii oraz zagrzewanie wszystkich do boju, by ten plan wspólnie wcielił w życie. Sęk w tym, że ten plan jest nieznany.

Jak to?

Pan go zna? Bo ja nie. A bardzo staram się poznać.

Ale może ów kapitan - o którym wszyscy wiedzą, że jest - ma plan, tylko trzyma go w tajemnicy?

Zakładając, że istnieje plan i są dobre intencje i tak nie osiągnie się w ten sposób sukcesu. Przy takim kryzysie rząd powinien jasno komunikować Polakom, w tym przedsiębiorcom: „Jesteśmy w trudnej sytuacji, w związku z czym będziemy robić to i to, dlatego że... Ten odpowiada za to, ten za tamto. Będziemy słuchać waszej opinii”.

Mamy - w czasie wojny z pandemią - bratobójczą wojnę rządu z samorządami. To wszystkim szkodzi! Kapitan Kaczyński tego nie rozumie?

Obserwujemy niechęć rządu centralnego do samorządów. Brakuje integracji, synerгии wiedzy, informacji. Gdyby ta współpraca była poprawna, łatwiej byłoby nam wychodzić z lockdownu, z ograniczeń, a proces odmrażania gospodarki nie byłby taki chaotyczny. Bywa, że każdy ciągnie w inną stronę, co osłabia wspólną siłę bojową. A w kryzysie jedność jest szczególnie ważna.

Władza twierdzi, że to wina samorządów.

Nieprawda. Istotą samorządu są jego zadania własne. Kaczyński natomiast nosi wizję państwa centralnego.

Od armii i prokuratury po żłobki i latarnie uliczne w Pcimiu?



Prof. Stanisław Mazur: Polska polityka jest jak piaskownica

Tak. W tym celu postanowił osłabiać wszystkich, na których nie ma bezpośredniego wpływu. Dla prezesa PiS najwyższą wartością jest scentralizowane i zhierarchizowane państwo.

To już w Polsce było!

Fala takiego myślenia przetacza się przez cały świat. W wielu krajach Europy i USA słychać hasło, iż „Wielki i silny rząd jest lepszy niż wszystko inne”.

Mamy w Polsce też walkę plemion.

Społeczeństwa w wielu krajach są równie podzielone, jak nasze po Smoleńsku.

Rodziny kłócą się przy obiedzie?

Na śmierć. Przed pandemią koledzy z Ameryki żalili mi się, że nie sposób spokojnie skończyć obiadu, jeśli ktoś poruszy temat polityki.

U nas widziałem, jak na spotkaniu inaugurujące budowę dworca przybyli tylko politycy PiS, bo to jest „inwestycja naszego rządu”. Nie zaproszono burmistrza z PO, choć ten wybudował efektowny obiekt Park and

I dlatego przypomina nam się komitet centralny z okresu PRL wyrokojujący, jakie kolory będą modne w sezonie letnim 1972 roku i umieszczający ten werdykt w planie kilkuletnim. Myślenie w kategoriach centralnego planisty, pozbawionego pokory, zakłada: my wiemy i tak ma być. Tymczasem, jeśli coś nam się udało po 1989, to najbardziej chyba odejście od owego centralistycznego sposobu myślenia. Samorząd terytorialny jest prawdziwą perłą w naszym dorobku, najbardziej udaną reformą w Polsce. Wyzwolił w Polakach zasoby, dzięki którym udało nam się osiągnąć coś, co cały świat uważa za cud gospodarczy.

Samorządność rozwinęła się silnie także, a może przede wszystkim, w regionach dotąd biednych, w symbolicznej Polsce B.

Jak rozmawiam z ich mieszkańcami, mam dojmujące wrażenie schizofrenii. Oni w głębi siebie przyznają, że Unia nie jest taka zła, bo przecież tyle za unijne pieniądze wybudowali i zmienili. Z drugiej strony duża część członków partii rządzącej korzysta z gratyfikacji publicznych - nie chodzi tylko o stanowiska w zarządach i radach nadzorczych spółek, agencji itp. kontrolowanych przez rząd, ale też różne zlecenia, kontrakty od władzy. To poniekąd wyjaśnia, dlaczego władza centralna chce, by państwo było takie duże.

Żeby mieć stanowiska i inne korzyści do kupowania lojalnych wojowników?

Zapewne. Jest wśród czołowych polityków PiS takie bardzo popularne sformułowanie, że „coś odbiliśmy”. Czyli - było nie nasze, niepisowskie, a teraz jest nasze, czyli pisowskie. Tu się miesza języka „polski”, „publiczny”, „narodowy”, „partyjny”. A one nie są tożsame.

Czy odwrót od centralnego sterowania jest możliwy?

Tak. Ale zależy od tego, jak głęboki będzie kryzys gospodarczy. Nic tak nie zmienia ludzkich preferencji, jak dotkliwa klęska. Ci, którzy rozwijają dziś czerwone dywany przed przedstawicielami władzy, błyskawicznie je zwiną, jeśli będą musieli przeżyć kolejne kwartały bez pracy.

Czy tak się stanie także w innych krajach, do których dotarła fala centralizacji?

Możliwe. Sporo zależy od tego, co zrobi Unia Europejska. Czy objawi się jako klub starzejących się bogatych społeczeństw próbujących za wszelką cenę chronić zasoby, czy jako dynamiczna gospodarka, która potrafi wyzwać nową energię i wskazać społeczeństwom atrakcyjne horyzonty. Jeśli kryzys gospodarczy dotknie na dużą skalę tzw. suwerena, a jednocześnie Unia odzyska siły vitalne, proces dekompozycji obozu PiS i jemu podobnych mocno przyspieszy. Jeśli kryzys okaże się płytszy, a Unia będzie dryfować, ów proces będzie wolniejszy. Ale że do niego dojdzie, tego jestem pewien.

A na ile pandemia zmieni globalną gospodarkę?

Pandemia może być dla świata czymś, czym dla naszej części Europy był upadek komunizmu. Na pewno wiele rzeczy trzeba będzie poukładać na nowo. Na pewno wzrosnie rola państwa narodowego, ale nie rozumianego w sposób prymitywnie nacjonalistyczny, tylko takiego, które potrafi czerpać siłę z dialogu z obywatelami. Państwa wsłuchanego w ekspertów, a nie „tych, co wiedzą lepiej”. Państwa, które - także dzięki bliskiej współpracy z samorządem - jest dużo lepiej przygotowane na niespodziewane sytuacje. Można zakładać, że w takim państwie dojdzie do istotnego przesunięcia wydatków publicznych - ze zbrojenia na zdrowie.

Czy dochodzimy do kresu globalizacji jako takiej?

Nie sądzę. Odkryte przez ostatnie generacje korzyści z globalizacji są tak duże, że do innego świata już nie wrócimy. Być może dojdzie do większej dywersyfikacji np. w produkcji, ze stratą dla Chin, które „wyrezały” tu dotąd inne państwa. Przyszłość wygrają jednak te kraje, które rozumieją, że dobrobyt zapewnia cyfryzacja, automatyzacja, twórcze zastosowanie sztucznej inteligencji w różnych obszarach. Tą drogą już idą Niemcy, USA, Korea Południowa, coraz szybciej też Chiny. Ci, którzy podążają tym tropem, zdominują rynek.

Czy Polska będzie w tym gronie?

To już zależy w dużej mierze od tego, czy uwolnimy zasoby, czy raczej będziemy je dalej marnować w politycznej piaskownicy. ©

Dzieci. Największe ofiary kwarantanny. Wyrośnie pokolenie nerwiczowców?

Maria Mazurek
maria.mazurek@polskapress.pl



Koronawirus

Rozmowa z Martą Parczewską, psychologiem dziecięcym.

Rząd dał zielone światło do otwierania żłobków i przedszkoli.

Nie wszyscy zdecydowali się od razu skorzystać z tej możliwości. W tych placówkach, które wznowiają działalność, mają obowiązywać nowe zasady: dzieciaki nie mogą przynosić zabawek, ma być regularne wietrzenie, mycie rąk...

Słyszysz powątpiewanie?

Zajmuję się psychologią dzieci, współpracuję ze żłobkami i przedszkolami, bywam w nich. Sama jestem mamą czterolatka i sześciolatka. Znam dzieci. Wiem, że one będą się ze sobą bawić, przytulać, dotykać. Nie da się u nich upilnować reżimu sanitarnego.

Też mam w rodzinie trzylatkę. To jest etap, cóż, kiedy je się „kozy” z nosa i wkłada wszędzie ręce.

Dlatego ciężko mi sobie to wyobrazić. Tak samo jak pracę przedszkolań w tych warunkach. Będą chodzić w masce? W rękawiczkach? W maskach? W rękawiczkach? Każdy rodzic, który kiedykolwiek posłał dziecko do żłobka czy przedszkola, pamięta, jak wyglądał pierwszy rok, jak to dziecko często chorowało. Takie placówki są środowiskiem, które sprzyja rozprzestrzenianiu się wirusów i bakterii. Z drugiej strony przedszkole, kontakt z rówieśnikami - są ważne. Wiadac, jakim tęsknym wzrokiem dzieci patrzy teraz na rówieśników. Mnie w ogóle najbardziej jest żal maluchów. Nam, dorosłym, jest trudno. A kilkulatki, dla których to, co się dzieje, jest tak trudne do zrozumienia - to największe ofiary kwarantanny. Dla nich to całkowita zmiana rzeczywistości: nie mogą wychodzić, nie mogą niczego dotykać, są pozbawieni kontaktu z rówieśnikami, nie widzą się z dziadkami, którzy w życiu wielu dzieci odgrywają bardzo ważną rolę. W dzieciach po-

jawia się więc teraz dużo lęku, czasem smutku i złości.

Czy dziecko przejmuje je od rodziców, czy samo je generuje?

Dzieci „zbierają” emocje rodziców, mają emocjonalny radar, wyczuwają ich napięcie. A jeszcze teraz widzą, jak świat wokół się zmienia. Jak już wychodzą z domu - widzą dorosłych w maskach.

Maski nawet dla nas są dziwne, prawda? Wszyscy wydają się w nich smutni, obcy.

To nienaturalne, bo nie możemy odczytać sygnałów niewerbalnych, które są w naszej komunikacji równie ważne, jak słowa. Nawet w SMS-ach czy mejlach wysyłamy emotikony - uśmiechnięte, smutne czy zdziwione „buźki” - żeby pokazać uczucia. Już parę razy widziałam na ulicy, jak ludzie, którzy mieli na twarzach maseczki, odruchowo ściągali je, rozpoczynając z kimś rozmowę. Dla małych dzieci to jeszcze trudniejsze, bo one dopiero uczą się odczytywać emocje z twarzy. Poza tym na sytuację dzieci wpływa jeszcze coś: perspektywa czasu. Kompletnie inna, niż u dorosłego.

Dla dziecka dwa miesiące to znacznie dłużej?

Tak. Gdy jest się dorosłym, czas płynie szybciej i szybciej. Dla dziecka pół roku to cała wieczność. Wystarczy przypomnieć sobie, jak postrzegaliśmy wakacje, będąc uczniami wczesnej podstawówki: one trwały i trwały... Poza tym dzieci nie potrafią wyobrazić sobie tego, że „kiedyś” to się skończy. My wiemy, że zagrożenie minie - może za dwa miesiące, może za dwa lata, ale w końcu minie. Dla dziecka to nie jest wielka pociecha, bo ono pojęcia „dwa miesiące” czy „dwa lata” traktuje czysto abstrakcyjnie. Dla kilkulatki ważne jest to, co dzieje się teraz i co wydarzy się po obiedzie, jego wyobraźnia nie sięga w tak daleką przyszłość.

Czy w takim razie - skoro dzieci mają inną perspektywę czasu, a teraz ciągle słyszą: tego nie dotykaj, do nikogo się nie zbliżaj, mycie rąk jest najważniejsze - to dzisiejsze kilkulatki w przyszłości będą pokoleniem nerwiczowców, którzy boją się wyjść z domu i ma-



Dzieci przeżywają teraz trudny czas

ją obsesję na punkcie higieny?

Na pewno ta sytuacja może pozostawić w nich trwałe ślady. Najpewniej zostawi je też w nas, dorosłych - więc w dzieciach tym bardziej. Większość psychologów uważa, że to właśnie etap przedszkolny jest kluczowym momentem w kształtowaniu się osobowości, postaw, umiejętności, szczególnie społeczno-emocjonalnych. Ale też bym nie dramatyzowała. Każdy człowiek - w tym każde dziecko - mierzy się z różnymi trudnościami, lękami, sytuacjami, na które nie do końca mamy wpływ. To, jak dzieci sobie z tym poradzą, zależy w dużej mierze od nas. Od tego, jak się zachowujemy, jak organizujemy im czas, czy z nimi rozmawiamy - i jak.

Tylko jak rozmawiać o tym z dziećmi, skoro sami tak niewiele wiemy?

Nie szkodzi. Szczera rozmowa i tak daje dzieciom wsparcie i buduje poczucie bezpieczeństwa. Tylko oczywiście ten komunikat powinien być dostosowany do wieku dziecka. Czym młodsze dziecko - tym prościej i tym mniej informacji.

Nie ma sensu podawać przedszkolakom danych o liczbie zachorowań czy śmiertelności, ale warto wytłumaczyć, że jest teraz nowy wirus, który powoduje chorobę, że można się przed nią ustrzec, często myjąc ręce i zostając w domu. Fajnym pomysłem jest zaplanowanie, co wspólnie zrobimy, jak kwarantanna minie. Wizyta w zoo, przejażdżka na koniu, lepienie pierogów z babcią - wszystkie miłe pomysły będą dobre.

A jak żyć teraz na co dzień, z dziećmi 24 godziny na dobę? Tak, żeby one nie zwariowały i żebyśmy my nie zwariowali z nimi?

Po pierwsze: ustalmy jakiś rytym. Plan dnia daje przewidywalność, poczucie bezpieczeństwa. Wyznaczymy, że po śniadaniu jest czas na bajkę, potem na gimnastykę, że codziennie po obiedzie czytamy książkę itd. Zostawmy jednak trochę miejsca na ponudzenie się - dziecko też potrzebuje pobyć chwilę z własnymi myślami. Odradzałabym zajmowanie dziecka przez pół dnia telewizorem. Wiem, to kuszące, bo gdy dziecku włączy się bajkę, ma się nawet parę godzin wyt-

chnienia. Tyle że - wbrew temu, co myśli większość rodziców - oglądanie bajek wcale nie jest dla dziecka odpoczynkiem, ono potem często zaczyna „szaleć”, żeby odreagować. Lepiej dać kredki, puzzle, książeczki - to początkowo będzie wymagało od rodzica większego wkładu, ale na dłuższą metę zapoczątkuje. Natomiast jeśli chodzi o to, jak samemu nie zwariować, odpowiedź jest banalna: należy zadbać w pierwszej kolejności o siebie. To jak z samolotem - gdy opadają maski z tlenem, najpierw zakładamy je sobie, a dopiero potem dziecku. Jeśli będziemy w rozsypce, nie zartoszczymy się o innych.

Tylko jak zadbać o siebie, gdy trzeba ogarnąć dom, gotować obiad, pracować zdalnie i zajmować się krzyczącymi dziećmi jednocześnie?

Trzeba znaleźć - wiem, że to trudne - takie chwile w ciągu dnia, które są tylko dla mnie, swoje małe rytuały, jak telefon do mamy czy przyjaciółki, wygadanie się, kwadrans po śniadaniu z kawą i książką, moment, żeby się zatrzymać i wsłuchać w siebie. Wiem, poziom stresu jest ogromny. W „normalnym” życiu też mamy różne napięcia, ale je rozładowujemy, zmieniając środowisko, ruszając się, chodząc do pracy, rozmawiając z różnymi ludźmi wokół siebie, będąc chwilę samemu, choćby w drodze do pracy. Teraz wielu rodziców wstaje, odchodzi pięć metrów od łóżka, gdzie ma stół z komputerem, swoje nowe biurko. Z dziećmi jest ciągle, nie ma jak uciec. Napięcie rośnie, rośnie, rośnie. Podobnie w pozostałych członkach rodziny, a w konsekwencji - w dzieciach. Potem dziecko kopie, rzuca klockami, wrzeszczy, krzyczy, że nas nienawidzi. I to nie chodzi o to, że naprawdę nas nienawidzi, tylko o to, że nie potrafi swoich emocji ubrać w słowa, powiedzieć: „Przepraszam, że rzuciłem tym klockiem, ale ta sytuacja z koronawirusem sprawia, że jestem poirytowany”. Dlatego opowiada o tej sytuacji w inny sposób, tak wyrzuca z siebie napięcie. Na pewno nie karzmy dziecka, nawet jeśli wpada w szał. Jakim cudem kara miałaby sprawiać, że dziecko zaczyna się dobrze zachowywać? Dziecko zachowuje się źle, bo czuje się źle. W jaki sposób sprawianie, że poczuje

się jeszcze gorzej, ma wpłynąć na to, że będzie zachowywało się lepiej? Jeśli taka taktyka w ogóle podziała, to na chwilę.

To jak z dorosłymi: w pracy, w związkach, we wszystkim. Kara i poniżanie na dłuższą metę nie przynosi skutku.

Dokładnie. Bo dziecko to też człowiek. Problem polega na tym, że dorośli o tym zapominają. Zapominają, dosłownie, że dziecko to taki sam człowiek - tylko mniejszy i młodszy. Czy swoich przyjaciół wysyłamy do kąt, gdy zrobią coś, co nam się nie spodoba? Albo odbieramy im na tydzień tabletki? Straszmy, że nie dostaną deseru, jeśli nie chcą spróbować naszej sałatki brokułowej?

Czy teraz psychologowie pomagający rodzicom, którzy mają problemy z wychowywaniem dzieci - mają więcej pracy?

Ja mam teraz więcej konsultacji. To nie wynika jednak z tego, że nagle problemów zrobiło się więcej - raczej trafiają do mnie rodzice, którzy od dawna potrzebowali wsparcia, ale dopiero teraz znaleźli na to czas i przestrzeń. Paradoksalnie ta sytuacja - i to, że teraz pracuję z rodzicami przez komunikatory wideo - sprawiła, że łatwiej jest zwrócić się o pomoc. Realia kwarantanny są jak soczewka, która skupia nasze problemy, ale też to, co jest w nas i naszych rodzinach silne i dobre. Zdaję sobie sprawę, że są rodziny przemocowe, w których teraz dzieje się coś strasznego; są dzieci i są matki, które są zadowolone ze swoim oprawcą - dodatkowo jeszcze bardziej wściekłym, jeszcze bardziej agresywnym - 24 godziny na dobę. Natomiast dla rodzin, w których jest dużo miłości, ale i codziennego pośpiechu, pogubienia się, braku czasu, czasem uważności - ta sytuacja może okazać się szansą, żeby coś przepracować, czegoś się o sobie nauczyć, spędzić ze sobą mądrze i dobrze czas, pielęgnować bliskość. Nie chcę być źle zrozumiana - pandemia nikogo nie bawi; sytuacja jest niepewna, trudna, dla niektórych wręcz dramatyczna. Ale patrząc z perspektywy rodzin - podkreślam: mówię teraz o rodzinach bez patologii - to jest to również szansa, żeby oczyścić atmosferę, coś odbudować i wyjść z tego doświadczania mocniejszymi. ©©

Polska polityka weszła na kolejny poziom tragifarsy

Ta fiksacja na wyborach w momencie realnego zagrożenia i kryzysu odebrała powagę polskiemu państwu. Polskie elity polityczne nie zdały pierwszego prawdziwego testu, jaki miał miejsce od 1989 roku - mówi Bartłomiej Radziejewski, politolog i publicysta

Witold Głowacki
Twitter: @WitoldGlowacki



Rozmowa

Wróćmy jeszcze do rzeczy- wistości sprzed epidemii?

Trwa test tego, czy mamy do czego wracać. Ewentualnie, ile pozostanie nam tego, do czego chcemy wracać. Cały czas nie wiemy, z jak głębokim i długotrwałym kryzysem mamy do czynienia. Coraz więcej wskazuje na to, że to będzie jednak dłuższa przeprawa - i że czekające nas zmiany będą głębokie. I tak jednak nie wiemy, czy w stopniu skrajnym, czy raczej umiarkowanym. A to przecież ogromna różnica, czy obudzimy się w świecie zdestawostowanym gospodarczo i całkowicie przebudowanym politycznie, czy tylko w takim, który od tego, który dotąd zna- liśmy, będą różniły jedynie pewne korekty. Wiemy za to na pewno, że zakwestionowa- ne zostały pewne złudzenia, w których dotąd żyliśmy, spo- wijając je nimbem naukowości.

Jakie to złudzenia?

Takie, że panujemy nad przyrodą. Albo takie, że panujemy nad przyszłością. Byliśmy cały czas bombardowa- ni różnymi prognozami da- jącymi nam poczucie, że nau- ka i technika dają nam pano- wanie nad światem. Wśród tych prognoz były i te - formu- łowane przez naukowców z kilkunastu różnych krajów, od wielu lat - zapowiadające wybuch pandemii. Co z nimi zrobiliśmy?

Niewiele.

A często nic. Padają mity o randze wiedzy naukowej w świecie i o naszej zdolności do korzystania z niej. Politycy czy korporacje mający w rę- kach taką wiedzę, zbagateli- zowali ją. A dlaczego? Na przykład z powodu kultu optymalizacji, o którym nie- dawno opowiadała Grzego- rzowi Sroczynskiemu profe- sor zarządzania Monika Ko-

stera, mówiąc o sobie i swoich koleżankach i kolegach mniej więcej tak: „wciskaliśmy stu- dentom i całemu światu pseu- donaukę, wciskaliśmy im nie- prawdę, że najlepszą drogą jest model optymalizacji kosz- tów”. Ale to właśnie ten mo- del rządził w ostatnich deka- dach gospodarką - i w fir- mach, i w instytucjach pub- licznych. Zakładano bowiem powszechnie, że realia, które miały miejsce w poprzednich latach, będą się powtarzać także w latach następnych. To zaś podstawowy błąd anali- tyczny - taki sam, jak wnio- skowanie, że skoro przez pięć dni świeciło słońce, to szóstego dnia nie spadnie deszcz. Na takiej podstawie - którą każda babcia z zapadłej wio- ski doby międzywojnia uzna- łaby za niedorzeczność - zo- stał jednak zaprogramowany cały świat - który także dlate- go jest dziś aż tak bardzo be- zradny wobec epidemii i po- wodowanego przez nią kryzy- su.

To raczej mamy punkt wyj- ścia do kryzysu?

Marny. Wiele osób i wiele firm straci elementarną stabil- ność dlatego, że spodziewając się, że „słońce będzie świecić cały czas”, w oparciu o to za- planowało swoją strategię bi- znesową czy swoje życie zawo- dowe i prywatne. Oni wszyscy znajdują się w trudnej sytuacji, będą domagać się zmian - cze- mu rządy będą próbowały wyjść na przeciw. Ale jak pan chce twardej prognozy...

...Oczywiście, że chcę...

...To jej nie będzie. Ja mogę mówić tylko o różnych możli- wych scenariuszach. Nie po- trafię natomiast jednoznacznie stwierdzić, jak niektórzy, że czeka nas na przykład 30-pro- centowa recesja.

Ani nawet, że jesienią bę- dzimy jeść już tylko salce- son?

(Śmiech). Dziś takiej wiedzy nie ma nikt. Wciąż wiemy za mało, by móc precyzyjnie prognozować skalę kryzysu. Mamy za to absurdalny kult kapłanów pseudowiedzy, któ-



Radziejewski: Znowu zwyciężyło myślenie „jakoś to będzie”

ra bardzo łatwo okazuje się nic nie warta. Dobrze prosperują- cy analitycy z różnych instytu- cji finansowych i publicznych ciągle nas epatują prognozami wzrostu gospodarczego - do- kładnymi do 10. części procenta. Takie rzeczy mają oczywiście swoje zastosowa- nie w spokojnych czasach, te-

raz jednak sytuacja komple- nie się zmieniła - a tego typu prognoz nie sposób traktować poważnie. Rozumiem, że moż- na na przykład prognozować, że recesja w Niemczech wynie- sie od 14 do 21 procent w dru- gim kwartale. Ale jakim cudem ktoś miałby precyzyjnie wie- dzieć, że skurczy się o 17,3

procenta albo o 17,7? To bzdura i pseudonauka. Współczesny świat temu zaufał - i mocno się na tym obecnie przejeżdża. Ig- norowaliśmy twardą naukową wiedzę biologów czy epide- miologów, a jednocześnie wy- znawaliśmy kult pseudowiedzy dającej nam po- czucie panowania nad świa- tem i przyszłością.

Mamy za swoje?

Ujawnia tu się głęboki prob- lem filozoficzny. Może naj- lepiej to ujął Nassim Taleb mó- wiąc w swej „Antykruchości”, że „połowa życia nie ma naz- wy” - bo całe połacie naszego poznania i doświadczenia są nieujmowalne w kategoriach współczesnej empirycznej nauki. Za to potrafią nam o nich opowiadać nasze bab- cie, które nam na przykład tł- maczą, że drzewo smagane wiatrem rośnie mocniejsze. Parafrazując tu zresztą akurat Senekę. Ryzyko i niepewność to takie obszary w naszym ży- ciu, które po prostu wymagają pewnych ogólnych dyspozycji do tego, by sobie z nimi radzić. Nasz umysł ich w sposób pre- cyzyjny nie obejmuje - a my nie bardzo potrafimy się pogo- dzić z tym, że rzeczywistość jest do pewnego stopnia nie- przewidywalna, zmienna i nie- pewna. To, co przytrafiło się - na własne życzenie - Zachodo- wi w ostatnich dekadach, to wręcz wyparcie takiej możli- wości.

W tym kryzysie, który jest także kryzysem niepewności, polskie państwo akcją z wyborami tylko tę niepewność zwiększyło

A tymczasem to ten sam Za- chód, który przecież rela- tywnie całkiem niedawno doświadczał wszystkiego, co przyniósł XX wiek - w tym dwóch wojen światowych i licznych pomniejszych, Ho- locaustu, wzrostu i upadków imperiów albo zimnej wojny. Czym jest w porównaniu

z tym wszystkim epidemia koronawirusa?

Już w tym pytaniu zawiera się przecież odpowiedź - oczy- wiście, że pandemia jest z tymi wielkimi kataklizmami niepo- równywalna - przynajmniej na razie. Ale czy ostatecznie nie spełnią się te najbardziej pesymistyczne modele rozwo- ju epidemii mówiące o wielu milionach ofiar śmiertelnych w skali świata? Nasz problem wynika póki co z szoku, dezo- rientacji i grozy. O ile państwa i społeczeństwa Azji Wschod- niej radzą sobie z epidemią znacznie lepiej - na pewno po części za sprawą doświad- czeń z ery SARS i ptasiej grypy - o tyle dla Zachodu jest to przeżycie z zupełnie innej ka- tegorii. Trzy największe pań- stwa Unii Europejskiej mają prawie 100-krotnie wyższy współczynnik zgonów od nie- chińskich państw Azji Wschodniej. Dla Zachodu było to kompletne zaskoczenie, które zaowocowało najpierw zupełnym zlekceważeniem przeciwnika, jakim jest SARS- CoV-2, a następnie chaosem, paniką i desperackim zamyka- niem krajów i ich gospodarek. Mieliśmy powszechne złudze- nie, że w pełni panujemy nad naturą. I mimo wiedzy, że choroby zakaźne zabijają ro- krocznie masowo ludzi na świecie, mieliśmy poczucie, że to nie może zdarzyć się u nas - owszem, gdzieś w Azji, Afryce, ale na pewno nie w Eu- ropie, nie w Stanach.

To odwieczny europocen- tryzm czy coś brzydszego?

Nie wykluczałbym tu też pewnego podtekstu rasistow- skiego - kiedyś w zachodnim myśleniu wszechobecnego. Czytałem kiedyś relację brytyj- skiego dowódcy badającego Australię, że to kraina niezamieszka- na i gotowa do koloni- zacji. On to mówił po poznaniu rdzennych mieszkańców Au- stralii - po prostu nie widział w nich ludzi. Z racji doświad- czeń historycznych w przeci- wieństwie do Polski w Europie Zachodniej i Stanach Zjedno- czonych rasizm był czynni- kiem bardzo silnie kształtują- cym kulturę w momencie jej

największego rozkwitu. Być może więc to dziwne, ale mocne przekonanie, że epidemie są czymś naturalnym dla Azji czy Afryki, ale nie dla Zachodu, jest tego rasizmu jakimś pokłosiem. Na pewno natomiast jest w tym wielka pycha wynikająca z poczucia panowania nad wszystkim. W każdym razie oba te przekonania legły właśnie w gruzach - Europa i Stany Zjednoczone radzą sobie z epidemią znacznie gorzej niż Azja Wschodnia.

Co ciekawe, zobaczyliśmy właśnie, że w momencie kryzysu gwałtownie niknie charakterystyczna dla naszej kultury i epoki wiara w siłę pieniądza i niewidzialną rękę rynku, wszyscy zwracają się w kierunku państwa.

Owszem, widzimy dziś dość masowy zwrot w stronę rządów - to zresztą dość banalny mechanizm konsolidowania się w chwili zagrożenia wokół władzy - tej aktualnej, jaka by ona nie była. To się dzieje wszędzie i po jakimś czasie minie. Niemal na pewno jednak zostaną nam po tym na dłużej ślady - przede wszystkim w postaci zwiększenia roli państw narodowych kosztem instytucji międzynarodowych. W tej chwili jesteśmy trochę ofiarami sposobu, w jaki był ukształtowany współczesny świat - bardzo współzależny, mocno skompresowany i skurczony, opleciony potężną siecią wielopoziomowych powiązań i mobilności. To niesie ze sobą mnóstwo korzyści - przede wszystkim gospodarczych, ale także i ten określony koszt, że epidemia rozwijająca się gdzieś na drugim końcu świata, może wręcz błyskawicznie stać się zjawiskiem globalnym. Toczy się cała dyskusja wokół roli, jaką odegrała WHO, na czele kampanii przeciw tej instytucji stoi w tej chwili Donald Trump. Krytyce - mniej lub bardziej uzasadnionej - podlega też Unia Europejska. Jak dotąd na kryzysie bardzo tracą instytucje i struktury międzynarodowe, które w ostatnich dekadach uzyskały ogromną rolę, wzmacniając się zaś względnie państwa narodowe. Mówimy jednak o wzmocnieniu się na poziomie przede wszystkim politycznym - jeśli chodzi o realną sytuację, o walkę z kryzysem, o stopień, w jakim poszczególne państwa dotknie epidemia, to może być z tym bardzo różnie.

Jak na tym tle widzi pan sytuację Polski?

Na pewno trzeba zacząć od zdrapania pozłotki rządowej propagandy, bo ona bardzo wiele tu zaciemnia. Pierwszy przypadek zachorowania na COVID-19 stwierdzono w Polsce pięć tygodni później niż w Europie Zachodniej.

W ten sposób - razem zresztą z innymi krajami regionu - dostaliśmy od losu ogromną przewagę czasową. Wirus dotarł więc do nas znacznie później i mieliśmy okazję zareagować opierając się już na doświadczeniach innych krajów, nie tylko azjatyckich, ale i europejskich. W naszej części Europy rządy reagowały podobnie - ostrymi lockdownami. Była to u nas oczywiście bardziej walka młotkiem niż skalpelem, nie było jednak innej możliwości - polskie państwo bowiem żadnym skalpelem nie dysponuje. Użyło tego, co mogło - czyli młotka, także dzięki temu, że nie zrobiło tego jeszcze później mamy względnie niższą liczbę zakażeń. Już teraz jednak zaczynają się ujawniać granice tego postępowania. Widać już dość jasno, że pokonać tego wirusa nie jest wcale łatwo. Widać też, że odmrażamy gospodarkę akurat w momencie, w którym liczba zakażeń wcale nie spada. W efekcie wciąż nie możemy wykluczyć, że będziemy mieć całkiem niedługo jednoczesny kryzys gospodarczy i epidemiczny. Mamy znacznie mniej odporną służbę zdrowia niż Włosi - ona padłaby pod mniejszym naporem niż miało to miejsce w Lombardii.

Granica, która jest tu dość jasno wyznaczana przez lekarzy, jest liczba około 2 tysięcy pacjentów z koronawirusem jednocześnie wymagających wentylacji. Z maksymalnie mniej więcej tyloma chorymi w stanie ciężkim jest w stanie sobie poradzić polski system.

Z kolei dr Grzesiowski mówi o tej granicy na poziomie mniej więcej tysiąca nowych zachorowań dziennie, część ekspertów to kwestionuje.

Te dwie prognozy mają sporo wspólnego - wzrost zachorowań o 1000 dziennie prowadziłby właśnie do zapelnienia dostępnych miejsc na OIOM-ach.

Nie umiem tego zweryfikować, ale na pewno mamy mniej odporną służbę zdrowia niż Włochy, o Korei Południowej nie wspominając. W obrębie niej samej doszło do znacznej liczby zakażeń - zarówno personelu, jak i pacjentów, co wynika też z jej niedostatków systemowych, z tego całego odsyłania od okienka do okienka, od oddziału do oddziału, z wieloletowości. Tu więc kluczowe jest pytanie, co właściwie polski rząd zrobił z całym tym czasem, który został mu подарowany przez los, i który sobie kupił ostrym lockdownem kosztem wielkich strat gospodarczych. Jedną kwestią jest tu próba przeczołgania się przez pierwszą fazę kryzysu gospodarczego w sposób analogiczny do tego,

który przyjęły inne kraje Zachodu, czyli z pomocą potężnych zastrzyków finansowych, co zresztą - przynajmniej chwilowo - wydaje się działać. Drugą kwestią są natomiast próby łatania dziur w służbie zdrowia, przez tworzenie nowych oddziałów, czy zwiększanie dyscypliny wśród personelu. Tutaj podjęte działania są niewątpliwie potrzebne, ale w moim przekonaniu kompletnie niewystarczające. Podstawowe zmienne są więc nieubłagane - w porównaniu z Europą Zachodnią mamy znacznie słabszą służbę zdrowia, znacznie mniej zasobne społeczeństwo i znacznie uboższe, zadłużone państwo. Jesteśmy więc znacznie bardziej podatni na wszystkie główne czynniki destrukcyjne występujące w tym kryzysie. Jeśli więc mówimy o kupowaniu czasu - to ten czas powinien zostać wykorzystany na zwiększenie naszej jako państwa i społeczeństwa odporności na nadchodzący kryzys epidemiczny, gospodarczy i polityczny. Z tej więc właśnie perspektywy ta cała fiksacja na majowych wyborach jest czymś wyjątkowo absurdalnym i kompromitującym nasze elity polityczne.

Jak drogo za to zapłacimy?

Zawsze możemy mieć wielkie szczęście. Może za miesiąc albo dwa nastąpi przełom w badaniach i okaże się, że jakaś kombinacja znanych leków skutecznie leczy COVID-19. Wtedy doczołgamy się jakoś do tego momentu, a PiS będzie mógł ogłosić wielki sukces osiągnięty dzięki jakże sprawnemu państwu, które zbudował. Myślę jednak, że znacznie bardziej prawdopodobny scenariusz to taki, w którym to wszystko potrwa o wiele dłużej. Taki, w którym wraz z kolejnymi „odmrożeniami” kraju, epidemia będzie się rozwijać na nowo, co będzie znów przywoływało pytania o granicę.

CV



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

BARTŁOMIEJ RADZIEJEWSKI

Politolog, publicysta i eseista, dyrektor i założyciel „Nowej Konfederacji”. W okresie 2015-17 współtwórca i szef think tanku Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego. Publikował m.in. w „Gazecie Polskiej”, „Dzienniku Gazecie Prawnej”, „Gościu Niedzielnym”, „Polsce The Times”, „Arcanach”, „Super Expressie”, „Znaku”.

ce wydolności służby zdrowia, o odporność gospodarki i o to, ile mamy majątku i oszczędności, by przeczekać dłuższy okres zawieszenia czy braku pracy. Prawda zaś jest taka, że w każdym z tych aspektów jesteśmy bardzo mało odporni. W scenariuszu pesymistycznym - niestety znacznie bardziej prawdopodobnym od optymistycznego - w Polsce kryzys będzie ciężki i długotrwały. Wysoce prawdopodobna jest głęboka recesja - niewykluczone, że połączona z nawrotami kryzysu epidemicznego i dodatkowo przez nie pogłębianą. Mamy też już kryzys polityczny. Ale przy głębokim kryzysie ogólnym z wielką siłą powrócą wspomnienia dzisiejszej klasy politycznej, która w takiej, a nie innej sytuacji zajmuje się swoimi pakietami wyborczymi. I to zajmuje się nimi w taki sposób, że z jednej strony codziennie jesteśmy epatowani buńczucznymi zapowiedziami, jak sprawnie to wszystko zostanie zorganizowane, a z drugiej widzimy zdjęcia, na których policja zbiera te pakiety wyborcze gdzieś z ulicy. W końcu zaś dowiedzieliśmy się, że wybory się zwyczajnie w konstytucyjnym terminie nie odbędą, a dwóch „szeregowych posłów” postanowiło, że Sąd Najwyższy orzeknie o ich nieważności. Wyborów, których nie ma. Żyjemy w tragifarsie.

Coraz trudniej mi wchodzić w rolę adwokata rządzących, ale mimo wszystko podjęto też jakieś próby zbudowania tarczy antykryzysowej. Jak pan ocenia te działania?

To jest niewątpliwie ta najmocniejsza część polskiej walki z COVID-em, choć jednocześnie ujawniają się w niej i w pracach nad nią wszystkie ograniczenia, którym podlega nasze państwo. Pierwsza odsłona tarczy była fatalnie wykonana w sensie legislacyjnym, rozdęta i zagmatwana - bardziej zwiększała niepewność niż ją ograniczała. Potem było już znacznie lepiej - według mojej wiedzy głównie dlatego, że wyprowadzono proces powstawania tych ustaw z rządu. O ile pierwszą wersją zajmowała się administracja ministerialna, o tyle kolejną części pisał już Polski Fundusz Rozwoju. Jest to kolejnym pokazem tego, jak bardzo niewydolną strukturą jest polskie państwo - i po jak bardzo improwizowane środki trzeba sięgać, żeby spróbować jakoś to obejść. W tej chwili tarcza ma już ręce i nogi. Trzeba tu jednak zgłosić jedną zasadniczą wątpliwość - czy to wszystko jest obliczone na cokolwiek więcej niż samą pierwszą fazę kryzysu. Jeśli dziś premier Morawiecki ogłasza, że już teraz uruchomiliśmy ponad 300 miliardów złotych, to ja muszę

zapytać, ile w takim razie jesteśmy w stanie uruchomić, jeśli to wszystko potrwa jeszcze rok lub dwa.

Perspektywa czasowa większości rozwiązań z tarczy obejmuje nie więcej niż 6 miesięcy. Przeważają te rozpisane na 3 miesiące.

Pytanie więc, co będzie, jeśli to wszystko potrwa znacznie dłużej. Na razie wydaje się, że rząd zdecydowanie postawił na scenariusz optymistyczny.

Można było wybrnąć z wyborów. Ale Kaczyński wołał swoją ulubioną grę w cykora, a opozycja swoją - w negację

ny. Tylko na jakiej właściwie podstawie? Na ile chodziło w tym o wybory na zasadzie „dowieźmy to do wyborów, wygrajmy je, a potem się zobacz”? „Jakoś tam będzie” to przecież odwieczna polska doktryna strategiczna. Jeśli chodziło tylko o wygraną w wyborach prezydenckich, to chciałbym tylko przypomnieć, że nie są one ostatnimi, w których wyborcy mogliby się za coś takiego odplacić.

Ma pan jakiś pomysł, jak PiS mógłby uniknąć kryzysu w kwestii wyborów?

Kluczowy moment został zaprzepaszczone. Od dnia pierwszego zachorowania trzeba było albo od razu przygotowywać wybory korespondencyjne, albo razem z opozycją pracować nad ścieżką prawną przełożenia tych wyborów na bezpieczny, odległy moment. Tego ostatniego próbował Gowin - w niedoskonałej postaci, ale właśnie nad tego rodzaju propozycjami trzeba było pracować. Przy minimalnej odpowiedzialności i patrzaniu dalej niż czubek partyjnego nosa oraz dalej niż kilka miesięcy do przodu każdej ze stron starczyłoby na dogadanie tego kilkugodzinne spotkanie. Ale Kaczyński wołał powtórzyć swoją ulubioną grę w cykora, a opozycja - swoją ulubioną grę w totalną negację i próbę zatopienia PiS-u za wszelką cenę, nawet kosztem Polski. Nikt poza Gowinem nie rozpoznał poważnej sytuacji i nieadekwatności starych metod w niej.

No dobrze, to co miałby z takimi majowymi wyborami zrobić wyborca? Co pan, jako publicysta piszący o państwie i polityce, poradziłby tu obywatelom? Co tu właściwie można uznać za obywatelską powinność?

Biłem się z myślami, czy na majowe wybory iść, czy je bojkotować, ale wciąż nie było

się właściwie do czego odnosić, bo nie wiadomo było, czy będą, kiedy i jakie. Teraz, na cztery dni przed terminem, dowiedzieliśmy się, że jednak po prostu się teraz nie odbędą. Muszę się przyznać do zaskoczenia: weszliśmy na jeszcze głębszy poziom tragifarsy. Przez lata słyszałem, że za ostro oceniam polską politykę, a teraz okazuje się, że byłem zbyt łagodny. Trzeba na nowo przemyśleć, jak żyć w tej tragifarsie.

Zaznaczę, że w kwestii majowych wyborów w podobnej sytuacji. Pan jest naczelnym publicystycznym miesięcznika, ja dziennikarzem politycznym, a obaj nie bardzo wiedzieliśmy, jak rozstrzygnąć ten absurdalny wybór, przed którym postawili nas rządzący - czy wyrzec się głosu, czy też może wziąć udział w jakiejś farsie w ten sposób pośrednio ją uwiarygodniając. W tej samej sytuacji znalazł się cały kraj.

I cały kraj ma dziś mętlik w głowie. To wszystko dzieje się w kryzysie, który jest także kryzysem niepewności, gdy ludzie stracili grunt pod nogami, a świat stanął na głowie. Dzieci, które na co dzień uciekały przed patologicznymi rodzicami do szkoły, teraz siedzą w domu z ojcem alkoholikiem. Przedsiębiorca, któremu świetnie szło, nagle nie ma żadnych zleceń. I tak dalej - to się dzieje na wielu poziomach. Doświadczamy wszechogarniającego niepokoju, lęków i obaw. Co robi w tej sytuacji polskie państwo? Zwiększa niepewność - rozlewając ją także na sferę polityki, prawa i systemu konstytucyjnego. Zauważmy, że dotąd PiS negował pewne elementy systemu liberalnego - na ogół jednak zawsze powołując się na zasadę samej demokracji. Teraz zaś ośmieszają samą demokrację. Cała ta sytuacja zapoczątkowana epidemią ma w sobie powagę i grozę prawdziwego testu dla państwa i jego elit, testu, jakiego jeszcze nie przechodziliśmy po 1989 roku i jakim mogłaby być na przykład wojna. Ten test został obłany po całej linii. Nikt nawet nie rysował w całym tym kryzysie Polakom celu dalszego niż wybory, nikt nie określił strategii państwa, nikt nie próbował dać ludziom nadziei i zagrać na ich pozytywnych skłonnościach, wzmocnić wspólnoty. Widzimy tylko jakąś oscylację między propagandą sukcesu, próbami wzbudzania lęku a chaotycznym zarządzaniem antykryzysowym. To wyjątkowo smutne. Być może głównym pozytywem, jaki nam w tym wszystkim został, jest to, że zobaczymy więcej prawdy o naszym państwie, jego elitach i o nas samych. Może z czasem ona nas wyzwoli z tej tragifarsy.

Polska miała lek na koronawirusa?

Joanna Juchno
redakcja@gazeta.wroc.pl

Nauka

Tak twierdzi wrocławski lekarz weterynarii, Bogdan Sekula, były pracownik naukowy w Katedrze i Klinice Chorób Wewnętrznych Akademii Rolniczej we Wrocławiu, prowadzący obecnie własną praktykę badawczo-leczniczą, nazywany przez właścicieli czworonogów cudotwórcą i lekarzem ostatniej nadziei.

Od kilku miesięcy świat walczy z epidemią koronawirusa (COVID-19), a lekarze i badacze ze wszystkich zakątków globu, szukają jego źródła oraz skutecznego leku. Coraz częściej pojawiają się głosy, że chorobę przeniosły zwierzęta. Co Pan o tym sądzi?

Ludzie i zwierzęta często zapadają na te same choroby. Nie jest jednak tak, że choroba, która dotyka zwierząt, automatycznie będzie niebezpieczna dla ludzi i odwrotnie. Na to składa się wiele czynników. To prawda, że wiele chorób zanim dotkną człowieka, z wyprzedzeniem uaktywniają się u zwierząt. Jest ich wiele, głównie o podłożu wirusowym i bakteryjnym. Natura i medycyna ciągle się ścigają, raz wygrywa natura, a raz medycyna. Pościg ten nigdy się nie skończy, jednak dla ludzkości natura jest łaskawa, dając badaczom sporo czasu, na rozpoznanie choroby i skuteczne zmierzenie się z nią, gdy w zmutowanej formie zaatakują organizm ludzki. Jedną z takich chorób jest coronaviridae czyli koronawirus, rozpoznany w latach 70-tych, głównie u kotów.

Czy leczył Pan zainfekowane koronawirusem koty?

Tak. W ciągu 40 lat leczyłem ponad 20 kotów zakażonych tym wirusem. Do zakażenia dochodzi w okresie okołoporodowym, następnie zakażenie przechodzi w chorobę o charakterze przewlekłym, która rozwija się od 1 do 4 lat. Kilka kotów, u których choroba jeszcze nie doprowadziła do całkowitego wyniszczenia organizmu, przywróciłem do zdrowia. Niestety większość pacjentów trafiało do mnie już za późno. Charakterystycznym objawem tej choroby jest nienaturalnie powiększony brzuch z powodu gromadzenia się w nim płynu przeczynowego. Wskutek wie-



Bogdan Sekula: - Leczyłem tym lekiem z doskonałym efektem zwierzęta

lonarządowego zakażenia, dochodziło do zapalenia otrzewnej, co skutkowało skrajnym wychudzeniem i wyniszczeniem zwierzęcia. Dlatego w walce z wirusami i bakteriami kluczowy jest czas.

Jednak kilka kotów udało się uratować. Jak je Pan wyleczył?

Zarówno szczepki chorobowe jak i leki reagują na organizmy ludzkie i zwierzęce w ten sam sposób. W przypadku wirusów i bakterii najskuteczniejszym lekiem, który podawałem zwierzętom był lek o nazwie Nitrogranulogen. Wykorzystywany w polskich szpitalach od lat 50-tych, skutecznie zwalczał u ludzi choroby nowotworowe jako cytostatyki, a także infekcje wirusowe, bakteryjne, stymulował też i regenerował rdzeń kręgowy oraz uszkodzone nerwy obwodowe. Skutecznie leczono nim choroby takie jak reumatyzm, wrzodziejące zapalenie jelita grubego czy stwardnienie rozsiane. Głównym składnikiem tego leku była chlor-metyna - organiczny związek chemiczny z grupy iperytów azotowych. Związek ten w dużym stężeniu jest zabójczy, natomiast podawany w małych dawkach w postaci ampułek z zawartością 1 mg chlormetyny, wykazywał niesamowite właściwości lecznicze. Tego odkrycia dokonał prof. Julian Aleksandrowicz w latach 40-tych XX w.

Mówi Pan o tym leku w czasie przeszłym. Dlaczego?

Lek Nitrogranulogen był produkowany przez Polfę Kraków przez blisko 50 lat. Polska fabryka została w 1997 roku sprzedana zagranicznemu potentatowi farmaceutycznemu TEVA, a wraz ze sprzedażą, jej właściciel zakończył zarówno produkcję leku jak i badania nad jego nowymi właściwościami, co było dla polskiego świata medycznego szokiem. Obecnie nazwa Nitrogranulogen jest zastrzeżona dla firmy TEVA. Produkcja nie odbywa się i TEVA z tego co mi wiadomo nie planuje jej wznowić.

A może Nitrogranulogen nie spełniał oczekiwań, o których Pan mówi?

Lek miał ogromny potencjał leczniczy. Jego dodatkowym atutem była bardzo niska cena i ogólna dostępność. Na przełomie lat 70/80-tych w Katedrze Farmakologii i Toksykologii na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej AR we Wrocławiu, rozpoczęto badania na zwierzętach, pod kątem nowych właściwości leku, w tym jego wpływu na odporność. Pomysłodawcą i inicjatorem tych badań był prof. dr hab. Tadeusz Garbuliński, a członkami zespołu badawczego byli między innymi prof. dr hab. Marcin Światała oraz prof. dr hab. Bożena Obmińska-Mrukowicz, ekspert krajowy z zakresu immunofarmakologii. W badaniach swych, naukowcy potwierdzili silne działanie przeciwpalne i immunostymulujące przy aplikacji leku w małych daw-

kach. Potwierdzili także, że lek prawidłowo podany nie ma żadnych skutków ubocznych.

Czy uważa Pan, że globalny koncern jakim jest TEVA nie miał świadomości jaki lek likwiduje? Może zastąpiono go lepszym, skuteczniejszym?

Leczyłem tym lekiem z doskonałym efektem zwierzęta, które zapadały na choroby wirusowe i bakteryjne. Po likwidacji leku, przetestowałem wiele innych o podobnych właściwościach co Nitrogranulogen, ale żaden mu nie dorównał. A wie Pani dlaczego? W mojej praktyce, przez ponad 14 lat prowadząc własne badania i obserwacje pod kątem skuteczności leku, odkryłem dwa niezwykle istotne czynniki, które sprawiały, że lek ten działał na organizm w znacznie większym stopniu niż pierwotnie zakładano. Kluczowy dla efektu terapii był czas podania go pacjentowi po otwarciu ampułki, oraz to, że system immunologiczny po podaniu leku w odpowiednim czasie pobudzi nawet najbardziej chory organizm do działania. Przez lata nurtowało mnie, dlaczego zwierzęta o tych samych schorzeniach, bardziej chore, reagowały na lek natychmiast, a organizm zwierząt, których pierwotny stan był znacznie lepszy nie reagowały adekwatnie na lek. Droga dedukcji doszedłem do wniosku, że czas zaaplikowania leku jest kluczowy w procesie uzdrowienia. Pod tym kątem

przeprowadzałem wiele terapii i badań i okazało się, że idealnym czasem podania leku od otwarcia ampułki to czas do dwóch minut - później preparat się ulatnia, a jego właściwości tracą moc. Znając zależność czasową, chciałem się także dowiedzieć, gdzie jest granica, w której system immunologiczny odmówi działania? Takiej granicy nie ma. Podam Panu jeden przykład. 23 lat temu, późnym wieczorem, zadzwoniła do mnie kobieta, szukając pomocy w uratowaniu życia 6-tygodniowego psa. Z krótkiego jej opisu wydedukowałem, że prawdopodobnie psa zaatakował paciorkowiec. Gdy go zobaczyłem byłem przerażony, ponieważ bakteria zaatakowała mu całkowicie tylne kończyny, a pies nie dawał już znaku życia. Krótko mówiąc, był w stanie agonalnym. Zanim wstrzyknąłem mu Nitrogranulogen, pobrałem mu krew, aby mieć porównanie jak zareaguje jego system immunologiczny po podaniu leku. Godzinę po zastrzyku zrobiłem ponowne badania. Ich wynik przeszedł moje najśmielsze oczekiwania. System immunologiczny zaczął natychmiast reagować i 4 godziny później wiedziałem, że pies będzie żył. Niestety, paciorkowiec zdążył spustoszyć część kończyn, przez co zwierzę skazane było na częściową amputację i deformację, co nie przeszkadzało mu jednak w normalnym i samodzielnym poruszaniu się. W efekcie pies żył jeszcze ponad 5 lat.

A co Pan sądzi o lekach do zwalczania koronawirusa, które obecnie są w fazie testowania?

Za wcześniej, aby wydawać jednoznaczne diagnozy. Dotychczas w leczeniu koronawirusa stosuje się na świecie takie preparaty jak: Tamiflu, Zawamiwir czy Arechin, a w stanie testów klinicznych są: Remdesiwir, Tocilizumab czy Favipiravir. Z pewnością leki te przysłużą się do walki z wirusem, ale według mnie wspomagają one raczej leczenie. Warto zwrócić uwagę, na działania uboczne tych leków, a przede wszystkim na to, że wirus stale mutuje. Dobrze, że próbuje się także metod z zakresu immunoterapii, jak szczepienia BCG, które mają podnieść odporność na zachorowanie czy podawanie chorem surowicy ozdrowieńców, bogatej w przeciwciała przeciwko koronawirusowi. Niestety, jest duży problem z jej zdoby-

ciem, a należałoby podawać ją we wczesnej fazie zakażenia. Aby obiektywnie określić skuteczność badanych leków, należy rozgraniczyć testowanie ich na zdrowych zwierzętach pod kątem ich reakcji i skutków ubocznych na dany lek, a stosowania właściwości leczniczych leku na chorych zwierzętach, u których choroba rozwijała się np. kilka lat. Większość leków bowiem, zanim wejdą na rynek przechodzą badania laboratoryjne na zdrowych szczurach i myszach, a badania te są coraz krótsze, ponieważ jest ogromna presja rynkowa. Czy słyszała Pani, aby dokonano analizy leków, na podstawie ich właściwości leczniczych na chorych psach czy kotach?

I uważa Pan, że na tle światowego postępu w medycynie, lek tak starej generacji może faktycznie przyczynić się do uratowania ludzkości?

Tak, jestem o tym przekonany. Absolutnie TAK! Nie mam najmniejszych wątpliwości. Wirus dotarł już do wszystkich zakątków świata, a medycyna jest dopiero w fazie poszukiwań. Zrobiłbym wszystko, aby wskrzesić polski Nitrogranulogen, mając w pamięci skuteczne leczenie nim przez kilkanaście lat chorych zwierząt. Bezsprzecznie uważam lek ten, za największą szansę w leczeniu nie tylko wszystkich mutacji koronawirusa, ale też szeregu innych schorzeń. Gdybym został zakażony, poddałbym się leczeniu Nitrogranulogenem bez mrugnięcia oka i wiem, że wyszedłbym z tego cało.

Co zatem zrobić Panie Doktorze, aby pobudzić ten lek w Polsce do życia?

Lek pod nazwą Nitrogranulogen jest tematem zamkniętym, ponieważ wraz ze sprzedażą Polfy Kraków stał się on własnością izraelskiego koncernu. Należałoby ścieżkę jego rejestracji rozpocząć od początku. Już pod inną nazwą. Warto to zrobić, ponieważ długo jeszcze nie będzie leku o tak wszechstronnym działaniu. Ostatnio usłyszałem że czasy Alexandra Fleminga, który miał szczęście i przypadkiem odkrył penicylinę, już się skończyły, a dzisiaj całą nadzieję pokłada się w sztucznej inteligencji. Ja uważam, że Fleming dlatego miał szczęście, że potrafił obserwować i kojarzyć fakty, był badaczem z krwi i kości i za to też dostał nagrodę Nobla... ©

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskapress.pl



Medycyna i życie

41-letnia Małgorzata z Torunia to jedna z najmłodszych ofiar koronawirusa w Polsce. Rodziła podejrzenia, że zaraziła się w centrum dializ, przy miejscowym szpitalu. Tu, gdzie zakażonych było 51 osób.

Oto historia ostatnich dni życia Małgorzaty, historia widziana oczyma jej najbliższych: siostry, matki i córki. Iz pewnością jest to obraz niepełny.

- Po to jednak złożyliśmy zawiadomienie do prokuratury, żeby dojść prawdy. Żalu do lekarzy nie mamy. Do zarządzających placówkami medycznymi - już tak. Naszym zdaniem Gosia zarażona została albo w centrum dializ, albo w przylegającym do niego Specjalistycznym Szpitalu Miejskim w Toruniu. Placówki mają częściowo wspólny personel medyczny. Mieszczą się pod tym samym adresem: ul. Batorego 17/19. To tutaj odkryto największe ognisko koronawirusa w mieście. Stwierdzono go u 51 osób: pacjentów i pracowników - mówi Katarzyna, siostra zmarłej.

Katar, dializy i koronawirus

Małgorzata zmarła z powodu koronawirusa 6 kwietnia, zaledwie dobę po przyjęciu jej do jednoimiennej szpitala zakaźnego w Grudziądzu. Co działo się wcześniej?

41-latką od wielu lat zmagając się z niewydolnością nerek. Od kilku lat żyła już tylko z jedną, prawą. Była rencistką i samotną matką, w miarę możliwości dorabiającą lekkimi pracami w marketach. Pod jednym dachem mieszkała z matką emerytką i 18-letnią córką Wiktorią. Zawsze mogła liczyć na pomoc starszej siostry Kasi.

Małgorzata co 3 dni dializowana była w centrum dializ, prowadzonym przez prywatną firmę, przy miejskim szpitalu. Stawiała się tutaj co trzy dni.

- 27 marca, w piątek, Gosia dostała gorączkę, kataru, czuła się bardzo słabo. Została w domu i nie była dializowana. Lekarka z centrum przekazała jej jednak, że mimo wszystko powinna się stawić - opowiada matka, pani Teresa.

Minął weekend, a stan Małgorzaty się nie poprawiał. W poniedziałek, 30 marca, przyjechał po nią ambulans i zabrał do centrum na hemodializę. Tego dnia kobieta miała już nie tylko kaszel, ale i duszności.

We wtorek, 1 kwietnia, scenariusz się powtórzył: ambulans, dializowanie, odwiezienie kobiety do domu.



41-letnia Małgorzata z Torunia to najmłodsza ofiara koronawirusa w regionie. Czy zakażona została w centrum dializ lub przyległym szpitalu? Sprawa trafiła do prokuratury

- Dopiero teraz, z dokumentacji medycznej szpitala zakaźnego w Toruniu dowiadujemy się, że tego dnia, 1 kwietnia, Gosia miała „pośredni kontakt z osobą zakażoną SARS-CoV-2”. Z kim i gdzie konkretnie, nie odnotowano. Dlaczego jednak Gosię odwieziono tego dnia do domu? Nie pojmujemy - mówi siostra Katarzyna.

Koszmar na pomyłkę

W środę, 2 kwietnia, ambulans znów zabrał pacjentkę na dializę. Tego dnia już do domu nie wróciła. Z centrum dializ najpierw trafiła po sąsiedztwo do szpitala miejskiego, potem - do szpitala zakaźnego w Toruniu. To z tej lecznicy kobieta wysłała córce radosnego SMS-a. To była sobota, 4 kwietnia.

Małgorzata pisała, że lekarz właśnie poinformował ją o tym, że jest zdrowa i za około godzinę wyjdzie do domu. - Niestety, po kilkunastu minutach ten sam lekarz powiedział jej, że wyniki zostały pomyłone

i musi pozostać w szpitalu. Prawdopodobnie właśnie tego dnia dowiedziała się, że została zarażona koronawirusem. Sądzę, że wątek tej pomyłki również winna wyjaśnić prokuratura - zaznacza adwokat Michał Wiechecki, reprezentujący rodzinę zmarłej.

Nazajutrz, czyli w niedzielę, 5 kwietnia, z Małgorzatą było już tak źle, że zawieziono ją karetką na sygnale do szpitala zakaźnego w Grudziądzu. To jedna z 19 jednoimienych lecznic w kraju, wyznaczona przez ministra zdrowia do hospitalizacji osób zakażonych koronawirusem.

6 kwietnia Małgorzata zmarła.

- Nie mogliśmy z wnuczką nawet być na jej pogrzebie, bo objęto nas przymusową kwarantanną. Wszystko działo się tak szybko. Dobrze, że chociaż siostra towarzyszyła jej w ostatniej drodze. Ciało naszej Gosi zostało skremowane. Serce mi pęka - nie kryje łez matka.

Testy rodziny: ujemne

Siostra, gdy tylko dowiedziała się o śmierci Małgorzaty, uznała, że matka i córka muszą przejść testy na koronawirusa. Przecież te trzy kobiety mieszkały pod jednym dachem (Małgorzata nawet spała w jednym pokoju z matką), korzystały z tej samej kuchni i toalety.

- Ile ja się nadzwoniłam do sanepidu w Toruniu w sprawie tych testów, ile nadenerwowałam! To tylko w telewizji tak sprawnie wszystko wygląda. Testy wykonano rodzinie dopiero w Wielkanoc - relacjonuje Katarzyna.

Wyniki dotarły 15 kwietnia. Zarówno w przypadku matki, jak i córki zmarłej kobiety - były ujemne.

Ponieważ Małgorzata w marcu dorabiała sobie w markecie, na krótką kwarantannę wysłano także całą jej rodzinę. Nikt tu nie zachorował. - Stąd zasadne podejrzenie, że kobieta nie zaraziła się ani w domu, ani od dalszej rodziny, ani w markecie. W świetle za-

pisu z dokumentacji medycznej o tym, że 1 kwietnia miała kontakt pośredni z osobą zakażoną, i w związku ze skalą zakażeń w placówkach medycznych przy ul. Batorego w Toruniu, sprawa wydaje się jasna. Stąd też nasze zawiadomienie do prokuratury o narażeniu życia pacjentki albo przez centrum dializ, albo przez miejski szpital - mówi adwokat Michał Wiechecki.

Gdzie telefon, ważny dowód?

Od śmierci Małgorzaty minął już miesiąc, a rodzina do dziś nie doczekała się zwrotu jej rzeczy osobistych.

- Zaginął telefon komórkowy Gosi, jej torebka, klucze od mieszkania. Szpital w Grudziądzu wskazuje palcem na szpital w Toruniu, a ten - odwrotnie - opowiada siostra.

Adwokat natomiast zaznacza, że w przypadku telefonu nie chodzi tylko o wartość sentymentalną czy materialną przedmiotu. - To ważny dowód w sprawie. Historia połączeń

i treść wiadomości SMS-ów prawdopodobnie okazałyby się istotne w śledztwie. Jeśli oczywiście do niego dojdzie, na co liczymy - mówi prawnik.

„Wirus obnaża prawdę”

Siostra zmarłej nie ma wątpliwości: koronawirus obnażył prawdę o bałaganie w służbie zdrowia i sanepidzie. Pokazał też prawdę o ludziach. - Również tych wspomniałam, jak np. wychowawczyni córki naszej Gosi z IX LO w Toruniu. To za jej sprawą ruszyła zbiórka pieniędzy na pierwsze potrzeby Wiktorii. Psycholog udzielił jej wsparcia, koleżanki otoczyły troską - mówi.

Ze strony centrum dializ oraz szpitala rodzina Małgorzaty kondolencji się nie doczekała. Miejska lecznica zresztą odcina się od tej historii. Podkreśla, że 41-latką była pacjentką osobnej jednostki - centrum prowadzonego przez prywatną firmę. Tymczasem prokuratura bada kilka innych doniesień dotyczących placówki w Toruniu. ©©

Iwona Zielińska
i.zielinska@polskapress.pl

Wieczorem, 8 maja 1945 roku, do Wrocławia, pełnego dyków, zgłiszczy, trupów, Niemców, żołnierzy radzieckich, przybyła grupa polskich naukowców. Wśród nich był pierwszy rektor Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej botanik Stanisław Kulczyński. Kilkadziesiąt lat później krakowski IPN przypisał mu łatkę komunisty i współpracownika państwa totalitarnego.

Jeszcze trzy tygodnie przed kapitulacją Festung Breslau, 13 kwietnia w piątek, do Kątów Wrocławskich, tuż pod Wrocławiem, dotarła grupa zwiadowczo-propagandowa pod kierownictwem dr. Bolesława Drobnera, członka PPR. Przyszłego pierwszego prezydenta miasta. Musieli się cofnąć. Walki nadal trwały. Drobner powołany został na to stanowisko już 14 marca 1945 r., wtedy jeszcze urzędował w Krakowie.

Dzięki cyfrowej wersji „Dziennika Zachodniego” z 17 kwietnia 1945 roku możemy dowiedzieć się, co mówił Drobner dzień przed wyjazdem do płonącego Wrocławia. Ówczesny dziennikarz M.T. Zarzycki pisał:

„Prezydent Wrocławia jest bardzo zapracowany, mimo wczesnej godziny porannej; telefon co chwila przerywa naszą rozmowę. Ktoś montuje zespół operowy i interesują go dokładne możliwości techniczne teatrów wrocławskich. Inny pragnie wiedzieć, ile tomów posiada biblioteka tamtejsza, jeszcze inny interesuje się zagadnieniem komunikacji na terenie miasta.

Ile ludności pozostało we Wrocławiu?

- Trudno nam przewidzieć, jaki stopień zniszczenia będzie rezultatem toczących się obecnie walk - informuje nas dr Drobner. - Nie jesteśmy również w stanie określić, ile ludności w mieście pozostało. Według jednych danych jest jej 150 tys., według innych do pół miliona. Nie jest to dla nas obojętne z uwagi na konieczność całkowitego odnienienia Wrocławia, który w okresie rozbięcia dzielnicowego Polski dorósł do wysokiej rangi ośrodka wszelkich poczyną, mających na celu zjednoczenie Państwa.

Na zapytanie, jaką jednostkę administracyjną tworzyć będzie Wrocław, dr Drobner odpowiada:

- Ostatnie spisy ludności wykazywały na terenie Wrocławia około 750 tysięcy mieszkańców, to pozwala nam zorientować się, że będzie on jednym z największych miast Polski, nawet jeśli uwzględnić nieuniknione zniszczenia. Ten fakt skłonił władze Rzeczypospolitej do wydzielenia miasta z terenu województwa dolnośląskiego.

- Będzie więc Wrocław - podobnie jak Warszawa przed wojną - a obecnie Łódź, tworzył miasto w randze województwa, a Prezydent miasta będzie niejako wojewodą grodzkim. Prócz tego będzie w Wrocławiu urzędował wojewoda dolnośląski, na które to stanowisko jest przewidziany wojewoda kielecki ob. Piaskowski. Nie wystarczy oczywiście usunięcie Niemców z Wrocławia, trzeba go nasycić ludnością polską. Będę osobiście popierał przede wszystkim napływ pozbawionych wszystkiego mieszkańców Warszawy oraz repatriantów ze wschodu. Jestem pewien, że uda nam się szybko przywrócić miastu polski charakter.

Ekipy są gotowe?

- Posiadam w tej chwili ekipę gotową do podjęcia prac we wszystkich dziedzinach administracji państwowej, samorządu, życia gospodarczego, kulturalnego i naukowego. Mogę zapewnić, że będziemy we Wrocławiu zaraz po wyzwoleniu go przez oddziały Armii Radzieckiej oraz walczące z nimi oddziały Wojska Polskiego.

Nowy telefon znowu przerywa naszą rozmowę. Musimy się pożegnać - wzywają go inne obowiązki. Serdecznie ściskam dłoń polskiego Prezydenta, polskiego Wrocławia”.

Twierdza Breslau skapitulowała 6 maja

Władzę w mieście przejęła komendantura rosyjska. Kierował nią pułkownik Liapunow. Drobner ze swoją ekipą przyjechał do Wrocławia 6 maja, kilkanaście godzin po kapitulacji.

Halina Okólska, opisując władze Wrocławia z lat 1945-1948, pisze: „Komendantura sowiecka zarządziła dla Polaków obowiązek noszenia biało-czerwonych opasek. Były one zaopatrzone niejednokrotnie w napisy informujące o przynależności do określonej jednostki administracyjnej. (...) W wyniku pertraktacji podpisano umowę o przekazaniu miastu 45 obiektów przemysłowych, uniwersyteckich i kulturalnych. Nowy prezydent Wrocławia słynął ze swej energii, jednocześnie jednak owładnięty był ideą „utopijnego socjalizmu”. Realizowała ją w maju i czerwcu 1945 roku. Według tego planu, wszyscy pracownicy zatrudnieni w strukturach miejskiej administracji otrzymywać mieli kartki na wszelkie produkty potrzebne do życia, zamiast pensji. Likwidacja obiegu pieniężnego na terenie miasta w XX w. była raczej niemożliwa, toteż pełnomocnik musiał złożyć swój urząd”. Z innych źródeł dowiadujemy się, że Drobner był w konflikcie z radzieckim pułkownikiem Liapunowem, któremu zarzucał utrudnianie i przeszkadzanie w pracy Polaków. Poskarżył się nawet Bierutowi. W efekcie Drobnera wyrzucono z Wrocławia. Był czerwiec 1945 rok. Pozostała po nim nazwa ulicy, którą chciano zlikwidować kilka lat



Prof. Stanisław Kulczyński razem z profesorami przybyłymi z Krakowa i Lwowa uruchamiały we Wrocławiu w 1945 roku Uniwersytet i Politechnikę. Budowali też swoje nowe życie w całkiem nowym miejscu

Profesorowie Lwowscy nigdy łatwo nie mieli

Najpierw na gruzy Wrocławia przyjechał dr Bolesław Drobner. Dwa dni potem prof. Stanisław Kulczyński na czele naukowców z Krakowa i Lwowa. Prezydent Drobner zabrał się za odbudowę miasta, prof. Kulczyński budował od podstaw wrocławską naukę

temu, w trakcie tzw. dekomunizacji nazewnictwa. Nie udało się. Ulica pozostała, ale przedszkole jego imienia zmieniło nazwę.

Hitler: - Polską inteligencję należy zgładzić

Dwa dni po kapitulacji Breslau, gdy już w siedzibie Bolesława Drobnera, na budynku przy ul. Poniatowskiego 27 zawisła pierwsza polska flaga, do Wrocławia dotarł wybitny botanik, ostatni rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie profesor Stanisław Kulczyński, wybitny botanik, ze swoją 26-osobową grupą. Dołączyli do nich także m.in. ci profesorowie, którzy pracowali w Breslau jako przymusowi robotnicy. Niektórzy z nich znaleźli się tutaj po słynnej na całą Europę akcji Sonderaktion Krakau, gdy w głównym gmachu w listopadzie 1939 roku Uniwersytetu Jagiellońskiego w podstępny sposób hitlerowcy uwięzili i wywieźli do obozu w Sachsenhausen grupę 183 pracowników naukowych. W drodze do obozu profesorowie trafili do Wrocławia. Z dworca kolejowego ok. 100 więźniów trafiło do więzienia śledczego przy Freiburgerstrasse (ul. Świebodzka), ponad siedemdziesięciu pozostałych do więzienia karnego przy Kleckauerstrasse (ul. Kleckowska). W obronę krakowskich uczonych włączyli się uczeni francuscy, amerykańscy i włoscy, a także grupa uczonych niemieckich na czele ze słynnym sławistą Maxem Vasmerem i przyrodnikiem Karlem von Frischem. Protestowali ambasadorowie obcych państw w Niemczech. Dzięki temu 140 uczonych zwolniono. Były też ofiary śmiertelne.

Zupełnie inny los spotkał polskich uczonych we Lwowie. Dzięki wysiłkowi i wieloletniej pracy lwowskiego prof. Zygmunta Alberta, który przyjechał do Wrocławia w grudniu 1945 roku, był tu też rektorem Akademii Medycznej, wiemy, jak wyglądały ostatnie godziny zamordowanych. Jego dokumentalną relację wydał Uniwersytet Wrocławski w 1989 roku. Tam też znajdujemy wypowiedź Hansa Franka dla oficerów SS: „Nie da się opisać, ileśmy mieli zawracania głowy z krakowskimi profesorami. Gdybyśmy sprawę załatwili na miejscu, miałaby ona całkiem inny przebieg. Proszę więc panów usilnie, by nie kierowali już Panowie nikogo więcej do obozów koncentracyjnych w Rzeszy, lecz podejmowali likwidację na miejscu lub wyznaczali zgodną z przepisami karę. Każdy inny sposób postępowania stanowi obciążenie dla Rzeszy i dodatkowe utrudnienie dla nas”. No, i załatwili „sprawę inaczej”. Zgodnie z rozkazem Hitlera, że „wszystkich przedstawicieli polskiej inteligencji należy zgładzić”, rozstrzelali 4 lipca 1941 r.

37 osób, w tym 21 profesorów, w piaszczystych dołach na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie.

Pamięć i praca następców

W 1964 roku we Wrocławiu postawiono pomnik zamordowanym, których listę mieli dostarczyć Niemcom nacjonaliści ukraińscy, ale ówczesne polskie władze nie chciały, by był poświęcony on wyłącznie profesorom lwowskim. Miał być natury ogólnej, ku pamięci całej zamordowanej inteligencji. Jednak profesor Stanisław Kulczyński, wbrew zakazowi, na uroczystości odsłonięcia pomnika całe przemówienie właśnie im poświęcił. Powiedział między innymi: „Pamiętam imiona i widzę oblicza kolegów moich i przyjaciół, którzy stanęli pod ścianą śmierci w piaszczystych dołach w Wuleckich. Pamiętam słowa i myśli, które łączyły mnie z nimi w jedno z najsłabszych środowisk naukowych w Polsce. Poznałem ich twarze i słyszę ich krzyk. Imieniem tych ludzi otwierałem 18 lat temu Uniwersytet i Politechnikę we Wrocławiu. Miałem ich mandat. Byłem jednym z nich”. Dopiero w listopadzie 1981 roku odsłonięto ufundowaną przez senat wrocławskich szkół wyższych tablicę z nazwiskami rozstrzelanych profesorów oraz wmurowano urnę z ziemią przywiezioną z miejsca kaźni.

Pionier i komunista

W grupie profesora Kulczyńskiego, która w maju 1945 znalazła się we Wrocławiu, byli naukowcy ze Lwowa, ale także z Warszawy i Krakowa. Między innymi fizyk Stanisław Loria, historyk Karol Małczyński i prawnik Kamil Stefko, a do grupy przyłączyli się wywiezieni tu na roboty przymusowe matematyk Edward Marczewski, chemik Dionizy Smoleński i biolog Edward Zubik. Niedługo potem dołączył immunolog i bakteriolog (odkrywca grup krwi) Ludwik Hirszfeld, a z nim jego koledzy ze Lwowa, lekarze: internista Antoni Falkiewicz i ginekolog Kazimierz Nowosad oraz radiolog Witold Grabowski. W kolejnych tygodniach przybywali: lwowski matematyk o światowej marce Hugo Steinhaus. Chemik prof. Edward Sucharda, specjalista w zakresie kolejnictwa prof. Kazimierz Zipser, prof. Kazimierz Idaszewski, który wykładał budowę maszyn elektrycznych, chirurg prof. Wiktor Bross, prof. Kazimierz Zipser, prof. Eugeniusz Geppert i wielu innych. To z nim profesor Stanisław Kulczyński budował. Przez dekady podnosił ze współpracownikami uczelnię i naukę z gruzów.

W 2005 roku rektor prof. Tadeusz Luty przy okazji odsłonięcia pomnika z popiersiem Dionizego Smoleńskiego, który po wojnie kierował odbudową Politechniki, mówił o profesorach pionierach: - „W 1945 roku była ich garstka; chcieli normalnie żyć,

pracować, uczyć się. Pragnęli zapomnieć o wojennych tragediach i jak najszybciej przywrócić „normalność”. W budynkach, które nas otaczają, są obecnie nowoczesne laboratoria, sale wykładowe, ale trzeba pamiętać, że jest to dzieło zapoczątkowane przez Nich. Twórców polskiego środowiska akademickiego we Wrocławiu”.

O Kulczyńskim mówiono, że był twardy i odważny. Przed wojną jako rektor uniwersytetu we Lwowie sprzeciwiał się antysemickim bojówkom na uczelni. Za co stracił funkcję. W czasie wojny był delegatem rządu londyńskiego. Prowadził tajne komplety najpierw we Lwowie, potem w Krakowie, do którego przeniósł się ze Lwowa.

Dwa lata temu IPN, okrajając życiorys profesora do własnych potrzeb, uznał, że zgodnie z ustawą o dekomunizacji nie jest on godny, by mieć swoją ulicę. Bo był członkiem i prezesem Stronnictwa Demokratycznego (od 1938 roku) i w ten sposób umacniał ustrój totalitarny w Polsce.

Spotkało się to z wielkim oburzeniem i inteligencji naukowej, i części ówczesnych władz miasta. I to ich decyzją Stanisław Kulczyński uzyskał tytuł honorowego obywatela miasta.

A senat Politechniki Wrocławskiej nazwał jeden z najpiękniejszych nadodrzańskich bulwarów jego imieniem. Jacek Ossowski, ówczesny przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia, powiedział wtedy, że prof. Kulczyński był mądrym, prawym i szlachetnym człowiekiem. - Niech już nigdy nikomu nie przyjdzie do głowy psuć jego dobrego imienia - zaapelował Ossowski.

Są daty ważniejsze...

W styczniu br. prezydent miasta Jacek Sutryk zaapelował do rady miejskiej, by rok 2020 mianować

rokiem Profesorów Lwowskich. W uzasadnieniu uchwały przyjętej 23 stycznia czytamy: „Rada Miejska Wrocławia, pragnąc uczcić 75. rocznicę powrotu Wrocławia do Polski oraz oddać hołd tym, którzy położyli fundamenty pod rozwój polskiego Wrocławia, ustanawia rok 2020 Rokiem Profesorów Lwowskich”. I znowu nie obyło się bez problemów. Radni PiS chcieli, by rok 2020 był Rokiem Bitwy Warszawskiej. 28 obecnych radnych było „za”, 6 radnych PiS się wstrzymało: Robert Grzechnik, Andrzej Kilijanek, Michał Kurczewski, Robert Pieńkowski, Jerzy Skoczylas, Piotr Maryński. Chciałam wiedzieć: dla-

IPN, okrajając życiorys profesora do własnych potrzeb, uznał, że zgodnie z ustawą o dekomunizacji nie jest on godny, by mieć swoją ulicę.

czego? Odpowiedziało trzech. Andrzej Klijanek: - Tamtego dnia zgłosiłem wniosek o skierowanie uchwały do drugiego czytania. Klub PiS wygrał to głosowanie. Niestety obóz prezydenta Sutryka wymusił na przewodniczącym powtórzenie głosowania. W drugiej turze wniosek odrzucono. Zawnioskowałem o drugie czytanie, dlatego że projekt rezolucji zawierał błąd, a mianowicie brak adresata. Rezolucja jest wezwaniem do jednorazowego działania, a my nie wiedzieliśmy, kogo mobilizujemy. Podniosłem na sali głos, że nie wiem, czy prezydent Jacek Sutryk wnioskuję o przyjęcie rezolucji do prezydenta Jacka Sutryka. Czy może jest to wezwanie do działania Sejmu, aby zmienił decyzję o tym, że rok 2020 jest rokiem Świętego Jana

Pawła II. Ze względu na kontrowersyjne powtórzenie głosowania i brak odpowiedzi referenta na moje uwagi, nie pozostało mi nic innego, jak wstrzymać się od głosu.

Michał Kurczewski: - Rok 2020 to m.in. 100. rocznica Bitwy Warszawskiej, 80. rocznica zbrodni w Katyniu czy 10. rocznica katastrofy smoleńskiej. Jednocześnie rok 2020 to 75. rocznica powołania polskich szkół wyższych we Wrocławiu, na co niewątpliwie wpływ miało przybycie Profesorów Lwowskich. To zapewne istotna rocznica w roku 2020, ale niekoniecznie najważniejsza. Druga kwestia dotyczy się wątpliwości związanych z postacią Stanisława Kulczyńskiego - czołowej postaci w gronie Profesorów Lwowskich. To postać niewątpliwie zasłużona dla Wrocławia i nauki, ale jednocześnie silnie związana z aparatem państwa komunistycznego. W czasach stalinowskich Stanisław Kulczyński pełnił funkcję wicemarszałka Sejmu (1952-1956), natomiast w okresie późniejszym (1956-1969) był m.in. zastępcą przewodniczącego Rady Państwa. I jeszcze odpowiedź Roberta Grzechnika: - Czytając nagłówek uchwały, ucieszyłem się, że uhonorujemy Profesorów Lwowskich. Jest to dla mnie osobiście ważna kwestia z uwagi na to, że mój świętej pamięci dziadek przyjechał do Wrocławia z Kresów. Niestety prezydent Wrocławia w treści dokumentu wyróżnił tylko jedną osobę - profesora Stanisława Kulczyńskiego, moim zdaniem licząc, że jego współpraca z komunistycznymi władzami sprawi, iż radni o prawicowych poglądach zagłosują przeciwko tej uchwale. Wstrzymałem się od głosu, ponieważ nie podobała mi się próba wywołania konfliktu w sytuacji, która powinna łączyć wszystkich wrocławian.

Historyk prof. Grzegorz Strauchold powiedział na łamach „Gazety Wrocławskiej” w 2017 roku, że kiedy przeczytał biogram Kulczyńskiego, napisany przez IPN, jaki miał być podstawą do uznania profesora za współtwórcę państwa totalitarnego, to jakby piorun w niego strzelił: - Stracił syna w Związku Radzieckim. Żonę aresztowano we Lwowie jako polską nacjonalistkę, którą przez rok przetrzymywano NKWD, czyli ją torturowano. A on w tym czasie budował dla Polski uniwersytet w mieście, w którym nigdy nie było polskiej uczelni. Ile osób wie, że władze centralne nie były zadowolone z tej działalności, z tego, że do Wrocławia przyjechała grupa zapaleńców, którzy nie mogli odbudować uniwersytetu we Lwowie, bo Polska ten Lwów straciła? Ci ludzie nie mieli się gdzie podziać, ale zdecydowali, że trzeba walczyć o przyszłość Polski, nie komunizmu.

Cóż, jak pokazuje historia i ta sprzed kilkudziesięciu lat, i ta najnowsza, profesorowie lwowscy nigdy łatwo nie mieli... ©©

LWÓW 1941

LISTA ZAMORDOWANYCH W LIPCU 1941 ROKU

- Prof. dr Kazimierz BARTEL, lat 59, kierownik Katedry Geometrii Wykreślnej Politechniki Lwowskiej;
- Prof. dr Antoni CIESZYŃSKI, lat 59, kierownik Zakładu Stomatologii UJK, Obrońca Lwowa w 1918 roku;
- Katarzyna (Kathy) DEMKO, lat 34, nauczycielka języka angielskiego, zabrana z mieszkania profesora Ostrowskiego;
- Prof. dr Władysław DOBRZANIECKI, lat 44, Ordynator Oddziału Chirurgii Państwowego Szpitala Powszechnego, Obrońca Lwowa w 1918 r.
- Prof. dr Jan GREK, lat 66, profesor w Klinice Chorób Wewnętrznych UJK z żoną Marią;
- Doc. dr Jerzy GRZĘDZIELSKI, lat 40, kierownik Kliniki Okulistycznej UJK;
- Prof. dr Edward HAMERSKI, lat 43, kierownik Katedry Chorób Zakaźnych Zwierząt Domowych Akademii Medycyny Weterynaryjnej, Obrońca Lwowa w 1918 r.
- Prof. dr Henryk HILAROWICZ, lat 51, profesor w Klinice Chirurgicznej UJK, Obrońca Lwowa w 1918 r.
- Ks. doc. dr Władysław KOMORNICKI, lat 29, wykładowca nauk biblijnych w Wyższym Seminarium Duchownym we Lwowie;
- Eugeniusz KOSTECKI, lat 36, mistrz szewski, mąż gospodyni profesora Dobrzanieckiego;
- Prof. dr Włodzimierz KRUKOWSKI, lat 53, kierownik Katedry Pomiarów Elektrycznych Politechniki Lwowskiej;
- Prof. dr Henryk KOROWICZ, lat 53, profesor ekonomii Akademii Handlu Zagranicznego;
- Doc. dr Stanisław MACZEWSKI, lat 49, ordynator Oddziału Ginekologiczno-Położniczego Szpitala Powszechnego;
- Prof. dr Roman LONGCHAMPS DE BERIER, lat 56, kierownik Katedry Prawa Cywilnego UJK, prorektor UJK w latach 1938-1939, Obrońca Lwowa w 1918 r., z synami 25-letnim Bronisławem i 23-letnim Zygmuntom i 18-letnim Kazimierzem;
- Prof. dr Antoni ŁOMNICKI, lat 60, kierownik Katedry Matematyki Wydziału Mechanicznego Politechniki Lwowskiej;
- Prof. dr Witold NOWICKI, lat 63, kierownik Katedry Anatomii Patologicznej UJK, Obrońca Lwowa w 1918 r.;
- Dr med. Jerzy NOWICKI, lat 27, asystent Zakładu Higieny UJK, syn profesora;
- Prof. dr Tadeusz OSTROWSKI, lat 60, kierownik Kliniki Chirurgii, dziekan Wydziału Lekarskiego 1937-1938, Obrońca Lwowa w 1918 roku z żoną Jadwigą i ich gośćmi ordynatorem szpitala żydowskiego dr. Stanisławem Ruffą z całą rodziną i księdza Komornickiego;
- Prof. dr Stanisław PILAT, lat 60, kierownik Katedr Technologii Nafty i Gazów Ziemnych Politechniki Lwowskiej;
- Prof. dr Stanisław PROGULSKI, lat 67, profesor w Klinice Pediatrii UJK z synem Andrzejem;
- Prof. honor. Roman RENCKI, lat 74, kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych UJK;
- Maria REYMANOWA, lat 40, pielęgniarka Ubezpieczalni Społecznej, zabrana z mieszkania profesora Ostrowskiego;
- Dr med. Stanisław RUFF, lat 69, ordynator Oddziału Chirurgii Szpitala Żydowskiego zabrana z mieszkania profesora Ostrowskiego z żoną Anną i synem Adamem;
- Prof. dr Stanisław RUZIEWICZ, lat 51, profesor matematyki Akademii Handlu Zagranicznego;
- Prof. dr Włodzimierz SIERADZKI, lat 70, kierownik Katedry Medycyny Sądowej UJK, rektor UJK w latach 1924-1925, Obrońca Lwowa w 1918 roku;
- Prof. dr Adam SOŁOWIJ, lat 82, emerytowany ordynator Oddziału Ginekologiczno-Położniczego Szpitala Powszechnego z wnukiem 19-letnim Adamem MIĘSOWICZEM
- Prof. dr Włodzimierz STOŻEK, lat 57, kierownik Katedry Matematyki Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Lwowskiej z synami Eustachym i Emanuelem;
- Dr praw Tadeusz TAPKOWSKI, lat 44, zabrana z mieszkania profesora Dobrzanieckiego;
- Prof. dr Kazimierz VETULANI, lat 61, kierownik Katedry Mechaniki Ogólnej Politechniki Lwowskiej;
- Prof. dr Kasper WEIGEL, lat 61, kierownik Katedry Miernictwa Politechniki Lwowskiej z synem Józefem 33-letnim prawnikiem;
- Prof. dr Roman WITKIEWICZ, lat 55, kierownik Katedry Pomiarów Maszynowych Politechniki Lwowskiej;
- WALISCH, lat 40-45, właściciel magazynu konfekcyjnego „Beier i S-ka”, zabrana z mieszkania profesora Sieradzkiego;
- Dr TADEUSZ BOY-ZELEŃSKI, lat 66, lekarz, publicysta, krytyk literacki, tłumacz literatury francuskiej, za pierwszych sowietów we Lwowie kierownik Katedry Literatury Francuskiej Uniwersytetu Lwowskiego, zabrana z mieszkania profesora Greka.



Dr Bolesław Drobner, pierwszy prezydent Wrocławia po II wojnie światowej

FOT. POTOPOLSKIEU

Sylwia Lis
sylwia.lis@polskapress.pl

Zbrodnia

Czy dom w Osiekach w powiecie bytowskim stanie się mekką dla szaleńców i fanatyków zbrodni? Być może. Gmina chce sprzedać nieruchomość, w której mieszkał wampir z Bytowa. Wyceniła ją na 39 tys. zł. Telefon już się rozdzwonił... Mówi się też o muzeum zbrodni. Do Osiek na Pomorzu przyjeżdżają miłośnicy horrorów.

Czy niewielkie Osieki na Pomorzu czeka to samo, co mieszkańców amerykańskiego miasteczka Plainfield? Być może. Co łączy obie miejscowości? Mroczna historia. Z kaszubskich Osiek pochodzi słynny wampir z Bytowa Leszek Pękalski, oskarżony o kilkadziesiąt morderstw, skazany za jedno. Natomiast z Plainfield - Ed Gein, zwany rzeźnikiem. Udowodniono mu zaledwie dwa morderstwa, mimo że dowody znalezione w domu wskazywały przynajmniej na kilkadziesiąt.

Zbrodnia przyciąga

Swego czasu Plainfield przeżyło istny najazd tłumów z całego świata. Każdy chciał zobaczyć miejsce, gdzie dokonano makabrycznych zbrodni. Dom rzeźnika stał się obowiązkowym miejscem wycieczek ciekawskich. Mówi się, że „miłośnik horrorów” kupił nawet auto mordercy tylko po to, by chwalić się nim przed znajomymi. Inni licytowali osobiste przedmioty z jego gospodarstwa.

Mieszkańcy miasteczka mieli dość wizyt oszołomów. Bali się, że dom mordercy stanie się muzeum dla wszelkiej maści psychopatów i w końcu ktoś podpalił farmę.

Gdy Ed zmarł, pochowano go w rodzinnej miejscowości. Jego grób na przemian odwiedali wandale i... fani, zostawiający upominki, kwiaty, a nawet miłosne wyznania i inne drobne prezenty.

Tak może wydarzyć się też w Osiekach, bowiem decyzją gminy dom wampira z Bytowa, czyli samego Leszka Pękalskiego, zostanie wystawiony na sprzedaż.

Pękalski urodził się w Osiekach pod Bytowem. Jego matka samotnie wychowywała czworo dzieci. Pękalski miał siostrę bliźniaczkę oraz młodsze rodzeństwo: siostrę i brata. Wraz z rodziną mieszkała też babcia. Matka pracowała w pobliskim PGR-rze, a Leszek stał się owocem jej romansu z sąsiadem.

W dzieciństwie był wyśmiewany. Od początku nie był też akceptowany przez matkę, ojciec również się go wyrzekł. Pewnie dlatego kilkulatni



Dom Leszka Pękalskiego (cegłana część) został wyceniony na 39 tys. zł

Dom wampira z Bytowa na sprzedaż

Pękalski trafił do domu dziecka. Gdy dorósł, zamieszkał ponownie z matką, a potem z wujkiem - też w Osiekach. Wciąż jednak ze względu na swoje częściowe upośledzenie był wyśmiewany przez dzieciaki ze wsi. Nie odpowiadał na ich zaczepki, był raczej skryty i grzeczny. Chodził ze spuszczoną głową. Odwiedzał sąsiadów, prosił o zmiecenie kawy, czasem o parę łyżek cukru. Zagadywał ich. Bywało, że dołączał się do ludzi idących na jagody.

Kiedy dorósł, zaczął znikać z domu. Jeździł pociągami po Polsce, czasem sypiał po lasach. Gdy wracał do Osiek, twierdził, że szukał po kraju żony, a nawet kupił już łóżko do mieszkania. Często odwiedzał też bar Sandra w Bytowie, tuż przy komendzie policji. Dawni klienci i obsługa pamiętają go. - Zamawiał papiery, mówił jedna z byłych kelnerek. - Grzeczny, ubrany w prochowy płaszcz, nie pomyślałabym, że kogoś mógłby zabić.

Pod koniec czerwca 1991 roku okolicami Bytowa wstrząsnęła tragiczna wiadomość o brutalnym morderstwie 17-letniej Sylwii, sprzedawczyni w sklepie w pobliskim Darskowie. Ktoś strasznie ją skatował i zgwałcił. Obnażone ciało znaleźli rodzice, zaniepokojeni długą nieobecnością córki. Do Bytowa zjechali najlepsi policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji w Słupsku. Szeroko zakrojone śledztwo nie

przyniosło jednak rezultatu. Rok później zostało umorzone.

W kolejnym roku Bernadeta B., mieszkanka Osiek, wracała od siostry. Została zaatakowana przez idącego za nią napastnika. Bandyta dotkliwie ją pobił i zgwałcił. Jak później zeznała, wcale nie chciała o traumatycznych przeżyciach powiadać policji. Namówiła ją do tego koleżanka. To ona bez namysłu wskazała sprawcę, Leszka Pękalskiego.

Ruszyła machina policyjno-sądowa. I już w 1992 r. Pękalski został skazany. Śledczy skojarzyli fakty i stwierdzili, że sprawa zabójstwa Sylwii z Darskowa i gwałtu na pani Bernadecie mogą mieć ze sobą coś wspólnego.

Pod koniec grudnia tego samego roku Pękalski został zatrzymany. Potem zaczął się przy-

znawać niemal do wszystkich brutalnych zabójstw, które zdarzyły się Polsce. Kobiety miał mordować i gwałcić, delektując się, że nie stawiają mu oporu, są posłuszne. W długim i głośnym procesie wampir z Bytowa został skazany na 25 lat więzienia za zabójstwo Sylwii R. z Darskowa. Natomiast uniewinniono go od innych zbrodni. Zabrakło bowiem dowodów, by winę przypisać Pękalskiemu. On sam na sali sądowej odwołał przyznanie się do winy.

Wampir z Bytowa karę odbył, jednak przed uwolnieniem został uznany za osobę stwarzającą zagrożenie i trafił do zamkniętego ośrodka w Gostyninie.

Dom na sprzedaż

Czerwony, z rozlatującą się cegłą dom, w którym przez kilka

lat mieszkał Pękalski (i ma tu meldunek), znajduje się niemal w centrum Osiek. Leszek mieszkał tu z wujkiem. Wujka przeniesiono do lokalu socjalnego w sąsiedniej miejscowości. Gmina przekalkulowała, że remont domu jej się nie opłaca, bo może kosztować nawet 200 tys. zł. Stąd decyzja radnych i wójta o zbyciu. - To w zasadzie nie dom, a jedna trzecia posesji plus udział w gruncie, jakieś jednaście arów - mówi wójt Witold Cyba. - Sąsiedzi narzekali, że z tamtej części dachu cieknie im do mieszkania, że pojawił się grzyb. Wartość 50-metrowego bliźniaka oszacowano na 39 tys. zł. Rozpoczęliśmy też procedurę wymeldowania Pękalskiego z lokalu.

Informacja o zamiarze sprzedaży domu Pękalskich po-

jawiła się na stronie internetowej urzędu gminy. Rozeszła się niczym błyskawica. Rozdzwoniły się telefony, a w Osiekach pojawili się potencjalni nabywcy nieruchomości, którzy sugerowali, że chętnie otworzyliby tu muzeum mordercy. W rezultacie dom trzeba było zabezpieczyć. Teraz na drzwiach wisi kilka kłódek i łańcuch.

- Przyjeżdżali tu jacyś dziwni ludzie - mówią sąsiedzi. - Filmy grozy kręcili. Chodzili po tym domu, świecili latarkami, zbierali pamiątki, kawałki ścian czy podłogi. Nas to już męczy...

Inni dodają: - Szukają sensacji. A na nas historia Pękalskiego nie robi już większego wrażenia, tym bardziej że niewielu z nas wierzy w jego winę.

To zainteresowanie domem dość mocno przstraszyło lokalnych urzędników.

- Wolałbym, abyśmy byli słynni z czystych jezior, a nie z historii zabójcy - przyznaje wójt. - Przeraziłem się tym zamieszaniem. Do urzędu zaczęli zgłaszać się jacyś dziwni ludzie z całej Polski zafascynowani postacią Pękalskiego. Rozmawiałem nawet z kimś, kto twierdził, że siedział z nim w więzieniu. Przekonywał mnie o jego niewinności, twierdził, że chce kupić dom i że cena nie gra roli. Byli też tacy, co chcieli zrobić tu muzeum, dopytywali o duży parking. Kolejny chciał, aby w domu wciąż zameldowany był Pękalski. Zainteresowanie tym mieszkaniem było ogromne.

Do urzędu zadzwonił Pękalski

O zamiarze sprzedaży domu dowiedział się również sam Pękalski. - Rozmawiał z moją pracownicą - przyznaje wójt. - Nie zgadzał się na to, aby go wymeldowywać. Ale też dopytywał o zdrowie swojego wujka, chciał wiedzieć, gdzie mieszka. Interesowało go także, jak w tej chwili, po tylu latach, nastawieni są do niego ludzie w samych Osiekach. Przyznał, że chciałby tu jeszcze do nas wrócić.

Kiedy odbędzie się licytacja domu? - Myślę, że może w czerwcu lub lipcu - zapowiada wójt. - Najpierw jednak cała sytuacja z koronawirusem musi się zakończyć. Liczę, że mieszkanie kupi jakaś rodzina z dziećmi i będą się cieszyć piękną okolicą.

Tymczasem sąsiedzi zastanawiają się, czy znajdują się w ogóle ludzie, którzy chcieliby zamieszkać w domu z tak mroczną historią?

- Z pewnością licytacja może być bardzo ciekawa - mówi.

W gminie wiedzą, że za 2 mln dolarów sprzedano dom sekty Charlesa Mansona w Los Angeles, w którym zamordowano ciężarną żonę Romana Polańskiego. Nikt jednak nie liczy na powtórkę. To byłoby po prostu chore. ©©



Leszek Pękalski podczas procesu



Marcin Dańca podczas kwarantanny nauczył się ścielić łóżko i rozpakowywać zmywarkę. Jest z tego dumny

FOT. ANDRZEJ BANAS

Sposób Marcina Dańca na pandemię, czyli fiolka z optymizmem

Julia Kalęba
julia.kaleba@polskapress.pl



Spoleczeństwo

Żadnych, nawet półgębkiem, śmichów-chichów. Z choroby nie żartuje, z tragedii nie kpi. Zasady przyjmuje pokornie i z domu nie wychodzi. W sumie to już będzie ponad 60 dni. Raz zrobił wyjątek, do czego się też uczucie przyznaje.

Przecież Wielkanocą nazywał pandemię „olbrzymim postem” ze specyficznymi „relekcjami”. Teraz w głębi duszy liczy, że ten dziwny czas przyniesie coś dobrego. - Wierzę w to, że się człowiek zmieni - mówi. - A jak pani do mnie kiedyś zadzwoni i powie: „no widzi pan, panie Marcinie, tak pan wierzył, że człowiek się zmieni, a tu nic”, to ja pani wtedy odpowiem, że żartowałem. I pani powie: a no tak, rzeczywiście. Pan z tego żyje.

Przed wprowadzeniem obostrzeń wystąpił 7 marca w Bytomiu. Niedługo wcześniej wrócił z turnieju tenisowego i występów na Florydzie. W Chinach zdjęcie na okładce gazety, które tamtego dnia wydawało mu się dziwne, nierzeczywiste. Kilka set osób na lotnisku w Pekinie i wszyscy w maseczkach. - Pomyslałem: może to przewrażliwienie, jakaś przesada.

Dzisiaj o podróży nawet nie myśli. Ani o scenie, tenisie.

- Ale jeśli ktoś sądzi, że będę narzekał na restrykcje, to jest w ogromnym błędzie - sprawę stawia jasno. Do pandemii podchodzi z powagą. Nowych zasad przestrzega z dokładnością. Nie ze strachu, tylko z szacunku dla swojego i innych zdrowia oraz w poczuciu obowiązku. - Obojętne, czy ktoś jest „platformiarzem”, czy „pisiorem”, „razem”, czy „osobno”, każdy chyba widzi, że w tej chwili w naszym kraju ofiar pandemii jest w sumie tyle, ile w szpanerskich, bogatych krajach umiera każdego dnia. A do USA to, na szczęście,

w ogóle nie ma szans się porównywać - dodaje.

Mimo łagodzenia restrykcji rządowych, sobie i najbliższym nie odpuszcza. Nie chce kusić losu. Z postawy innych jest dumny. Mówi, że jako społeczeństwo zdaliśmy ten test. Bo Rynek Główny w jego Krakowie wciąż jest pusty, bo są odstępy w kolejkach, bo zdecydowana większość ma maseczki. - Mimo majówki, nie było „szaleństwa” w górach, nad morzem i na Mazurach - podkreśla. - Doceniam to, choć patrzę na dzisiejszy świat z pewnym trudem.

Wszystkie te akcje

W jego domu na obrzeżach Krakowa czas płynie zazwyczaj swoim własnym, powolnym rytmem. Dlatego każdy ze znajomych Marcina Dańca wie, że nie warto dzwonić do niego z samego rana. Teraz, w czasie izolacji domowej, jest jeszcze spokojniej. Wstaje godzinę później. Nie musi zawozić córki do szkoły, ma zajęcia online.

Jest czas i na długie śniadanie, i na wiele telefonów, na książki

i telewizję. Oczywiście sportową. - W tej chwili znakomicie spisują się nadawcy, którzy nie mogą transmitować meczów piłkarskich, żużla, siatkówki i tenisa, przypominają mecze, które oglądałem w młodości. Widziałem ostatnio mecze z piłkarskich mistrzostw w Niemczech w 1974 roku. Coś wspaniałego! Zapamiętałem wszystkie najważniejsze akcje i gole, niemal co do minuty! - opowiada.

Z pewną nostalgią patrzy na lektury córki: „Ten obcy” Ireny Jurgielewiczowej, „Szatan z siódmej klasy” Kornela Makuszyńskiego - to jego ulubione książki z czasów dzieciństwa. Można by jeszcze dołożyć sienkiewiczowskie „W pustyni i w puszczy” i „Krzyżaków”.

Uwielbia spotkania z publicznością, ale cieszy się, kiedy wraca do domu. On zawsze był jego ostoją, a teraz dostrzega to mocniej

Obecnie ma kilka innych ulubionych tytułów. „Ziemie obiecaną” uwielbia w formie książkowej i filmowej - „to arcydzieła”. Filmowi „Chłopi” w reżyserii Jana Rybkowskiego również. Jego zdaniem czas kwarantanny sprzyja czytaniu i wyciszaniu się. Dlatego postanowił zamówić kolejne książki.

Zerwanie z nałogiem

Dańca rozumie ogromną tęsknotę córki za szkołą, bo sam zaczął tęsknić, kiedy już ją skończył (choć tak naprawdę nie znosił wstawania na pierwsze lekcje i potem długo dziękował w duchu za luźniejszy grafik).

Lekcje córki, online, zaczynają się o godz. 9. - Wspaniali nauczyciele! - mówi głośno, żeby córka słyszała. - Po lekcjach jeszcze przez pół godziny nie wyłączają komunikatora. To wzruszająca wymiana myśli. Widać też, że koleżanki i koledzy za sobą tęsknią. Modłę się, żeby to już wszystko przeszło, żeby poszedł sobie ten francowaty wirus - dodaje.

Izolację znosi dobrze. Tym lepiej, że domatorem był, jest i... zawsze będzie. Bogu tylko dziękuje, że żona nie wpadła na pomysł remontu. Od kolegów wie, co to może znaczyć.

Popołudniami, już po internetowych lekcjach, zaczynają się rozgrywki w trzech kategoriach, według pomysłów córki: rzut do kręgla zrobionych z plastikowych butelek „po młodziowych napojach”, rzut szyszkami do tarczy oraz tradycyjna gra w kości.

Nie zaniedbuje też treningów w nowych dyscyplinach domowych. Przyznaje, że ostatnio wyspecjalizował się w ścieleniu łóżka, czego „w życiu nie robił”. Po wypełnieniu obowiązku każdorazowo idzie do kuchni, chrząkając, czym też wysłał żonie sygnał o wykonaniu zadania. I za każdym razem liczy na pochwałę. Bo, jak zauważa, mężczyźni to przecież duzi chłopcy.

W kuchni podejmuje się teraz regularnego opróżniania zmywarki (w asyście córki). Nigdy w życiu nie wiedział, który talerz gdzie ma się znajdować. Dziś komentuje: - No, po prostu, coś niewiarygodnego! - podnosi z dumą głos. Dochodzą jeszcze: rozwieszanie prania i zmywanie podłogi w kuchni. - Wszystko po to, żeby żona mogła wypocząć i przygotować w kuchni kolejne arcydzieło kulinarne!

Co do dawnych zajęć i najważniejszej pasji, tenisa nie trenował od początku marca. To prawie jak zerwanie z nałogiem. Do tej pory grał trzy, cztery razy w tygodniu. - Brakuje mi tego bardzo! - przyznaje. - Ale najbardziej tęsknię za wyjściem na scenę, za braćmi, których się nie da kupić za żadne pieniądze, za sympatią ludzi. Za magicznym momentem: „Dobry wieczór, Państwo!”.

Bez żalu, bez śmiechu

„Przepraszam Państwa, ale wszyscy wiemy, że nie pora teraz na żarty” - powiedział, nie bez ścisku w gardle, w nagraniu komunikatu dla widzów w Toronto. Gdyby nie cała ta sytuacja, występowałby teraz przed tamtejszą publicznością („tylko błagam, niech pani nie myśli, że się żalę”). Od 7 marca menadżerka każdego dnia przysyła wiadomość, że odwołano kolejny występ. Ostatnio ten zaplanowany na koniec czerwca („tylko błagam...”).

- Jak wykorzystywać te ogromne ilości wolnego czasu? - zastanawia się. - Namawiają mnie, bym zaczął występy bez udziału publiczności! Całe życie, nawet nagrywając programy telewizyjne, zawsze chciałem mieć widownię, która reaguje: tu i teraz.

A dziś dostał propozycję, żeby zagrać w programie w teatrze w Łodzi bez udziału publiczności. Nie podjął dalszych rozmów. Tak nie można. W każdym razie on nie umie sobie tego wyobrazić. - Może mógłby to być występ tylko z piosenkami? - rzuca. Domowych scenariuszy nie pisze, występów nie robi i nie publikuje. No bo gdzie tu podczas pandemii znaleźć miejsce na kabaret?

- Miałem kiedyś taki tekst - wspomina kabaret sprzed paru lat. - Budzimy się po sylwestrze, a w telewizji prezenter stacji mówi: „Gdyby wybory były dzisiaj...”, i tym tekstem rozpoczyna wiadomości przez kolejne 364 dni, podczas których trwają przepychanki: jedni mówią, że się da z tymi wyborami, drudzy, że się nie da, trzeci, żeby przenieść, czwarcy - ile miliardów kosztuje ich odwołanie. I wie pani? Teraz to mnie nie śmieszy, zupełnie.

Chętnie natomiast wziął udział w nagraniu wyrażającym wdzięczność i szacunek medykom. - Lekarze, pielęgniarki, ratownicy? Czapki z głów i żądnych, nawet półgębkiem, śmichów-chichów - zaznacza.

Co Marcin Dańca schowałby do podręcznej apteczki na czas koronawirusa? - Najważniejsza jest fiolka, która ma naklejkę „optymizm”. To jest moja niepoprawność, jakaś dziwna wrodzona cecha, która każe myśleć, że wszystko będzie dobrze. Czasami granicząca z szaleństwem, ale właśnie ona tak mocno mnie dopinguje - odpowiada. Kiedy odbiera telefon i słyszy ciąg narzekań, zmienia temat, stara się pocieszyć, dać wsparcie, a potem? Potem szybko kończy rozmowę. Bo jak mówi, pielęgnować w sobie żal i lęk nie warto, dołować się nie można.

W normalnych czasach uwielbia spotkania z publicznością. Ale cieszy się, kiedy po „Dobranoc Państwu” wraca do domu. - Zawsze był moją najważniejszą ostoją - podkreśla. Dziś, kiedy właściwie go nie opuszcza, dostrzega to jeszcze mocniej. ©

Szlakiem skarbów i tajemnic *Dolnego Śląska i Ziemi Lubuskiej*



Książ zaprasza m.in. na festiwale kwiatów. To miejsce wciąż tajemnicze. Niedawno otwarto podziemny szlak



Jezioro Ślaskie od lat cieszy się mianem śląskiego morza. To jeden z dowodów, że oba regiony

Turystyka w czasach zarazy. Swego nie

Dariusz Chajewski
Grzegorz Chmielowski
dchajewski@gazetalubuska

Turystyka

Od piątku, dwa razy w tygodniu, zapraszamy Was na turystyczne szlaki wiodące przez Dolny Śląsk i Ziemię Lubuską. Chcemy przekonać Was, że aby ruszyć na wakacyjną wyprawę, wcale nie trzeba rezerwować biletu na lot. Ruszmy szlakiem parków, pałaców, twierdz, wielkich kobiet i bitew... Słowem, szlakiem skarbów i tajemnic.

Wdobrze epidemii koronawirusa świat nie będzie taki sam, Polska nie będzie taka sama, turystyka nie będzie taka sama. Przede wszystkim - zapewne - będziemy zmuszeni zrezygnować z dalekich eskapad. Czy jednak rzeczywiście to powód do rozpacz? Rozejrzyjcie się wokół. Tutaj jest też pięknie, a przede wszystkim ciekawie, tajemniczo. Chcemy „rozejrzeć” się po Dolnym Śląsku i Ziemi Lubuskiej, które od lat słyną ze swoich walorów naturalnych. Góry, lasy, jeziora, narciarskie kurorty, miejscowości uzdrowiskowe, śląskie morze, Łagów,

Lubniewice i Niesulice. Jednak oba regiony łączy jedna rzecz - ciągle niezauważalne jest dziedzictwo kulturowe, które mają do zaoferowania. Wydaje się Wam, że wszędzie już byliście? Że wszystko już wiecie. Chcemy właśnie Was przekonać, że wielu miejsc jeszcze nie znacie, a nawet, jeśli już w nich byliście, to nie znacie wielu ich tajemnic, nie widzieliście wielu skarbów.

Najwyższy czas, abyśmy pozbyli się kompleksów wobec Małopolski czy Mazowsza. Mamy do zaoferowania wspaniałe zamki i pałace, parki, zabytki techniki i sztuki sakralnej. Najwyższy czas, abyśmy się o tym przekonali sami, aby móc przekonać do tego innych... Mamy szansę opowiedzieć magiczne historie. Nie wierzycie? Zatem oferujemy Wam przystawkę...

Na tropie Piastów

Oba regiony łączą także śląscy Piastowie i to nie tylko Henryk Brodaty i Jadwiga. Tajemnice? Jak najbardziej. Kozuchów zwany lubuskim Carcassonne. Według przekazów historycznych w kaplicy mansonarzy świątyni w Kozuchowie spoczyły ciała dwóch Piastów. I przekonani są o tym historycy. Od lat trwa poszukiwanie krypt także przy pomocy najnowszych zdobyczy techniki. Kto miałby spoczywać w tej poszukiwanej krypcie? Henryk IX

Starszy Głogowski, jego żona Katarzyna Opolska i ich syn Henryk XI... A czy wiecie, że w kozuchowskich kamienicach znajdziecie największą kolekcję renesansowych drzwi?

Lista pana Grundmanna

Ten szlak idealnie łączy Dolny Śląsk z Ziemią Lubuską. U schyłku II wojny światowej Günther Grundmann, niemiecki historyk sztuki i konserwator, zamierzał zabytki i dzieła kultury ratować. W tym celu sporządził listę 79 miejsc na terenie Dolnego Śląska i Lubuskiego, kościołów, pałaców, piwnic, sztolni, wyrobisk, w których można byłoby ukryć skarby. Jednocześnie rozesłał do 250 osób znanych z posiadania cennych zbiorów apel o podanie spisu szczególnie cennych zabytków, które chcieliby oni ocalić od zagłady. Odpowiedziało 160 osób. Kolekcjonerzy wytypowali 552 obrazy, 90 rzeźb, 373 meble, grafiki i kilka tysięcy wytworów rzemiosła...

Wakacje z duchami

Łowcy duchów mieliby pole do popisu. Mamy ich sporą kolekcję różnych płci, w różnym wieku i z różnych epok. Na szczęście nie są specjalnie agresywne i zajmują się przede wszystkim budowaniem... atmosfery. Jedne zdobyły sławę międzynarodową, inne cieszą się

szacunkiem tylko w najbliższej okolicy. Może i nie są specjalnie straszne, ale pewne jest jedno. Poznając ich dzieje, poznajemy historię regionu. W Lubuskim mamy łagowskiego Rycerza w Płomieniach, zagańskiego diabła i Białą Damę, przewoskiego Księcia Baltazara i wielkiego zdrajcę z Przytoku.

Na Dolnym Śląsku straszny w wielu pałacach i zamkach. Nawet w najsłynniejszym - Zamku Książ. Przekazywane są tu wieści o rozlegającym się po zamku brzęku kluczy, płaczu dziecka i stłumionym śpiewie kobiety. To miała śpiewać księżna Deisy, jedna z właścicielek zamku, znana z talentu wokalnego i występów na koncertach charytatywnych. Zamek Grodziec na wulkanicznej górze koło Złotoryi „zamieszkuje” aż kilka dziwnych postaci. Krążą pogłoski o białej damie, która kiedyś zdradziła obrońców i wpuściła atakujących na zamek, a teraz cierpi, czekając na kogoś, kto ją pokocha. A w ciemne, upiorne

Koniec z wakacyjnymi wyprawami? Nic podobnego. Turystyczne przygody czekają tuż obok. Za granicą? Województwa

noce pojawiają się też Krwawa Elfrieda, Szkarłatny Rycerz i Czarny Rycerz... W Legnicy koło Zamku Piastowskiego słychać czasem jęki rycerza, który zagłodził na śmierć w celi niewinnego paza. A na zamku Czocho straszny duch niewiernej Ulryki, która za zdradę została wtrącona do studni, a jej dziecko, narodzone z zakazanej miłości, było zamurowane żywcem. Teraz zrozpaczona matka słysząc płacz dziecka, wychodzi raz w miesiącu na mury zamku...

Riese, czyli tajemnice Olbrzyma

Gdy cały świat śledził poszukiwania słynnego złotego pociągu koło Wałbrzycha, w którym miało się znajdować złoto Wrocławia. Ale Osówka, Rzecznica czy Włodarz pokazują turystom nie legendę, lecz prawdziwą twarz II wojny światowej. To podziemne obiekty, wykonane przez tysiące jeńców i więźniów w ramach projektu Riese (Olbrzym). Projekt realizowali Niemcy w latach 1943-1945 na terenie Gór Sowich oraz w zamku Książ. Wykute w skałach komory i sztolnie zadziwiają ogromem. I wciąż są tajemnicą, bo nie wiadomo, po co powstały. Miały to być siedziby zakładów broni, elity faszystowskiej?

Strażnik skarbu

Kapitan niemieckiej policji Herbert Klose nie wyjechał na Za-

chód jak inni Niemcy. Ściągnął mundur, ożenił się i zamieszkał w gospodarstwie u podnóża góry Wielisławka, między Złotoryją a Świerząwą. Uchodził za weterynarza, ale okazało się, że miał sfalszowane dokumenty. Po co tak naprawdę pozostał pod Wielisławką? Tu rozpoczyna się opowieść o ukrytych w górze transportach złota z Wrocławia, które musiał ktoś strzec. Klose, opowiadając o losach złota, wymienił też siedem skrytek. Na jego liście oprócz Wielisławki były: Śnieżka, Cieplice, Ostrzyca, Ślęża, zamek Grodziec i podziemia Twierdzy Kłodzkiej. Czy to tylko fałszywe tropy wskazane przez dawnego policjanta, udającego weterynarza?

Poza „złotem Wrocławia” powraca tajemnica Bursztynowej Komnaty i innych depozytów hitlerowskich. Poszukiwacze wciąż patrzą na mapę Dolnego Śląska - na Lubiąż, Masyw Ślęży, Karkonosze...

A może skarbów Dolnego Śląska trzeba szukać w starych kopalniach, które przekształcone są w turystyczne atrakcje? „Kopalnia św. Jan” w Krobicy koło Świeradowa-Zdroju leży na szlaku ucieczki czeskich magnatów w czasie wojny 30-letniej. Kopano tu rudę ołowiu. Właśnie odkryto chodniki, których nie ma nawet na najstarszych niemieckich mapach...



FOT. GRZEGORZ WALIKOWSKI

łączy nie tylko bliskość geograficzna

znacie

Nad śląskim morzem

Jezioro Ślawskie to jeden z punktów obowiązkowych zwiedzania Lubuskiego, od lat prawdziwa mekka mieszkańców Dolnego Śląska. Zwykłym zabiegiem reklamowym byłoby pisanie o tym, że infrastruktura turystyczna jest coraz lepsza, a woda coraz czystsza. Na nikim nie zrobiłoby pewnie wrażenia, że jest tutaj największe stanowisko bluszczu i kilka pomników przyrody opatrzonych mianem „naj”.

Jednak, czy wiedzieliście, że w miejscowym pałacu SS zorganizowało oddział zajmujący się badaniem... czarów? Z jednej strony miała to być cudowna broń, z drugiej ujście pasji nawiązywania do starogermnańskich legend.

A czy wiecie, że na stanowiskach na ślawskich wyspach archeolodzy znaleźli ślady osadnictwa z okresu XI-XIII w. Udało się na nich odkryć liczne metalowe przedmioty, dokumentujące codzienne życie mieszkańców okolicy.

Większość artefaktów to, jak byśmy to dziś powiedzieli, pozostałości komunalne, czyli kości zwierzęce i potłuczone fragmenty naczyń, świadczące o stałym użytkowaniu tych wysp. A Wyspa Ptasia mogła być sanktuarium...

©P



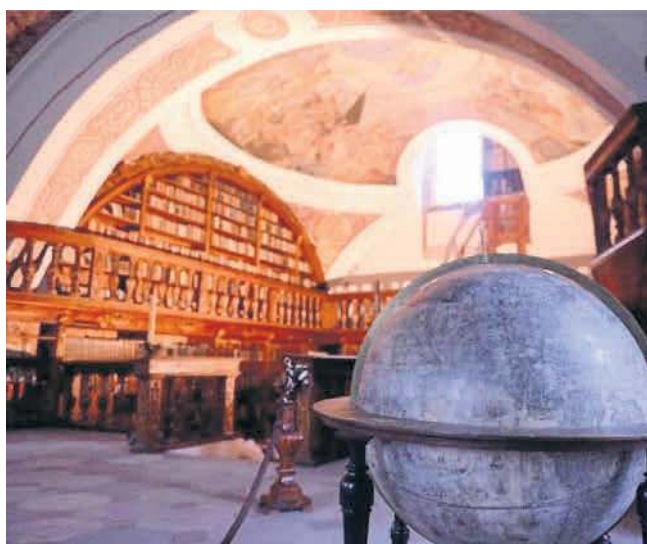
FOT. GRZEGORZ CHMIELOWSKI

Pocysterskie Opactwo w Lubiążu koło Wołowa. Jedno z najbardziej tajemniczych miejsc Dolnego Śląska. To tutaj po wojnie poszukiwano skarbów, m.in. Bursztynowej Komnaty



FOT. GRZEGORZ WALIKOWSKI

Na Ziemi Lubuskiej znajdziemy ponad 200 zabytkowych rezydencji, zamków, dworów, pałaców



FOT. MARIUSZ KAPALA

Opactwo poaugustiańskie w Żaganiu to jeden z najbardziej niedocenianych zabytków w Polsce



FOT. JACEK KATARZYŃSKI

Park Mużakowski w Łęknicy znalazł się na liście UNESCO. To jedno z najwybitniejszych dzieł architektury krajobrazu w Europie. A tuż obok znajdziemy geopark łuk Mużakowa



FOT. MARIUSZ KAPALA

W Sudety wyjeżdżamy na narty i do źródeł. Świeradów-Zdrój ma najdłuższą na Dolnym Śląsku, 80-metrową halę spacerową



FOT. MARIUSZ KAPALA

Przez Lubuskie wiedzie szlak kościołów drewnianych. Niektóre z nich to perełki na skalę europejską



DARIUSZ GDESZ

Walim to jedna z kilku udostępnionych turystom sztolni kompleksu Riese w okolicach Wałbrzycha. To ogromne podziemne przestrzenie, których przeznaczenie wciąż jest tajemnicą

Marek Zaradniak
marek.zaradniak@polskapress.pl



Rozmowa

W latach 90. ubiegłego wieku byli jednym z najpopularniejszych polskich zespołów. Do dziś mają zresztą wiernych fanów. Jak przez ten czas zmieniły się Elektryczne Gitary, opowiada lider grupy, Kuba Sienkiewicz.

Od pierwszego koncertu minie wkrótce 30 lat. Odbył on się 10 maja 1990 roku w klubie Hybrydy w Warszawie. Pamiętasz ten dzień?

Pamiętam. Szczególnie uczucie podekscytowania, że teraz sam występuję w klubie, do którego przychodziłem jako słuchacz na występy swoich idoli. To były też moje pierwsze doświadczenia na scenie rockowej. Wcześniej grałem głównie w mieszkaniach i na strajkach w latach 80., w drugim obiegu i na koncertach prywatnych. Natomiast wtedy wyszedłem do ludzi pod nowym szyldem i z repertuarem, który został odświeżony albo przygotowany na nowo. Było to radosne, ekscytujące uczucie.

Jak zmieniły się Elektryczne Gitary od tamtego czasu?

Niespecjalnie. Praktykę muzyczną polegającą na domowym, zupełnie luźnym jam session staramy się cały czas przenosić na estradę, to się nie zmieniło. Prezentujemy podobny sposób zachowania scenicznego i stylu jak dawniej. Skład rozszerzył się do sześciu osób, a bywało już, że graliśmy nawet w ośmiu plus wielu gości.

A publiczność? Teraz na wasze koncerty przychodzi chyba już drugie pokolenie?

Rzeczywiście. Jest dużo młodych ludzi, którzy prawdopodobnie znają Elektryczne Gitary dzięki zainteresowaniu swoich rodziców i muzyce, którą słyszeli w domu. Może właśnie to sprawia, że jesteśmy rozpoznawalni przez młodsze pokolenie.

Które momenty dla Elektrycznych Gitar były przełomowe, najważniejsze?

Ważnym momentem było ukazanie się pierwszej płyty kompaktowej. To była „Wielka radość”. Wcześniej ten materiał ukazał się na kasetach magnetofonowych. Wtedy jeszcze w rozgłośniach radiowych funkcjonowały tak zwane radiówki, czyli krótkie taśmy szpulowe służące jako single. I dlatego moment, w którym pojawiła się płyta kompaktowa, ze względu na łatwość emisji, spowodował, że nasze nagrania dotarły bardzo



Kuba Sienkiewicz, nie tylko gra i śpiewa. Jest także praktykującym neurologiem, specjalistą od choroby Parkinsona

Piosenkarz bez koncertów jest jak ryba bez wody

szeroko. Z dnia na dzień na koncerty zaczęło przychodzić dziesięć razy tyle publiczności. Odczuliśmy to jako nagły skok. Wydaje mi się też, że później każdy nasz kolejny come back był jakimś przełomem. Popularność zespołu Elektryczne Gitary wahała się jak sinusoida. Po pierwszych dwóch płytach nastąpiła zapas. Wydaliśmy co prawda „Huśtawki” i „Chałtury”, ale one nie trafiły w gusty publiczności. Natomiast płyta „Na krzywy ryj”, którą promowała piosenka „Co ty tutaj robisz?”, spowodowała wyraźny powrót popularności. Nawet większej niż przy pierwszych płytach. Rok później był film Juliusza Machulskiego „Kiler” i potem „Kilerów 2-óch” - z naszymi piosenkami i muzyką ilustracyjną. To też był wielki skok. Podobnych sukcesów zespołowi nie udało się już powtórzyć.

Jak będzie ciężko, zgłoszę się do wojska. Do służby granicznej, bo tam można zachować zalecaną odległość pomiędzy żołnierzami

Tylko lekkie zainteresowanie wzbudziły: płyta z muzyką do filmu „Kariera Nikosia Dyzmy”, płyta „Nic mnie nie rusza” z piosenką do filmu „Sztos 2” i programy historyczne „Czasowniki” i „Historia”. Te ostatnie reemituje już po raz kolejny TVP Historia w postaci cyklu „Z piosenką przez historię”. Minęły już 4 lata od płyty „Czasowniki” i Elektryczne Gitary pojawiają się z płytą „2020”.

2020 to zarazem specyficzna data. Pilotuje ten album utwór „Podróżnicze sny”.

Warto przypomnieć, że jeszcze w listopadzie ubiegłego roku pojawił się singiel „Najwyższa pora”. To piosenka o tematyce ekologicznej, zaangażowana na rzecz odrodzenia Ziemi i przyrody. Idealnie trafiła ona w obecny czas, ponieważ w na skutek lock downu obserwujemy, jak natura się regeneruje. Potem był jeszcze singiel „Ósmy trzeci”, ale to piosenka okolicznościowa na Dzień Kobiet. Tak naprawdę teraz zależy nam na promocji „Podróżniczych snów”. Tytuł też pasuje do czasów, które właśnie przeżywamy, bo o podróżach możemy sobie tylko pomarzyć. Wybraliśmy dla płyty promocję opartą na pio-

sence miłej, przyjemnej, neutralnej i niezaangażowanej, w odróżnieniu od innych utworów, które odnoszą się do konkretnych spraw. Ta po prostu ma umilać czas.

Lubisz podróżować?

Nie bardzo. Mam dużo podróży służbowych. I to mi wystarcza. Lubię krótkie podróże, tak, aby się nie zmęczyć.

Wspomnieliśmy przed chwilą o dwóch płytach historycznych. Czy historia jest twoją pasją?

Interesuję się historią amatorsko. Wykorzystuję ją przy pisaniu piosenek. Wielu śpiewających autorów to robiło. Najbardziej znany w tej dziedzinie jest dorobek Jacka Kaczmarskiego. Bardzo inspirujące jest dla mnie czasopismo KARTA oraz audycje radiowe w PR2 „Zapiski ze współczesności”. W okresie PRL w moim środowisku była silna potrzeba poznawania prawdziwej historii, poza cenzurą, w drugim obiegu, bez propagandowej deformacji. W szkole nie radziłem sobie dobrze z tym przedmiotem, ale w kolejnych latach pasja narastała. Zapewne to załuga mojej nauczycielki Anny Radziwiłł, która kładła nacisk na dobre źródła.

Wielu ludzi jest na kwarantannach i wielu pracuje zdalnie. Jak ta sytuacja wpływa na ciebie i na zespół? Koncertów przecież nie macie.

Z zespołem się nie kontaktuję, nie wiem, co robią koledzy. W mojej pracy lekarskiej większość konsultacji wykonuję telefonicznie albo przez połączenie wideo. Do szpitala chodzę do części ambulatoryjnej tam, gdzie pacjenci nie są wpuszczani. Wystawiam e-recepty. Wizyt domowych mam wyraźnie mniej. Niektórzy pacjenci przewlekłe chorzy i ich rodziny jednak nie boją się doktora ze Szpitala Bródnowskiego. Dzięki temu wychodzę z domu. Może to i dobre dla psychiki. Jako piosenkarz natomiast nie mam koncertów przed widownią. To jest trochę szok dla organizmu. Piosenkarz bez występów jest jak ryba bez wody. Czekam na dobry moment do organizacji dobrze przygotowanego koncertu on-line. Wieszam piosenki w Internecie, promuję nowe single Elektrycznych Gitar. Wyobrażam sobie, że transmisje internetowe mogą stać się popularne również po epidemii, bo pozwalają ominąć wiele kosztów, a pieniądze na kulturę długo nie będzie.

Jesteś muzykiem i praktykującym lekarzem neurologiem. Specjalizujesz się w leczeniu choroby Parkinsona. Obroniłeś doktorat. Jak dzielisz czas pomiędzy bycie artystą a bycie lekarzem?

Na muzykę przeznaczam 100 procent czasu, a na bycie lekarzem 90 procent. Razem to wychodzi około 190 procent.

Zaglądamy na waszą stronę internetową, można zauważyć, że już pod koniec maja planujecie koncerty Elektrycznych Gitar. Czy one się odbędą?

Niestety, nie będzie żadnych koncertów. Dziś trzeba żyć chwilą bieżącą i reagować na zmieniającą się dynamicznie rzeczywistość. Jak będzie naprawdę ciężko, zgłoszę się do wojska. Do służby granicznej, bo tam można zachować zalecaną odległość pomiędzy żołnierzami.

Wspomniałeś, że przygotowujesz swoje nowe programy. Jak wygląda twoja działalność solowa?

W ostatnich latach większość koncertów stanowiły właśnie moje występy solowe. Poznałem wielu młodych muzyków. Utworzyłem Kwartet Jurajski z muzykami z Myszkowa koło Częstochowy. Współpracuję z akordeonistą Łukaszem Dąbrowskim i pianistą Markiem Stefankiewiczem. Występuję na różnych scenach literacko-muzycznych. Sądzę, że po obecnej płycie Elektrycznych Gitar nagraanej w stylu elektro-pop zaplanuję wręcz przeciwną estetykę - program akustyczny, o surowym, ascetycznym brzmieniu.

A czy możemy spodziewać się jakiejś nowej ścieżki dla waszej muzyki?

W 2017 i 2018 r. nagrywałem piosenki do eksperymentalnych filmów Piotra Matwiejczyka. Natomiast tuż przed epidemią dostałem zamówienie od reżysera Marka Brodzkiego, napisania piosenek do cyklu filmów dokumentalnych poświęconych obrazom skrajnym z Polski w czasie II wojny światowej. Piosenki powstały, ale trafiły do „poczekalni”.

W takim razie, jakie są twoje inne, dalsze plany?

Jak już wspomniałem, spokojnie przygotowuję się do koncertu transmitowanego w Internecie. Opracowuję nowe wersje swoich piosenek. Chciałbym stworzyć program różniący się od tego, co publiczność zna z moich recitali. Łączę kompozycje w dłuższe formy. Ale nie śpieszę się. Trzeba rozłożyć siły na dłuższy czas. ©©

RZECZ O JĘZYKU

Turek - z Turku - turkowianie

Prof. Jan Miodek
redakcja@gazeta.wroc.pl



Turek to miasto koło Konina. Jego nazwę niektórzy badacze łączą z zapisem Turcoviste (czyli Turkowiszczycze) z Bulli gnieźnieńskiej z roku 1136. W kolejnych źródłach występuje już tylko Turek. Etymologicznie należy go łączyć z wyrazem tur i pierwotnym znaczeniem „miejsce, gdzie przebywały tury”. W semantycznym związku z Turkiem pozostają takie nazwy, jak Tur, Turawa, Turcz, Turaw, Turka, Turkowice, Turkowo, Turkowy, Turków, Turowiec, Turowo, Turów, Tursk, Tursko, Turza, Turzańsk, Turze, Turze Pole, Turznice, Turzno, Turzyn, Turzyniec, Turzynów. Jedne z nich są nazwami topograficznymi, inne - dzierżawczymi od nazwy osobowej Tur, Turek.

Mam słabość do tego podkonińskiego Turku, bo przed wojną w tamtejszym gimnazjum uczyła tuż po studiach moja Mama i dlatego już w dzieciństwie dzięki niej wiedziałem, że miejscowa ludność tworzy od nazwy Turek dopełniacz z końcówką „-u”: z Turku, do Turku i jest to typowa ucieczka przed zderzeniem brzmieniowym z drugim przypadkiem formy osobowej Turek: (z, do) Turku, bo Turka - „członka narodowości tureckiej”.

Do pary Turku - Turka można dołączyć i takie warianty, jak Zębu (miejscowości, z której pochodzi Kamil Stoch) - zęba, Nowego Światu (ulicy w Warszawie) - świata, przypadku (losowego) - przypadku (gramatycznego) czy uranu, neptunu, plutonu (pierwotnych chemicznych) - Urana

(planety), Neptuna (boga, planety), Plutona (boga, planetoidy).

Dopełniacz (z, do) Turku, urobiony po to, by go odróżnić od postaci osobowej Turka, to także całkowicie zasadny wybór jednej z dwu końcówek - „-a” lub „-u” - obsługujących tę kategorię gramatyczną. Z jednej strony mamy więc serię Chorzowa, Krakowa, Szczecina, Gdańska, Radzionkowa, Olaszyna, Grudziądza, Łowicza, Sieradza, Paryża, Berlina, Salzburga, Strasburga, Duisburga, Kiszyniowa, Homla, Witebska, Pskowa, a z drugiej - Szczyrku, Żmigrodu, Elku, Śremu, Mikstatu, Brzegu, Kołobrzegu, Londynu, Madrytu, Dortmundu, Duesseldorfu, Sztokholmu, Belgradu, Bostonu, Waszyngtonu, Montrealu, Lyonu, Pekinu, Budapesztu, Delftu, Amsterdamu.

Mam słabość do tego podkonińskiego Turku, bo przed wojną w tamtejszym gimnazjum uczyła tuż po studiach moja Mama

nu, Budapesztu, Delftu, Amsterdamu.

Chełm w woj. lubelskim ma stabilny dopełniacz Chełma, Chełm Śląski - koło Mysławic - Chełmu. Tarnobrzeg w woj. podkarpackim miał ugruntowany drugi przypadek z końcówką „-a”, czyli Tarnobrzega; od wielu lat - pewnie i pod wpływem Kołobrzegu - coraz więcej osób tworzy formę Tarnobrzegu.

Przed paroma laty zaczęła mnie na jednej z ulic Wrocławia młoda para z Turku. On, korzystając z okazji, poprosił mnie, bym przekonał jego towarzyszkę życia - nie w tym mieście urodzoną - do form z Turku,

do Turku, co z przyjemnością uczyniłem.

Kilka zaś dni temu napisała do mnie pewna mieszkanka Turku, że już parę razy usłyszała wypowiedziane przeze mnie formy turczanin, turczanka, turczanie, gdy tymczasem w jej mieście i okolicy wszyscy tworzą szereg turkowanin, turkowanianka, turkowanie. Odpowiedziałem sympatycznej Korespondentce, że forma turczanin jest strukturalnie całkowicie poprawna, przylegająca do serii gdańszczanin, płocczanin, białostoczanin, kluczborkanin, ozimeczanin, leborczanin (od Gdańsk, Płock, Białystok, Kluczbork, Ozimek, Lębork), ale jeśli za przywołanym przez nią ciągiem turkowanin, turkowanianka, turkowanie stoi powszechny zwyczaj, to ja go - oczywiście - szanuję, podkreślając ponadto, że taki sposób tworzenia nazw mieszkańców - od całych podstaw słowotwórczych i bez wymiany głosek - też jest dopuszczalny, choć młodszy. Jak słyszę, w Tychach ciągle się mówi o tyszanach, ale i tychowanie pojawiają się coraz częściej, w Brzegu mamy brzeżan i brzegowian, w Nysie natomiast wariantem nysian i z gruntu niepoprawnych nysan są nysowanie.

I jeszcze na koniec anegdota związana z turem, którą opowiadałam od lat. Oto w czasie egzaminu jedna ze studentek - mimo moich gestycznych podpowiedzi - nie była w stanie uzupełnić słowami tur albo dąb znanych porównań silny jak tur, silny jak dąb. „Mam tylko jedno skojarzenie - wyznała: silny jak Pudział”. No cóż, młoda mieszkanka współczesnej masowej wyobraźni - pomyślałem wtedy tytułem znanej książki Krzysztofa Teodora Toeplitza „Mieszkańcy masowej wyobraźni”.

HUMOR

Żona zwraca się do męża podnoszącego do ust kieliszek za kieliszkiem:

- Nie pij tyle! Nie pamiętasz, jak zachowywałeś się w sylwestra?

Mąż na to:

- Nie...

- Kochany, chcę Ci powiedzieć, że mój ojciec stracił wszystko, co miał...

- A widzisz. Zawsze Ci mówiłem, że on znajdzie sposób na to, żeby nas rozdzielić...

- Panie kierowniku, chciałbym Panu zakomunikować, że ożeniłem się wczoraj...

- Gratuluję! Bardzo cenię sobie żonatych współpracowników. Zawsze chętniej zostają w biurze po godzinach pracy...

Siedzi kobieta przed telewizorem i coś gada. Nagle zwraca się do męża:

- Wiesz co, wydaje mi się, że gadam z telewizorem.

Mąż do komputera:

- Słyszałeś? Ona gada z telewizorem.

Czwarta rano. Apteka dyżurna. Przychodzi dziewczyna i mówi:

- Proszę lekarstwo na bezsenność.

- Jakie?

- Test ciążowy.

Żona do męża w czasie kłótni:

- Mam nadzieję, że w raju kobiety są oddzielone od mężczyzn.

- Oczywiście! Inaczej cóż to byłoby za raj?

Jesteś dla mnie czuła tylko wtedy, gdy chcesz otrzymać jakiś prezent - skarży się mąż.

- Ależ kochanie, zawsze jestem czuła.

- No właśnie...

Poranek, w zadymionej kuchni siedzi młody człowiek z długimi włosami. W rękach trzyma gitarę i brzdąka jakąś melodię. Do kuchni wchodzi może pięcioletni mały i patrząc na scenę pyta:

- Tato, a Ty jak dorośniesz, to kim chcesz zostać?

NASZE SMAKI



Kuchnia

Sezon na rabarbar trwa krótko, dlatego warto czerpać z niego jak najwięcej i spróbować przygotować pyszne ciasta.

Babciny placek

Składniki

50-75 dag rabarbaru (umytego, obranego i pokrojonego)

4 jaja

25 dag drobnego cukru

20 dag mąki

15 dag masła

cukier waniliowy

Żółtka oddzielić od białek. Masło utrzeć z cukrem i żółtkami. Z białek ubić bardzo sztywną pianę. Dodać do masy żółtkowo-tłuszczowej po łyżce, na przemian z mąką. Delikatnie wymieszać. Uwaga! - nie dodawać proszku do pieczenia! Wyłożyć na wysmarowaną masłem blachę, na to wyłożyć rabarbar. Piec w temperaturze 180-200 stopni do upieczenia (na tzw. patyk - aż wbity do ciasta będzie suchy).

PRZEPIS MARTY GÓRY

Tarta z rabarborem

Składniki na ciasto:

250 g mąki

25 g cukru pudru

125 g masła

60 ml zimnego mleka

1 żółtko

szczypta soli

Dodatkowo:

600-700 g rabarbaru

5-6 łyżek cukru

1 łyżka soku z cytryny

Składniki na bezę:

2 białka

100 g cukru

15 g mąki ziemniaczanej

W misie robota umieścić mąkę, cukier puder, sól i zimne masło pokrojone w kostkę. Wymieszać składniki, dodać żółtko i chwilę wyrabiać ciasto, dodawać stopniowo mleko. Ciasto uformować w kulę, zawinąć w folię spożywczą i schować do lodówki na około 30 minut.

Rabarbar umyć i pokroić na małe kawałki, umieścić w dużym garnku, zasypać cukrem, dodać sok z cytryny, wymieszać dokładnie. Smażyć na małym ogniu, do momentu aż rabarbar zmięknie, płyn odparuje i zgęstnieje. Piekarnik nagrzać do 190 stopni. Formę do tarty wylepić ciastem i gęsto nakłuć widelcem. Przykryć papierem do pieczenia i rozsypać obciążenie - fasolę lub ceramiczne kulki. Piec 15 minut, potem zdjąć papier i piec jeszcze 10 minut. W międzyczasie ubić białka ze szczyptą soli na sztywno, pod koniec ubijania dodawać partiami cukier. Na koniec dodać mąkę ziemniaczaną, wymieszać delikatnie szpatułką.

Temperaturę piekarnika zmniejszyć do 180 stopni. Na spód tarty dać usmażony rabarbar, na wierzch delikatnie rozprowadzić masę z białek. Piec około 25 minut, do momentu aż beza się lekko zarumieni.

PRZEPIS AGNIESZKI HAFTEK

(MAD)

Lubisz gotować?

Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

PAŃSTWO POZNAŃSCY



RYŚ. GRZEGORZ BĄKOWSKI

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

**Piotr Fronczewski
Samsię rehabilituje**

Popularny aktor już od dawna miał przejść operację biodra. Odwlekał jednak zabieg - i zdecydował się nań dopiero pod koniec lutego, tuż przed atakiem koronawirusa. Potem aktor miał się poddać intensywnej rehabilitacji, ale okazało się to niemożliwe ze względu na kwarantannę. - Skorzystał z kilku zabiegów w Konstancinie, ale nie dokończył z powodu powszechnej izolacji. A boi się przyjmować specjalistów w domu, bo jest w grupie ryzyka nie tylko z powodu wieku, ale, jak każdy pacjent po poważnym zabiegu, jest osłabiony i podatny na infekcje. No i te kłopoty z sercem. Musi bardzo na siebie uważać - mówi informator „Rewi”. Aktor ćwiczy więc w domu pod okiem opiekuńczej żony.

**Zenon Martyniuk
Masyna wareszcie**

Daniel Martyniuk nieraz już miał kłopoty z prawem. Tym razem miarka się przebrała: za jazdę samochodem mimo sądowego zakazu trafił do aresztu. Rodzice chcieli oczywiście, aby syn został zwolniony za kaucją, ale okazało się to niemożliwe. Sąd uznał bowiem, że w takiej sytuacji istniałaby możliwość tzw. matactwa procesowego. - W ocenie sądu istnieje uzasadniona obawa podejmowania przez podejrzanego działań zmierzających do uniknięcia odpowiedzialności karnej i podejmowania działań utrudniających postępowanie - powiedział „Super Expressowi” koordynator biura prasowego sądu w Białymstoku. Rodzice chłopaka bardzo przeżywają jego aresztowanie. - Daniel, mimo że od dawna z nimi nie mieszkał, to wpadał do rodziców nawet kilka razy w tygodniu. Czasem też zostawał na noc, bo w rodzinnym domu w Grabówce wciąż ma swój pokój. Nieobecność syna źle wpływa na matkę - twierdzi informator gazety.

**Barbara Kurdej-Szatan
Jest w opozycji?**

Znana aktorka w zeszłym roku rozstała się z telewizją publiczną. Dopiero teraz ujawnia, co było przyczyną jej zwolnienia. - Tam nie jest za wesoło, ludzie są inwigilowani, sprawdzane są Facebooki różnych osób. Ja sama słyszałam o sytuacji, że był produkowany film dla TVP i operator

główny został zawołany, bo przejrzał jego teczkę, czyli Facebooka, i stwierdzili, że nie będzie tego filmu. To jest straszne i za „wolnością słowa” w TVP nie tęsknię. Ja nigdy nie podporządkowałam się temu, co się tam dzieje. Nigdy nie zważałam na to, przez lata to jakoś tykali, walczyła o to produkcja Rochstar, ale nikt nie jest niezastąpiony - twierdzi w serwisie Przeambitni. Jak dotąd TVP nie usunęła jeszcze Kurdej-Szatan z serialu „M jak miłość”. - Moja postać cały czas jest, ale i tak mamy przerwę z powodu pandemii. Po Wielkanocy nie wróciliśmy do pracy i wszyscy wyczekują, co będzie dalej - podsumowuje ponuro aktorka.

Kinga Preis**Wściekła się na męża**

Gwiazda seriali „Ksiądz Mateusz” i „Stulecie Winnych” jest od dłuższego czasu w nieformalnym związku z operatorem Piotrem Borowcem. W lutym para miała się wybrać na urlop, aby ponurkować w ciepłych morzach. Tuż przed wyjazdem okazało się jednak, że Borowiec zapomniał wyrobić sobie nowy paszport. - Wściekłam się potwornie. Otarliśmy się o małą awanturkę połączoną z furią. Już zaczęłam kolorować czerwoną kartkę na naszym boisku - wyznała aktorka w „Pani”. Ostatecznie okazało się jednak, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło: gdyby Preis i Borowiec pojechali, mieliby problemy z powrotem ze względu na pandemię. Pozostanie w domu okazało się dla pary zbawienne, bo gwiazda doceniła wspólnie spędzone chwile w rodzinnym zaciszu. - Gdyby kwarantanna nie była związana z chorobą i cierpieniem, to najchętniej przedłużałabym ją w nieskończoność. Wreszcie mogę zadbać o bliskich, tak jak bym chciała to zrobić na co dzień - dodała.

**Michał Wiśniewski
Znowu to zrobił**

Lidera zespołu Ich Troje można chyba nazwać „małżeńskim recydywistą” - bo właśnie ożenił się po raz piąty. Jego wybranką jest 36-letnia Paulina, która nie ma po nic wspólnego z show-biznesem. Para poznała się niedawno na portalu randkowym. Skromne wesele w podwarszawskiej willi Wiśniewskiego odbyło się kilka dni temu. - To, że po raz kolejny się ożeni, było dla wszystkich jasne i jego bliscy nie są tym zaskoczeni. Bo Michał jak kocha, to chce, by wszystko odbywało się tradycyjnie. Uwielbia mieć rodzinę - powiedział „Faktowi” znajomy Wiśniew-

skiego. Młoda para będzie wychowywać ośmioro dzieci - czwórkę piosenkarza z poprzednich związków i czwórkę Pauliny.

Edyta Górniak**Odradza maseczki**

Diva urządziła kilka dni temu wideoczat na swoim Instagramie i odpowiadała na pytania fanów. Odniosła się również do obecnych obostrzeń związanych z pandemią. - Maseczki zaciśnięte tak mocno, w taki sposób jak wszyscy afiszują, żeby to robić, są potwornie niezdrowe. Można się uduśić, można spowodować, że będzie większa wilgoć w oskrzelach, to wywoła kaszel. Nie ma prawidłowej cyrkulacji powietrza - stwierdziła. Jej zdaniem cała obecna sytuacja jest wynikiem czyjegoś przemyslanego planu. - Wszystko to, co narzucają nam globaliści, jest dokładnie niezdrowe. Albo ktoś tego nie przemyslał, albo jest to po prostu pułapka - dodała.



Piotr Fronczewski zdecydował się na operację biodra tuż przed wybuchem pandemii i teraz musi sam się rehabilitować

FOT. SYLWIA DĄBROWA

JAJA GRUBEGO

Hasło utworzą litery z krótkie ponumerowanych u dołu od 1 do 8.

POZIOMO: 2) rodzina, a nawet kraj lubią gdy ją przynosisz, 5) obserwacja z udziałem wrony, 7) podział punktów, 8) pomieszczenie z bijatyką, 9) nie nowa z duchów, 12) we władzy X muzy, 13) nabożeństwo w mokrądzu, 14) on i hrabia, 17) osobnik należący do Anny, 18) rumak z karabinu, 21) rogata, niewybredna, dla mnie, 23) minerał w połowie z truciźny, 26) nasz generał i afrykańska rzeka, 27) ważne w piszingerach, 28) literacki magik z Lublina, 31) klucz potęgi, 32) pan z United Kingdom, 33) schronienie Roweckiego, 34) pełna tytoniu.

PIONOWO: 1) polny oraz szachowy, 2) to pierwiastek w Anny, 3) bał im w kółko, 4) europejski przodek Pentagonu, 5) zespół dawnych jednostek długości, 6) z rybkami lub amunicją, 10) owoc z polityka - ekonomisty i Mirosławy, 11) dowody, że pokój został zdradzony, 15) Cygan poprawny politycznie, 16) wagon wśród Iz, 19) kant w tranie, 20) przewyższa asystenta, 22) miasto giganta, 24) rozpuszczalnik z potasem, 25) dusi pacjenta, 27) wychodzi z kilu, 29) mydełko dla niego, 30) reprezentowani przez warszawski ogród i Augusta Mocnego.

Rozwiązanie z dnia 24.04.2019 r. Hasło: Danuta Szaflarska

POZIOMO: ułani, polewaczka, rzepa, Samoa, ladaco, oprawa, unik, sylaba, kazania, kord, junaki, złoto, starosta, Orion, gronkowiec.

PIONOWO: Flandria, Watson, ukrop, Łazarz, napawanie, praliny, mokradła, cudaki, Sajgon, linki, krztyna, auto, Kong, Orłow, Ossi, palce.

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

Przygotuj się na niespodzianki i zaskakujące rozwiązania spraw, których finał wydawał Ci się bardzo czytelny. Horoskop dzienny zapowiada dzień pełen emocji.

Ryby (19.02-20.03)

Nie licz dzisiaj na radosny dzień. Wszystko wskazuje, że musisz o tym zapomnieć. Horoskop na dziś wróży, że szara rzeczywistość pokaże swoją ponurą twarz.

Baran (21.03-19.04)

Otwartość i szczerość pozwoli Ci dzisiaj zaskarbić życzliwość kilku osób. Horoskop dzienny na piątek mówi, że będą w tym gronie nawet Ci, którzy za Tobą nie przepadają.

Byk (20.04-20.05)

Ktoś będzie próbował Ci wmówić, że białe jest czarne, a czarne jest białe. Horoskop dzienny zakłada, że konsekwencja, z jaką będzie to robił, zadziwi nie tylko Ciebie...

Bliźnięta (21.05-21.06)

Horoskop na dziś wróży, że jeśli trapią Cię czasami drobne kompleksy wobec innych, piątek przyniesie kilka okazji, aby o tym zapomnieć. Zrobi się bardzo miło.

Rak (22.06-22.07)

Będzie sprzyjać Ci szczęście. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nikt nie odmówi Ci pomocy, a zadania, za które się zabierzesz, sprawnie doprowadzisz do końca.

Lew (23.07-22.08)

Przygotuj się na wydarzenie, które może mieć znaczący wpływ na Twoje relacje z bliskimi albo znajomymi. Horoskop dzienny zapowiada sporą dawkę emocji...

Panna (23.08-22.09)

Dzień zafunduje Ci światową nastroju. Horoskop na dziś zakłada, że powita Cię uśmiechem i życzliwością wielu ludzi, ale ten stan nie będzie Ci dany na cały dzień.

Waga (23.09-22.10)

Ktoś surowo zrecenzuje dzisiaj to, co zrobisz. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by nie wyciągać pochopnych wniosków i przemyśleć to, co usłyszysz.

Skorpion (23.10-21.11)

Horoskop dzienny zapowiada, że sprzyjające okoliczności zapewnią Ci przebojowość i siłę, które zaoocują powodzeniem we wszystkim, za co się zabierzesz.

Strzelec (22.11-21.12)

Masz dużą szansę zostać dzisiaj królem polowania. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że „upolujesz” okazję, która do tej pory często wymykała Ci się z rąk.

Koziorożec (22.12-19.01)

Dzięki czyjejś pomocy i wsparciu, sprawa, która dotychczas wydawała się nie do ruszenia, może wejść na tory pomyślnej realizacji. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dostarczy Ci to wiele satysfakcji...

Gazeta
WROCŁAWSKA

www.gazetawroclawska.pl

REDAKCJA ul. św. Antoniego 2/4 (wejście C i p.),
50-073 Wrocław, tel. 71 37 48 151, faks 71 37 48 175,
redakcja@gazeta.wroc.pl

Redaktor naczelny Arkadiusz Franas, tel. 71 37 48 151,
arkadiusz.franas@gazeta.wroc.pl

Zespół redagujący Grzegorz Chmielowski, tel. 502
499 317, grzegorz.chmielowski@gazeta.wroc.pl, Cyprian

Dmowski, tel. 502 499 832, cyprian.dmowski@gazeta.wroc.pl, Janusz Michalczyk, tel. 71 37 48 170,
janusz.michalczyk@gazeta.wroc.pl, Robert Migdał, tel. 502 499 812, robert.migdal@gazeta.wroc.pl

Wrocław Jerzy Wójcik, tel. 514 800 846,
jerzywojcik@gazeta.wroc.pl
Redakcja online tel. 797 607 885, 514 800 845, 500
324 146, internet@gazeta.wroc.pl

Sport Jakub Guder, tel. 502 499 795,
jakub.guder@gazeta.wroc.pl,
Piotr Janas, tel. 502 499 829,
piotr.janas@gazeta.wroc.pl

Poradniki i dodatki Bożena Korciżal, tel. 502 499 811,
bozena.koncza@gazeta.wroc.pl,

REDAKCJE LOKALNE:
Głogów ul. Słodowa 8, Grażyna Szyska, tel. 502 499 804, grazyna.szyska@gazeta.wroc.pl;
Młodzieko Damian Bednarz, tel. 502 499 821, damian.bednarz@gazeta.wroc.pl;
Legnica Rynek 5/6, I. Pietrow, Mateusz Różarski, tel. 514 800 962, mateusz.rozarski@gazeta.wroc.pl;
Lubin ul. Kopernika 10, Ewa Chojna, tel. 797 607 854, ewa.chojna@gazeta.wroc.pl;
Wałbrzych Rynek 13, Adrianna Szurman, tel. 502 499 309, adrianna.szurman@gazeta.wroc.pl;
Oleśnica ul. Mickiewicza 4b, Karolina Jurek-Burgla, tel. 502 499 837, karolina.jurek@gazeta.wroc.pl;
Syćów ul. Mickiewicza 6, Beata Samulska, tel. 797 607 881, beata.samulska@gazeta.wroc.pl;
Świdnica Małgorzata Popek-Moczulska, tel. 502 499 826, malgorzata.moczulska@gazeta.wroc.pl

Zgorzelec Karolina Niemczyk, tel. 502 499 807,
wojewodka@gazeta.wroc.pl

Polska Press Sp. z o.o. Oddział we Wrocławiu,
ul. św. Antoniego 2/4, 50-073 Wrocław,
tel. 71 37 48 100, faks 71 37 48 101

Prezes oddziału Grzegorz Widenka
Reklama i ogłoszenia Dyrektor Biura Reklamy
Karolina Michalak, tel. 502 499 323,
karolina.michalak@polskapress.pl
Promocja Anna Bijak-Bednarska, tel. 502 499 333,
anna.bijak@gazeta.wroc.pl
Prenumerata 71 72 76 237
Ogłoszenia, nekrologi: tel. 505 280 626, 505 280 625,
698 635 638 Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych.

Kolportaż: tel. 71 37 48 217
DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia,
ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec Miłowice

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy
artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule,
oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania
tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie
z cennikiem zamieszczonym na stronie
www.gazetawroclawska.pl/tresci i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Cytelnictwa
PBC
Polskie Badania Cytelnictwa

Nakład Kontrolowany ZKOP
BIAŁA KONTROLA
NAD WYKONANIEM I
WYKONANIEM

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domanińska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

Słownik: dakka, lstm, klamp, palankin.

ROZWIĄZANIE: KTO Z KIM PRZESTAJE, TAKIM SIĘ SAM STAJE.

Krzyżówka panoramiczna

flaszka koczownictwo	uchwyt przy koniu gimnast.	13	język Cezara i Nerona republika w Rosji na Kaukazie	żar do rozniecania ognia	słodko- wodny kuzyn karpia	część kwiatu z pyłkiem drewno osikowe	okienko w banku	
					mamy 2020			
koloro- wa na niebie			5	na stawie lub powiece	17			
przyrząd do kreśle- nia	16				drzewo iglaste szybki statek		4	
				cieśnina między Wolinem a Uznamem		15		
bokser- skie zwarcie	mieszka w Baku praca na krośnie	22	9	farma dopływ Wołgi			stwa- rzanie efek- townych pozorów, blichtr	
			rzadkie imię męskie zboże		20	drzewo Jana z Czarnolasu	port nad Donem	
szachowy remis miasto nad Wartą ciastko z kremem				18	imię Luba- szenki	21		
					6	imię Minnelli, aktorki	1	
szyje ubrania wiązek państw	10			rzeka z poro- hami			11	
			3	przywóz to- warów				
ser z pleśnią		8			Uśmiechnij się! – Ta papuga ma już przeszło 100 lat! – chwali się przed znajomymi Kowalska. – Co pani powie? ... 			
skrzynia do prac pod- wodnych			morska ma 1852 metry	tatarak				przodek bydła domo- wego
paragwajska herbata zarozumiały ptak								12
hulaka, bibosz				2				
harcer- ska go- towość wrzawa				19				
		23		takie same prawo ludzi		14		

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadrywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) rentgenowski w przychodni (6).
- B) pies podwórzowy (5).
- C) pleciona bułka (6).
- D) deszyfrator (7).
- E) aktor z filmu „Sztuka kochania” (4, 5).
- F) styl w muzyce rozrywkowej (4).
- G) klapsa w sędzie (6).
- H) wiele ludzi w jednym mieście (5).
 - I) cukierek jak kwiat (4).
 - J) rzeka chrztu Jezusa (6).
 - K) w Polsce umiarkowany (6).
 - L) silniejsza u mańkuta (4, 4).
 - Ł) małe klępy (5).
- M) karta dań w restauracji (4).
- N) klient w supersamie (7).

- O) węgiel dla elektrociepłowni (4).
P) miasto w pobliżu Warszawy (8).
R) miejsce godów jeleni (9).
S) psychiczny komfort (6).
- T) pracuje w fabryce włókienniczej (5).
U) takt w zachowaniu (5).
W) sokoli u snajpera (5).
Z) biała dama (5).
Ż) kość na biblijną Ewę (5).

Krzyżówka z hasłem

	1		2		3		4		5		6
7		2						13		20	
		3					8		6		1
9					15	19					
				10	21		10	11			1
12						13			18		
				14						15	
16		17		18							
				19			4				
20				9					17		22
			12			21		11			
22			16								

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:

- 3) bróń na dużego zwierza,
- 7) placek weselny,
- 8) oznaka smutku,
- 9) stojak dla malarza,
- 10) konkurencja na stoku,
- 12) dmuchany w namiocie,
- 14) wyrób do kitu,
- 16) ojciec Ikara,
- 19) zbłąkana poza kościołem,
- 20) sklepowy nabytek,
- 21) płynie przez Kowno,
- 22) kościec głowy.

Pionowo:

- 1) zatrudnia listonoszy,
- 2) szabla Sarmaty,
- 3) dawny uczeń,
- 4) kamień ozdobny,
- 5) wiejski dom,
- 6) przewlekłe schorzenie płuc,
- 11) rozstrzygający u wagi,
- 12) wie dużo o życiu,
- 13) gleba jeszcze nie zaorana,
- 15) metal do wyrobu monet,
- 17) sklepka dla modelarza,
- 18) Jennifer, śpiewająca aktorka.

The diagram is a word association game titled "WIRÓWKA PANORAMICZNA". It consists of a central orange box with the title, surrounded by a grid of 12 white boxes containing words. Arrows indicate connections between the central box and several surrounding words.

Central Box: WIRÓWKA PANORAMICZNA

Surrounding Words (in a 3x4 grid):

- Top row: dawny górnik, stado wilków, odstępca od wiary; heretyk, nad piwnicą
- Middle row: trucizna indyjska, (Central Box), wysoki, piskliwy głos
- Bottom row: banknot z królem Jagiełło, zamiast paska, miasto wojewódzkie, rzecz z lamusa

Connections (Arrows):

- From "WIRÓWKA PANORAMICZNA" to "dawny górnik", "stado wilków", "odstępca od wiary; heretyk", and "nad piwnicą".
- From "WIRÓWKA PANORAMICZNA" to "trucizna indyjska" and "wysoki, piskliwy głos".
- From "banknot z królem Jagiełło" to "zamiast paska".
- From "zamiast paska" to "miasto wojewódzkie".
- From "miasto wojewódzkie" to "rzecz z lamusa".

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą imię i nazwisko aktora.

Logogryf

1					
2					
3					
4					
5					

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) dawna podróżna skrzynka z przegródkami,
- 2) mieszkaniec Bratysławy,
- 3) restauracja zabytków,
- 4) ociepla szyję,
- 5) jezioro w Rosji, najgłębsze na Ziemi.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.

- 1) łąsrodak spod ciemnej gwiazdy: $17 - 4 - 9 - 10 - 22 - 8$,
- 2) niecelny strzał piłkarza: $23 - 6 - 1 - 5 - 13$,
- 3) koszenie zboża: $27 - 11 - 12 - 7 - 28$,
- 4) radykalny zwrot w życiu: $24 - 18 - 25 - 2 - 3 - 20 - 15$,
- 5) wyprawa panny młodej: $16 - 21 - 19 - 14 - 26$.

[illegible]

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „L”.

W przypadkowej kolejności:

- Irena Santor
- miejscowość wypoczynkowa
- zagadkowy wiersz
- komunია dla umierającego
- przechadzka po parku
- ozdobne ławy kościelne
- popis artysty
- kolory na niebie
- aktorzy w sztuce
- oddzielane od plew

Szyfr

	8			1	
	14	5	7	15	3
	10			13	
	16			11	
12	4	9	6	2	

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktora.

Poziomo:

- 12) ... Agassi, świetny ongiś tenisista.

Pionowo:

- 8) gwiazdna konstelacja jak mityczny myśliwy,
1) wieś z powieści „Chłopi” Reymonta.

1	2	3	4	5
6		8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28		

Rozwiązania

gram: Diabłu i święcona woda nie pomoże.
logogryf: Zdrowa nowalka; krzyżówka A-Z: formalina; sztyro-
ka panoramiczna: Kacper Kuszowski; krzyżówka z hasłem: Co
ciabło lubi, to duszę gubi; joika: siostra; sztyr: Leonardo DiCaprio;
krzyżówka panoramiczna: ... a jeszcze zupnie zielona; wtrów

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249
Faksem: 71/37-48-135
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl
W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń: Wrocław, ul. Świętego Antoniego 2/4
tel. 71/37-48-249, 71/37-48-292, 71/37-48-132, 71/37-48-293
Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-17.00

BIURA W REGIONIE:

JELENIA GÓRA, tel. 797 607 853

KŁODZKO, tel. 797 607 884

LEGNICA, ul. Rynek 5/6,
tel. 514 800 870

SYCÓW, ul. Mickiewicza 6,
tel. 696 420 332

LUBIN, tel. 514 800 870

WAŁBRZYCH, ul. Rynek 13,
tel. 502 499 983

GŁOGÓW, ul. Słodowa 8a,
tel. 798 751 830

OLEŚNICA, ul. Mickiewicza 4b,
tel. 797 607 850

ŚWIDNICA, tel. 502 499 983

ZGORZELEC, ul. Armii Krajowej 13,
tel. 75 771 33 33

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. al. Wiśniowa 55A, tel. 71/341-23-53

DAMAK'S ul. Kniaziewiczza 23 B, tel. 71/341-07-87

EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław,
ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03

PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737

SEBAMAR ul. Sienkiewicza 43, tel. 71/321-29-04

SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B,
tel. 71/785-55-23



AUTOPROMOCJA



CZYTAJ

TELE
magazyn

Twój
ekran na
programy
TV

telemagazyn.pl



Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ działkę budowlaną 12-30 arów
do 10 km od Wrocławia 500-185-254.

KUPIĘ każde mieszkanie. Gotówka od
ręki, 730-988-529

KUPIĘ każde, got. w 24 h,
500-002-486.

KUPIĘ mieszkanie we Wrocławiu bez
pośrednika. Maciej tel. 660-252-485.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2 pok., tel. 602-490-969.

STRACHOCIŃSKA, od zaraz,
pokój w domku, osobne wejście,
513-124-104.

ZAGŁĘBIOWSKA, pokój do wynajęcia,
Wrocław, 884-886-310.

MIESZKANIA - WYNAJME

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania,
pokoju we Wrocławiu 504-358-452.

DOMY - KUPIĘ

DOM kupię tel: 731-027-887.

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ działkę Wrocław 731-027-887.

GARAŻE

Garaże blaszane wzmacniane,
bramy garażowe, kocz - dowóz,
montaż gratis - cały kraj - raty!
71/718-32-25, 74/660-65-17,
77/550-70-11, 509-574-644, www.konstal-garaze.pl

GARAŻE blaszane, drewnopodobne,
kocz dla psów, partnerstal.pl,
798-710-329

KUPIĘ garaż do 10 tys., 609-499-555

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie
- kupię, 660-532-696.

MASZYNY URZĄDZENIA

MASZYNY stolarskie, kupno-
sprzedaż, 602-459-611.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

SKODA Superb, 1.9 TDI 2007 2KPL
Opon Klima Garażowany tel 697905595

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki
hamulcowe - wymiana okładzin.
Świdnica. www.metalowiec.com
tel. 728-493-565

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 000 zł rata 572, 730809809

USŁUGI PRAWNE

BEZ opłat wstęp. porady prawne,
windykacja, mediacje, 502-443-378.

Praca

ZATRUDNIĘ

Cieśli, zbrojarzy. Dobre zarobki!
Wrocław, tel. 501-151-262.

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY -
tel. 774010561. Cert. 9875

ELEKTRYKA na 1/2 etatu lub umowę-
zlecenie, tel. 601-751-300.

Elektryków z własną
działalnością. Praca w Berlinie.
Tel. 601-282-217, e-mail:
stelektro@int.pl

MALOWANIE, tapetowanie,
docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY
- tel. 774010561. Cert. 9875

MĘŻCZYZNĘ do lat 45 - koszenie
trawy, żywopłoty, sprzątanie.
Tel. 515-144-576.

NIEMCY zatrudnimy murarzy,
cieśli szalunkowych, brygadzystów,
dźwigowych. Tel: 882 064 600

OPIEKUNKO dołącz do zadowolony
pracowników Sention. Nie wahaj się
wciąż możesz wyjechać i zarabiać
Sention gwarantuje bezpieczne
miejsca pracy i komfortowy dojazd.
Zadzwoń i zarabiaj więcej!! Tel.
505 440 380
www.sention.pl

PRACA Niemcy: zatrudnimy
murarzy,
cieśli szalunkowych, brygadzystów,
dźwigowych. Telefon: 607 923 444

PRACOWNIKA biurowego do
internetowej obsługi klientów
niemiecko- i anglojęzycznych.
Wymagana znajomość zarówno
języka niemieckiego i angielskiego.
Gwarantujemy wysokie zarobki (od
5000 -8000 zł netto), elastyczne
godziny pracy, możliwość pracy
zdalnej, kartę Fitprofit, prywatną
opiekę medyczną oraz dodatkowe
bonusy pieniężne dla najlepszych,
609-647-437

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY -
tel. 774010561 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/
NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ZATRUDNIĘ pracownika ds.,
gospodarczych tel. 601-967-088.

SZUKAM PRACY

PRACOWNIK magazynu, pakowacz,
pracownik gospodarczy, operator
maszyn myjących, inne, 791-658-317

Zdrowie

CHIRURGIA

ESPERAL - Lubin tel. 603 123 112

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny,
znamiona, tatuaże, odciski, włosy,
606-855-813, www.lasermedic.pl

GINEKOLOGIA

1/0H 500005450 cały zakres ginekolog

A-Z, 501-385-552 Ginekolog

PSYCHIATRIA

Psychiatra Przemysław Pacan.
Gabinet, wizyty domowe,
604-592-152.

STOMATOLOGIA

PORADENTIC - stomatolog NFZ
laboratorium protetyczne, ekspresowa
naprawa protez, 506-967-637.
Protetyka. Chirurgia -ósemki.

INNE SPECJALIZACJE

ORTOPEDA dorosli i dzieci, medycyna
sportow chirurg dziecięcy, dr
Majchrowski L., W-w, Kwiska 5/7,
601-915-841, piątki od 16.00.

ZABIEGI

MORZE 990 zł turnus rehab.
598109275

INNE

ALKOHOLOWE odtrucie, wizyty
domowe 24h/7 tel. 57-57-082

REKLAMA

009639571



Szanowni Państwo,

**z powodu ogłoszenia epidemii Biuro Ogłoszeń
i redakcja Gazety Wrocławskiej są nieczynne
- pracujemy w trybie zdalnym.**

W sprawach dotyczących reklam i ogłoszeń
proszę kontaktować się pod nr
tel. **71/374-82-49** lub **505-280-626**,
natomiast sprawy redakcyjne
tel. **502-499-303**.

Prenumeratorów bardzo prosimy o dokonywanie
płatności przelewem, wszelkie informacje uzyskają
Państwo pod numerem:
71 727 62 37 wew. 1

Za wszelkie niedogodności przepraszamy
i prosimy o wyrozumiałość.



Czytaj tak, jak lubisz

gazetawroclawska.pl



REKLAMA 009673617

Burmistrz Szklarskiej Poręby informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie przy ul. Granitowej 2 (parter), a także na stronie internetowej miasta pod adresem <http://www.szklarska-poreba.bip.net.pl> zostały wywieszone na okres od dnia 8.05.2020 r. do 29.05.2020 r. **wykazy nieruchomości położonych w Szklarskiej Porębie, przeznaczonych do sprzedaży, do oddania w użytkowanie wieczyste oraz w najem, dzierżawę i użyczenie.**

Szczegółowych informacji udziela Referat Rozwoju, Planowania Przestrzennego i Nieruchomości tutaj. Urzędu, pokój nr 11 lub telefonicznie (75) 75 47 710, (75) 75 47 736.

REKLAMA 006847764

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA 009682107



TAURON Dystrybucja S.A. Oddział w Wałbrzychu zawiadamia, że w dniu **8 i 14.05.2020 r.** na terenie jego działania planowych przerw w dostawie energii elektrycznej nie przewiduje się.

REKLAMA 009678503



Przemków, 5 maja 2020 r.

BURMISTRZ PRZEMKOWA

ogłasza

I PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż lokalu mieszkalnego położonego w Przemkowie przy ul. Kolejowej 7/18

Powierzchnia lokalu: **44,20 m².**
Cena wywoławcza: **70.600,00 zł.**
Wadium: **3.530,00 zł.**
Postąpienie: **1% ceny wywoławczej.**

Przetarg odbędzie się w dniu 8 czerwca 2020 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Przemkowie przy ul. Plac Wolności 25 – sala sesyjna (pokój nr 27). Uczestnicy przetargu winni wpłacić wadium najpóźniej do dnia **4 czerwca 2020 r.** na konto Urzędu Miejskiego w Przemkowie nr 47 8653 0004 0000 0000 0101 0004 w Banku Spółdzielczym w Przemkowie z podaniem położenia lokalu mieszkalnego w tytule wpłaty.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Przemkowie przy ul. Plac Wolności 25 oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Przemkowie (<http://umprzemkow.ssdip.bip.gov.pl> zakładka: Przetargi - sprzedaż).

Dodatkowe informacje można uzyskać w pokoju nr 30 tutaj. Urzędu lub telefonicznie (76) 8320 480.

Burmistrz Przemkowa zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Zastępca Burmistrza
Magdalena Kania

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA lodówki, zamrażarki, lody, klimatyzacja, 792-016-323.

PRALKA. Roczna gwarancja, 606-169-583.

AGD- pralka, lodówka, odkurzacz, mikrofalówki,W-w, 501-210-657.

Domowa naprawa telewizorów plazma LCD; 71/351-60-02, 502-175-735

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINA bezpył Tanio 514-330-860

CYKLINOWANIE bezpyłowe 606-697-554.

DACHY + naprawy, 663-933-639.

El. instalacja. Montaż. Pomiary. 71/351-15-15, 603-867-128.

Elektryczne pogotowie 71/351-15-15, 603-867-128.

Glazura, hydraulika, 601-580-099

GLAZURA, tanio, gładzie, malowanie, remonty.Bezpiecznie 508-418-149

GŁADZIE, malowanie 794-174-679.

MALARSKIE 663-933-639.

MALARSKIE, remonty, 511-676-202.

MALOWANIE tapetowa. 530-501-772

PANELE, montaż, 71/355-35-22.

POSADZKI agregatem, 501363456.

REMONTY mieszkań, gładź, malowanie, tapetowanie, glazura, tel. 603-222-062.

INSTALACYJNE

1 h Antena Canal+
Montaż, naprawy NC+ Polsat
601-519-700, 71/351-97-00.

Antena absolutnie profesjonalnie, tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

ANTENA najtaniej 792-623-080.

ANTENA TV i SAT - tanio, 501-035-708

ANTENY, montaż od 69 zł, 603-103-232.

ELEKTRYK, 601-740-666.

ELEKTRYKA, 513-830-248.

HYDRAULICY wszystko, 500-890-180.

Hydraulicy, awarie, inst. co, gaz, mrożenie, junkersy, 601-580-099.

HYDRAULIK, awarie 24h, 505-982-689

PORZĄDKOWE

BEZPIECZNE pranie dywanów i tapicerki, mycie okien 660-785-220.

DYWANY kanapy - pranie 535-679-346

PROFESJONALNE sprzątanie mieszkań, biur, pranie tapicerki, pranie dywanów. Tel. 603-222-062.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

MEBLE na wymiar, szafy, 606-393-067.

SCHODY, drzwi, tel. 605-741-606.

Tapicerstwo tanio 71/302-83-17.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis drzwi izraelskich, Gerda, innych 501-104-158.

Turystyka

AGROTURYSTYKA

LATO w Kotlinie Kłodzkiej. Dużo przestrzeni, przyroda, domowe jedzonko. Kontakt 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

Beskidy 8 dni od 650zł z dofi Unijny Program Spowolnij Starzenie **Możliwość dowozu 501 642 492**

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL -tel. 605905969

GĄSKI pokoje z łaz. 609-046-677

Rewal-morze-50 m.Wczasy 502-550-864,91/386-26-11. www.tedi.pl

USTKA- ośrodek wypoczynkowy. Promocje! Wczasy! Wielkanoc! 604-486-413, www.morski101.pl

Matrymonialne

BIURO "Elza", 71/784-31-82, 693-698-270, www.elza.wroc.pl

Różne

ANTYK kralnlice Kupie 530-633-528

KUPIĘ-LAMPA lecznicza BIOPTON ZEPTER, naczynia ZEPTER. Tel. 724-422-397.

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

INNE

SPRZEDAM folię do sianokiszonki Agrosil, siatkę oraz folie przyzmore. Dostawa w 48h. Tel. 664911185

Towarzyskie

WANDY, 505-353-547.

Usługi kamieniarskie

KAMIENIARSTWO. Pomniki granitowe. Całkowity koszt z montażem 1.500 zł. Parapety, schody. Tel.691-883-105.

REKLAMA 009673994

PROMEDICA24

ZARÓB NAWET **9400 zł** NA RĘKĘ W 45 DNI

CZeka na Ciebie Pracą OPIEKUNA SENIORÓW W NIEMCZECH

SPRAWDŹ OFERTĘ

**BOLESŁAWIEC 519 690 458 | LEGNICA 509 892 301
WAŁBRZYCH 789 218 008 | WROCŁAW 666 096 762**

REKLAMA 009682090

TAURON Dystrybucja S.A. Oddział we Wrocławiu informuje o prowadzeniu prac na sieci energetycznej spółki. Dla poprawy pewności zasilania Klientów oraz przeciwdziałania awariom infrastruktury energetycznej TAURON Dystrybucja prowadzi prace, które wiążą się z koniecznością czasowego wyłączenia energii elektrycznej dla Klientów.

Prace zostaną przeprowadzone w dniu 14.05.2020 r. na obszarze:

REGION WROCŁAW

Brak planowanych wyłączeń

REGION OBORNIKI ŚLĄSKIE

Godz. 13.00 - 19.00

Miejsce: Brzeg Dolny ul.

Ogródowa 3-10, Sportowa 10-18, Parkowa 10.

Konieczne wyłączenie zasilania i przeprowadzanie niezbędnych prac poprawi stan sieci i urządzeń energetycznych. Każdego dnia TAURON Dystrybucja zapewni komfort życia i bezpieczeństwo energetyczne swoich Klientów. Bez dbania o stan sieci i bez realizacji prac planowych nie byłoby to możliwe.

REGION OLEŚNICA

Brak planowanych wyłączeń

REGION STRZELIN

Brak planowanych wyłączeń

REGION ŚRODA ŚLĄSKA

Godz. 13.00 - 17.00

Miejsce: Bogdanów.



REKLAMA 009680666

Wyciąg z ogłoszenia Zarządu Powiatu Lubińskiego o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Lubinie przy ul. Al. Niepodległości, stanowiącej własność Powiatu Lubińskiego.

1. Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa zabudowana, położona w Lubinie przy ul. Al. Niepodległości, obręb 4 miasta Lubina, oznaczona geodezyjnie jako działka nr 370/10 o pow. 0,1621 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Lubinie V Wydziale Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta Nr LE1U/00006103/8, stanowiąca własność Powiatu Lubińskiego.
2. Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.
3. **Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 378.800,00 zł** (słownie: trzysta siedemdziesiąt osiem tysięcy osiemset złotych). Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10a ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług.
4. Przetarg odbędzie się w dniu **10 lipca 2020 r.** o godz. 11:00 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lubinie, ul. Jana Kilińskiego 12b, sala nr 128, I piętro.
5. Wadium w kwocie **18.940,00 zł** (słownie: osiemnaście tysięcy dziewięćset czterdzieści złotych) należy wnieść w pieniądzu przez wpłatę przelewem na konto depozytowe Starostwa Powiatowego w Lubinie: Bank Pekao S.A. III Oddział we Wrocławiu – Nr 30 1240 3464 1111 0010 5438 5460, najpóźniej do dnia **3 lipca 2020 r.** Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany rachunek Starostwa Powiatowego w Lubinie.
6. Ogłoszenie o przetargu wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lubinie przy ul. Jana Kilińskiego 12b oraz opublikowane na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Lubinie- Biuletynie Informacji Publicznej oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lubinie przy ul. Kilińskiego 10.
7. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Lubinie, w Departamencie Architektury, Nieruchomości i Rozwoju, ul. Jana Kilińskiego 12b, 59-300 Lubin, II piętro, pok. nr 237, tel. 76-746-72-56.

Człowiek od zielonej roboty, który żałuje tylko, że nie ma zdjęcia z Neymarem

Pilka nożna

Piotr Janas

piotr.janas@gazeta.wroc.pl

Młodzi koledzy mówią już do niego „dziadek”, ale on się nie obraża. Na „Ty” jest z Tadeuszem Pawłowskim czy Januszem Sybisem, a z Orestem Lenczykiem łączy go wspólny trener. Kiedyś legenda Pafawagu Wrocław, dziś legenda stadionu przy Oporowskiej. Pan Wiesiu, a dokładnie Wiesław Ziobrowski, od ponad 20 lat zajmuje się murawą stadionu Śląska. Właśnie wybiera się na emeryturę.

Gdy na Oporowskiej wchodzi się do korytarza prowadzącego do szatni, zaraz po prawej jest kanciapa Pana Wiesia. Tak - „kanciapa” to najlepsze słowo. Niewielkie pomieszczenie, złane półmrokiem, w którym stężenie pamiętek piłkarskich na metr kwadratowy jest pewnie większe, niż gęstość zaludnienia na Makau. To królestwo greenkeepera Śląska Wrocław.

Zanim Pan Wiesław został „mistrzem murawy” sam aktywnie uprawiał sport. Zaczynał od koszykówki, którą trenował w Śląsku Wrocław. - Taką pierwszą „akademię” koszykarską na ul. Saperów prowadził Jerzy Świętek, dobry koszykarz - tłumaczy nasz bohater, przy czym pod słowem „dobry” kryje się siedem medali mistrzostw Polski w tym złoto z 1965 roku (pod jego skrzydła z tej samej szkoły co Wiesław Ziobrowski trafił m.in. Leszek Chudeusz, przyszły reprezentant Polski). Kariery w tym sporcie nie zrobił. Brakowało wzrostu, a po drugie koszykarski WKS to była wówczas potęga.

Przerzucił się więc na... zapasy. Tak właśnie trafił do Pafawagu Wrocław, niegdyś klubu wielosekcyjnego, który dzisiaj już nie istnieje. - Poszliśmy z kolegą, bo pomyśleliśmy, że jak będziemy trenować zapasy, to nikt nam nie podskoczy - uśmiecha się. To właśnie dzięki zapasom trafił do piłki nożnej.

- Sala była zajęta i nasz trener zapasów Tadeusz Łata zaproponował, żebyśmy zagraли na dworze z trampkarzami Pafawagu. No i nie mogli mi nic strzelić. Wtedy właśnie trener Stolarski zaczął mnie namawiać, żebym poszedł do piłki nożnej. „Jak bę-

Najgorzej było z Januszem Wójcikiem. Facet przyjechał z Warszawy i traktował wszystko trochę jak dzielnicę stolicy.



Wiesław Ziobrowski murawą na Oporowskiej zajmował się ponad 20 lat. Wcześniej - prawie drugie tyle - bronił bramki Pafawagu

dziesz trenować zapasy, to będziesz miał uszy jak kalafiorzy” - śmiał się. Tak chwyciłem tego bakcyła - opowiada. Czasem w sparingach grał w ataku, ale zawsze wracał między słupki.

To właśnie będąc „Wagoniarzem” - jak mówiło się o piłkarzach z Hallera - spotkał o rok starszego Tadeusza Pawłowskiego. - Ja miałem 17 lat. Pawłowski był już wówczas powoływany do reprezentacji Polski juniorów i szybko wyfrunął do Zagłębia Wałbrzych - wspomina.

Ziobrowski zdobył z Pafawagiem mistrzostwo Dolnego Śląska juniorów. Z tej drużyny aż ośmiu piłkarzy dostało się do pierwszej drużyny, która była naprawdę solidną III-ligową ekipą. Pan Wiesław grał m.in. ze Zbigniewem Słobodzianem, obecnym kierownikiem I drużyny WKS-u, czy też Ryszardem Sobiesiakiem, który ma na koncie ponad 150 meczów dla Śląska. W Pafawagu zaczynał też wtedy Ryszard Balcerzak, który przez Stal Mielec trafił do Legii Warszawa.

Może powiedzieć, że w Pafawagu dosłużył się kategorii „senior starszy”, bo kończył grać w piłkę, gdy miał lat 36. Nie będzie zatem przesadą jeśli napiszemy, że jest legendą nieistniejącego już klubu. Jego trenerem był wówczas Romuald Szukielowicz, a w drużynie pojawił się utalentowany 18-latek Jarosław Mordal. - Zaczęły się naciśki, żebym to zostawił i dał szansę młodemu - wspomina. Tak został gospodarzem obiektu przy Hallera, trenował też trochę trampkarzy, ale gdy z Pafawagu zrobiła się Panda Wrocław, a potem klub przestawał istnieć, trafił do Śląska. - Zaczęli mnie Jacek Chanas (II trener Śląska w la-

tach 1998-99) i zaproponował, żebym przyszedł na Oporowską. Zgodziłem się i tak spędziłem tu ponad 20 lat - wspomina. A co stało się z boiskiem „Wagoniarzy”? Dziś stoi tam osiedle „Ogrody Hallera”. - Trochę żal, spędziłem tam 30 lat - mówi.

Przychodząc do Śląska Wiesław Ziobrowski miał już doświadczenie pracy z piłkarską murawą, ale to były wciąż pionierskie czasy. Nie było internetu, nie było telefonów komórkowych, ale za to WKS spadł do III ligi i przeżywał największy kryzys w historii. - Nie odszedłem wtedy, chociaż nie płacono nam cztery czy pięć miesięcy. Ale co? Miałem to zostawić, żeby przyszedł jakiś gamoń i wszystko zepsuł? - pyta. - Pracowałem w ochronie, mama trochę pomagała i jakoś przetrwałem - dodaje.

Czas do łatwych nie należał. Wszystko trzeba było załatwiać własnym sumptem. Na początku pracy w roli greenkeepera ostrzenie noży do kosiarek, czy inne techniczne sprawy można było jeszcze załatwić w zakładach Pafawagu. - Nie miałem się nawet czego uczyć. Była jedna książka wydana przez AWF. Nawoży stosowałem te same, których używa się na polach. Nie mieliśmy niczego - nasion, maszyn, żadnych środków finansowych - wspomina.

Przez te ponad 20 lat w Śląsku przez wrocławską murawę i kanciapę Pana Wiesia przewinęło się wielu barwnych trenerów. Wszyscy byli bardzo wymagający. Ziobrowski bardzo dobrze wspomina Orestę Lenczyka. - Okazało się, że kiedy on studiował we Wrocławiu i grał w Ślesie, jego trenerem był Stolarski, mój szkoleniowiec z Pafawagu. Śmiało się więc,

Ci, co grali u Lenczyka, w większości go chwalą. Jeśli ktoś u niego nie grał, to przecież nie będzie błędów szukał u siebie.

że jesteśmy ziomkami - wyjaśnia, a pytany o trudny charakter Lenczyka wyjaśnia: - Ci co u niego grali, to dziś w większość go chwalą. A jak ktoś nie grał, to przecież nie będzie błędów szukał u siebie, prawda?

Gdy Ziobrowski pojawił się przy Oporowskiej, to w Śląsku pracował Wojciech Łazarek. - Miałem z nim świetną relację. Był wymagający, ale jeśli wszystko się zrobiło, to nie stwarzał problemów - opowiada. Z Rysiem Tarasiewiczem znamy się także prywatnie. Bardzo sympatyczny gość. Z autorytetem wśród piłkarzy. Miał charyzmę. Jasiu Urban - przesympatyczny. Można było z nim piwo wypić. Nie wywyższał się. „Jasiu jestem!” - od razu powiedział.

Jest i drugi biegun. - Najgorzej było z Januszem Wójcikiem. Facet przyjechał z Warszawy i traktował to trochę jak dzielnicę stolicy. Cały czas miał jakieś pomysły. Mówił, że za pięć tysięcy, to on nawet z domu nie wychodzi. Był trudny - wyjaśnia nasz bohater. Nie najlepiej wspomina też Mariusza Rumaka. - Jak przegrał, to wszystko było złe - mówi.

Śląsk to jedno, ale przez te lata przez Oporowską przetoczyło się sporo reprezentacyjnej piłki. Jesienią 2012 roku w przededniu towarzyskiego meczu z Japonią na Stadionie Wrocław trenowała tam wielka Brazylia.

- Pełen profesjonalizm. Do dziś tylko żałuję, że nie mam zdjęcia z Neymarem, ale miał swojego ochroniarza. Ciężko było do niego dojść - uśmiecha się wrocławski greenkeeper. Na ścianie wisie jednak wspólna fotografia z Petrem Cechem. - Fajni ludzie. Można było z nimi porozmawiać. Z ich kierownikiem mleka nie piliśmy - uśmiecha się Pan Wiesław.

A co z perfekcjonizmem Adama Nawalki? - Bardzo wymagający facet. Pracuś. Wszystko musiało być na tip top. Podczas zamkniętych treningów kazał wypraszać wszystkich - nawet nas, osoby zajmujące się murawą - zdradza Ziobrowski.

Przez lata swojego pobytu w Śląsku szczególną więź Pan Wiesław miał zawsze z bramkarzami. Tak zaczął kolekcjonować ich rękawice: Kelemen, Grzanka, Słowik, Pawelek... - Słowik to wyrobnik, doszedł do wszystkiego pracą. Gikiewicz był zwiadowany i dużo gadał, a Kelemen mnie prosił, żeby nie lać dużo wody, bo wtedy piłka jest wolniejsza. Szamotulski inaczej - chciał mieć mroko w szesnastce - wylicza. Czasem z młodszymi dzielił się doświadczeniem. - Kiedy napastnik poczuje na sobie w pierwszym wejściu twoje kolano, to gdy następnym razem krzykniesz „moja!”, to on ucieknie. Uczyłem się tego od Zygmunta Kalinowskiego i tak potem tłumaczyłem Radosławowi Janukiewiczowi. Wrąbel? Był za grzecznym. No i powinien jeszcze więcej pracować - wyjaśnia Wiesław Ziobrowski, na którego jego następcy mówią już „dziadek”. - Nie obrażam się, w końcu zostałem już dziadkiem - kończy z uśmiechem.

©

Pilka nożna

Zespół Medyczny PZPN podejmie decyzję

Kiedy testy zostaną wykonane we wszystkich zespołach I i II ligi, wówczas Zespół Medyczny PZPN podejmie decyzję o możliwości prowadzenia zajęć grupowych oraz o ewentualnym terminie wznowienia rozgrywek. Do czasu uzyskania ostatecznych wyników drużyny mogą prowadzić jedynie treningi indywidualne. (AIP, DK)

Pilka nożna

Razem Mateusz Borek i Dariusz Szpakowski?

Marek Szkolnikowski jest otwarty na rozmowy z Mateuszem Borkiem ws. przejścia do TVP. Nie wiadomo jednak, czy komentator jest zainteresowany takim transferem. Dyrektor podczas programu „Hejt park” w Kanale Sportowym przyznał, że nie byłby on liderem w nowej stacji. - Nie wiem, czy jest wola po drugiej stronie. Musiałby też pogodzić się z rolą drugiego lub trzeciego komentatora. Jest Dariusz Szpakowski, który jest naszym pierwszym komentatorem. Jest też Jacek Laszkowski, którego bardzo mocno cenię. Byłoby zatem ciężko, bo mamy do tego młodych i zdolnych komentatorów - dodał. Dariusz Szpakowski może zakończyć karierę po mistrzostwach Europy w 2021 roku. (AIP, DK)

Pilka nożna

Bayern i Lewandowski będą skoszarowani

W sobotę Robert Lewandowski i jego koledzy z Bayernu stawiają się w jednym z hoteli w Monachium. Bayern odbędzie tygodniową kwartanę przed wznowieniem Bundesligi. Informację potwierdził w rozmowie z „Bildem” Karl-Heinz Rummenigge, prezes Bayernu. Z klubem przedłużyli umowy: Hansi Flick, Thomas Mueller oraz Alphonso Davies. Co będzie dalej z Manuelem Neuerem? - Zakładam, że Neuer zostanie w Bayernie. Jako 34-latek nadal jest w najlepszym dla bramkarza wieku. On utożsamia się z klubem, jest kapitanem, który prowadzi zespół. Bayern chce wygrać LM ponownie i potrzebują do tego takich ludzi jak Neuer - powiedział młodszy brat prezesa, Michael Rummenigge, cytowany przez stronę dieroten.pl. (AIP, DK)

LOTTO

ŚRODA, 6.05

MULTI MULTI - GODZ. 21.40
1, [12], 17, 21, 23, 30, 31, 32, 34, 37, 38, 40, 45, 50, 58, 62, 66, 71, 75, 76
MINI LOTTO
29, 30, 31, 32, 36
KASKADA - GODZ. 21.40
4, 7, 9, 11, 12, 14, 15, 18, 20, 21, 23, 24
EKSTRA PENSJA 19, 21, 23, 26, 35+2
EKSTRA PREMIA 4, 9, 12, 30, 35+3
SUPER SZANSA - GODZ. 21.40
8, 5, 3, 0, 3, 7, 5

CZWARTEK, 7.05

MULTI MULTI - GODZ. 14.00
2, 10, 12, 13, 25, 27, 31, 32, 36, 37, 42, 44, 45, 50, 52, 58, [63], 70, 74, 77
KASKADA - GODZ. 14.00
1, 4, 5, 6, 10, 13, 14, 16, 18, 20, 23, 24
SUPER SZANSA - GODZ. 14.00
3, 8, 0, 3, 1, 1, 9

Nawet Legia nie straci tyle, ile najmniejsi w Premier League

Tomasz Biliński
sport@gazeta.wroc.pl



Pilka nożna

Jeśli przez koronawirusa do końca przyszłego sezonu mecze w Premier League będą odbywały się bez publiczności, klubom może przejść koło nosa aż jeden miliard euro. W Polsce puste trybuny najbardziej odczuje Legia Warszawa.

Poza ligą białoruską na początku marca wszystkie rozgrywki w Europie stanęły. Część, jak Ligue 1 czy Eredivisie, zakończyły sezon i myślą o następnym. Inne, jak Premier League czy PKO Ekstraklasa, chcą go dokończyć. W każdym razie w najbliższych miesiącach nie ma szans, by mecze odbywały się z udziałem publiczności. Imprezy masowe są na końcu listy pod hasłem „powrót do normalności”. Zwłaszcza jeśli nie zostanie wykryta szczepionka przeciwko Covid-19.

Brak kibiców na trybunach, to brak wpływów z tzw. dnia meczowego. Im będzie ich więcej, tym większe będą konsekwencje dla budżetów klubów, bez względu na jaki procent one stanowią. Według analityków serwisu Wysible, specjalizującego się w angielskim futbolu, kluby Premier League mogą stracić nawet miliard euro, jeśli dokończenie tego sezonu i cały następny odbędą się za zamkniętymi drzwiami.

Analitycy Wysible w swoich obliczeniach, uwzględniając wzrost przychodów o pięć procent względem sezonu 2018/19, wyróżnili trzy możliwe okresy bez udziału kibiców - dokończenie tego sezonu (rozegrano niepełne 29 z 38 kolejek), od zawie-



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Im więcej meczów bez kibiców, tym większa dziura w budżecie

szenia rozgrywek w marcu do końca 2020 r. oraz od zawieszenia rozrywek do końca następnego sezonu. W pierwszym przypadku strata wyniosłaby 145 mln euro, w drugim 478 mln i w trzecim jeden miliard.

Najwięcej na dniach meczowych w Anglii ma zarabiać Manchester United. Jeśli rozgrywki zostaną wznowione, na czterech spotkaniach, które pozostały „Czerwonym Diabłom” na Old Trafford, klub nie zarobi około 20 mln. To „nie”, jeżeli spojrzeć na stratę w momencie, gdy kibice nie wejdą na stadion także w sezonie 2020/21. Wówczas w budżecie nie będzie można uwzględnić aż 160 mln euro. Podreperować go może powrót publiczności na trybuny w styczniu. Gdyby do tego doszło, strata

z tego roku miałaby wynieść „tylko” 65 mln euro.

Według Wysible największe straty (po kilkanaście milionów za ten sezon lub ponad 100 mln przy uwzględnieniu następnego) poza Manchesterem United mogą zanotować Arsenal (18 i 140), Tottenham (18,9 i 122,2) i Liverpool (14 i 120,4). Nieco mniejsze skutki koronawirusa odczują Chelsea (9,17 i 93,5) i Manchester City (15,3 i 84,8).

W przypadku połowy z tych klubów budżety ratują zyski z innych źródeł, a dzień meczowy stanowi jego kilkanaście procent. Problem mają Arsenal, Tottenham i Chelsea, dla których te wpływy są mniej więcej jedną czwartą przychodów.

Budżety pozostałych angielskich klubów, zwłaszcza mniej-

szych, zależą głównie od pieniędzy z praw telewizyjnych. Nawet najsłabsi otrzymują ponad 100 mln euro, a w przypadku spadku do niższej klasy rozgrywkowej mogą liczyć na wsparcie finansowe przez trzy sezony. W zestawieniu Wysible najmniejsi stracą ci z najmniejszymi stadionami. W najgorszym przypadku, czyli graniu bez kibiców do końca następnego sezonu, Burnley nie zarobi około dziesięciu mln euro, a Bournemouth z Arturem Borucem w składzie - ośmiu mln.

Choć to i tak więcej niż zarabiają kluby PKO Ekstraklasy. Przynajmniej, jeśli weźmiemy dane z raportu „Piłkarska liga finansowa” za rok 2018 przygotowanego przez firmę doradczą Deloitte. W nim największe wpływy za dni meczowe miała Legia, bo 28 mln zł (28 proc. całości przychodu), co po obecnym kursie euro wynosi 6,16 mln. Kolejny w zestawieniu jest Lech - 13,2 mln zł (23 proc.), a za nim Wisła Kraków - 7,4 mln zł (28 proc.). Z kolei najgorzej pod tym względem wypadają: Wisła Płock - 0,5 mln zł (3 proc.), Zagłębie Sosnowiec - 0,8 mln zł (8 proc.) i wciąż aktualny mistrz Polski Piast Gliwice - 1 mln zł (4 proc.).

Gdyby przyjąć okresy analizy Wysible, stołeczny zespół w tym sezonie będzie biedniejszy o 7,5 mln zł (do końca rozrywek zostały mu cztery mecze u siebie). Jeśli kibice nie będą przychodzić na stadion do końca roku, wtedy - przy założeniu dziesięciu meczów u siebie, bowiem w 2019 r. rozegrano 20 kolejek obecnego sezonu - strata wyniesie 15 mln zł. Cały sezon to 28,5 mln. Biorąc zatem pod uwagę pięć domowych meczów tego sezonu i 19 następnego (a nie wzięliśmy pod uwagę spotkań Pucharu Polski i ewentualnych w europejskich pucharach), wychodzi około 36 mln zł, czyli około 7,9 mln euro.



FOT. SEAMIR KOWALSKI

Bartosz Zmarzlik sprawdzi się w kolarstwie wirtualnym

Kolarskie wyzwanie Zmarzlika i Kubicy

Sport

Michał Skiba
redakcja@polskatimes.pl

Bartosz Zmarzlik i Roberta Kubica zostaną kolarzami? To możliwe tylko w świecie wirtualnych wyścigów. Żużlowiec i kierowca F1 wystąpią w kolarskim ORLEN e-Tour de Pologne Amatorów.

Kolejna propozycja dla fanów kolarstwa wystartuje już 9 maja. Cztery najbliższe soboty staną pod znakiem rywalizacji gwiazd polskiego sportu z członkami ORLEN Team i Grupy Sportowej ORLEN (z Anitą Włodarczyk, Robertem Kubicą i Bartoszem Zmarzlikiem na czele). Każdy etap na żywo pokaże stacja Eurosport 1. Start o godz. 9:45.

- To będzie dla mnie namiastka rywalizacji. Wiadomo, że to nie jest mój sport, ale na pewno jest to dla mnie forma przygotowania do sezonu żużlowego. Nadarzyła się okazja, że mogę wystartować i wyraziłem wielką chęć. Na cuda nie liczę, bo wiem, że wystartują poważni kolarze, świetni amatorzy i wiele gwiazd sportu. Będę jechał swoim tempem. To będzie fajna zabawa dla nas wszystkich - mówi Bartosz Zmarzlik, indywidualny mistrz świata w jeździe na żużlu.

- Ze względu na wyjątkową sytuację, w której znaleźli się wszyscy kolarze - zawodowi i amatorzy - wyścigi w wirtualnym świecie stają się coraz popularniejsze. Także my w oczekiwaniu na powrót do realnego świata chcemy zaproponować fanom Tour de Pologne możliwość udziału w wyjątkowej przygodzie. ORLEN e-Tour de Pologne Amatorów zapowiada się niezwykle ciekawie z wielu powodów. Będziemy się ścigać na znanych trasach, w wyścigach nie zabraknie wielkich gwiazd, a zawody będzie można oglądać w Eurosporcie. Jestem przekonany, że to znakomity sposób na aktywne, a jednocześnie bezpieczne dla zdrowia spędzenie majowych weekendów - powiedział Czesław Lang, dyrektor Tour de Pologne.

Wirtualne ściganie odbędzie się na trasach UCI (Międzynarodowa Unia Kolarska). Zabawa rozpocznie się w Richmond, następnie przeniesie się do Innsbrucka i Yorkshire, ostatni etap odbędzie się na ulicach Londynu. Każdy wyścig będzie liczył ok. 30 km.

Żeby wziąć udział w wyścigach, należy posiadać trenera smart wyposażony w funkcję współpracy z aplikacją Zwift oraz zarejestrować się na stronie Zwiftpower.com. ©

Bundesliga wraca do gry, NBA wznowia treningi. TVP2 nie dla Ekstraklasy?

Pilka nożna

Filip Bares
Twitter: @Bares34

Futbol wraca na ekrany. Już 16 maja Bundesliga wznowi swoje rozgrywki, a dzień później na boisko wybiegnie Robert Lewandowski. W NBA zawodnicy wracają do treningów.

11 marca Borussia Mönchengladbach pokonała FC Köln 2:1. Można powiedzieć, że mecz do zapomnienia, gdyby nie fakt, że przez kolejne dwa miesiące nie rozegrano ani jednego spotkania. 16 maja roz-

grywki Bundesligi wracają na dobre - tak poinformował w Christian Seifer, prezes DFL.

Jeszcze w czwartek rano powrót niemieckiej ekstraklasy i jej zaplecza wiśla w powietrzu. Kanclerz Niemiec Angela Merkel dała władzom ligi wolną rękę w sprawie terminu wznowienia rozgrywek, zaznaczając jednocześnie, by odbyło się to w drugiej połowie maja. Pierwotnie Bundesliga miała wrócić 15 maja w piątek, ale na czwartkowej wideokonferencji pomiędzy 36 zespołami ustalono, że wrócą dzień później.

Restart ligi niemieckiej przyciągnie wielu kibiców przed telewizory, ale nie tylko dlatego, że są jedynymi rozgrywkami z TOP 5, które będzie można obejrzeć. Już 16 maja o 15.30 zobaczymy hitowe starcie Borussia Dortmund z Schalke, czyli Derby Zagłębia Ruhry. O tej samej porze zagra również Hertha Berlin Krzysztofa Piątka. Dzień później na boisko wróci Bayern z Robertem Lewandowskim w składzie. Mistrzowie Niemiec zagrają z Union Berlin Rafała Gikiewicza.

Coraz bliżej powrotu jest również NBA. Na razie liga pozwoliła wszystkim drużynom na po-

nowne otwarcie swoich placówek treningowych, ale nie wszystkie zespoły wyraziły chęci. Na razie tylko Portland Trail Blazers, Denver Nuggets i Cleveland Cavaliers potwierdziły, że w piątek wrócą do tre-

Ekstraklasa nie sprawdziła się w TVP2. Zdecydowanie lepszym miejscem do tego jest TVP Sport - Marek Szkolnikowski

ningów, a kilka innych zespołów liczy na powrót w przyszłym tygodniu.

- Pomimo to że wprowadzono nowe przepisy bezpieczeństwa, to wciąż nie warto ryzykować. W szczególności, gdy nasi zawodnicy trenują cały czas w domach czy rzucają do kosza na swoich podjazdach czy w ogrodach. Moim zdaniem granie jest warta świeczki - powiedział „The Athletic” właściciel Dallas Mavericks Mark Cuban.

Pandemia Covid-19 rozpoczęła też dyskusję o prawa telewizyjne PKO Ekstraklasy. Liga chce, by Canal Plus (właściciel

głównego pakietu), zapłaciło z góry za dwa następne sezony w zamian za tańszą możliwość nabycia dwóch kolejnych. Ten sam scenariusz dotyczy Telewizji Polskiej, ale tu zaczynają się schody.

- W sezonie mamy trzynaście meczów trzeciego wyboru. Nie jestem zadowolony z wysokości kontraktu, bo uważam, że powinien być niższy. Myślę, że rozmowy przed nami. Chyba że Ekstraklasa chce się porozumieć z Canal+ bez udziału Telewizji Polskiej, ale tego nie wiem - powiedział dyrektor TVP Sport Marek Szkolnikowski.